POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

ROZPRAWY WYDZIAŁU HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO
Serja II. T. XLIV. (Ogólnego zbioru T. 69). Nr 4.

JÓZEF FELDMAN

NA PRZEŁOMIE STOSUNKÓW POLSKO-FRANCUSKICH 1774-1787

VERGENNES WOBEC POLSKI

KRAKÓW 1935
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie pod zarz. J. Filipowskiego.

WSTĘP.

Dwa okresy w rozwoju stosunków polsko-francuskich w dobie nowożytnej. Przełomowe znaczenie wystąpienia Rosji jako mocarstwa europejskiego. Analogja problemów polsko-francuskich w wieku XVIII i w epoce porozbiorowej. Odbicie tego zjawiska w nowszej historjografji francuskiej. Rola Vergennesa.

Datujące się od zarania dziejów nowożytnych ściślejsze związki polityczne pomiędzy Polską a Francją podzielić można na dwa wyraźnie odcinające się okresy. W pierwszym, obejmującym wiek XVI i XVII, rolę czynnika, który wpływał zasadniczo na formowanie się obustronnych stosunków, odgrywała rywalizacja habsbursko-francuska. Francja, tocząc z domem austrjackim wiekowe zapasy o osiągnięcie granic naturalnych i przodującego stanowiska w Europie, szukała sprzymierzeńców na najdalszych krańcach kontynentu. Na północy znajdowała ich w państwach skandynawskich, na południu w Turcji i Siedmiogrodzie, członem środkowym tego systemu miała być Rzplta Polska. Znaczenie Polski rozpatrywane było w Wersalu pod kątem widzenia jej użyteczności jako środka dywersji przeciw Habsburgom. Richelieu i Mazarin, następnie zaś ministrowie Ludwika XIV dążyli drogą małżeństw i kandydatur tronowych, sojuszów i korupcji do ugruntowania wpływów francuskich na terenie Rzpltej, by następnie móc zużytkować jej siły do zaszachowania przeciwnika. Ideałem polityki francuskiej tego okresu było najpełniejsze zespolenie interesów obu państw, a raczej podporządkowanie Rzpltej dyrektywom Wersalu. Tendencja ta znalazła klasyczny wyraz w instrukcji Mazarina, poświęconej osadzeniu na tronie polskim kandydata kreacji francuskiej. Następstwem tego — wywodził kardynał — »będzie wieczysty związek, przyjaźń, jedność i nierozerwalne przymierze pomiędzy Francją a Polską gwoli dostarczania sobie wzajemnej pomocy wobec i przeciw wszystkim nieprzyjaciołom i zazdrosnym, których mogłaby mieć jedna i druga, tak jakgdyby to było to samo państwo i te same interesa« [1].

---

[1] Instrukcja dla de Lumbresa z 20 grud. 1660. Farges, Recueil des instructions. Pologne, t. I (1888), str. 31.

Związek ten porównywał Mazarin do unji dynastycznej, łączącej Austrję z Hiszpanją pod berłem władców habsburskich.

Wielki przełom w sytuacji europejskiej w początkach XVIII w. oznacza również punkt zwrotny w stosunkach polsko-francuskich. Wśród wielu pierwszorzędnego znaczenia zjawisk, znamionujących ów moment, za najpłodniejsze w następstwa uznać należy powstanie militarnej, po europejsku zorganizowanej potęgi rosyjskiej, która, oddziaływując od pierwszej chwili na najodleglejsze państwa i sprawy Europy, najmocniej zaciążyła na bezpośrednich swych sąsiadach, a dotychczasowych sojusznikach Francji. Przed polityką francuską otworzyła się dwojaka perspektywa: bronić swych protegowanych, stwarzając z nich zaporę przeciw ekspansji caratu lub, pozwalając Rosji na zepchnięcie ich do stanu nicości, znaleźć w niej zato nowego, silnego aljanta. Stosunek Francji do Polski uległ przez to zupełnemu przeinaczeniu. Czynnikiem kształtującym stała się nie dogasająca stopniowo rywalizacja z Habsburgami, lecz ustosunkowanie się Wersalu wobec Rosji. W miejsce jednolitego programu pozyskania Rzpltej jako podstawy polityki francuskiej na Wschodzie pojawił się dylemat zbrojenia Polski przeciw caratowi lub wyrzeczenia się jej za cenę przyjaźni rosyjskiej.

Wysunięcie się Rosji jako czynnika regulującego stosunki polsko-francuskie sprawia, że wiek XVIII łączy się pod tym względem w organiczną całość z epoką porozbiorową. Fakt upadku państwa polskiego nie wprowadził tu przeobrażeń zasadniczych. Polska XVIII wieku przedstawia osobliwy obraz państwa, które, niepodległe z imienia, faktycznie było już w ogromnej mierze ujarzmione i stanowiło teren obcych wpływów, niejednokrotnie obcych rządów. Położenie zewnętrzne wycisnęło piętno również na formowaniu się stronnictw i haseł. Podobnie jak w dobie porozbiorowej, myśli powstańczej przeciwstawiał się program ugody z Rosją, wszystkie zaś obozy uznawały konieczność szukania oparcia nazewnątrz. Różnica polega na tem, że w jednym wypadku chodziło o ratowanie, w drugim o odzyskanie niepodległości, pojęcie zaś Rzpltej zostało zastąpione określeniem: sprawa polska. Analogiczna konfiguracja i ciągłość ewolucji politycznej przejawiają się z całą wyrazistością w dziedzinie stosunków polsko-francuskich. Wszystkie zasadnicze zjawiska i koncepcje, jakie ukazać miała doba porozbiorowa, tkwią już w zawiązku w dziejach XVIII stulecia. Kierunek niepodległościowo-insurekcyjny, uosobiony kolejno w konfederatach dzikowskich, republikantach i barzanach, szukać będzie pomocy Francji, podobnie jak to czynią następnie pokolenia powstańców z 1831, 48 i 63 roku. Problemat polski stawał przed ministrami Ludwika XV i XVI w tej samej postaci, w jakiej oglądać go będą obaj Napoleonowie, Lamartine i Thiers. Wszyscy oni stykali się z różnem w swych

przejawach, analogicznem w samej istocie zagadnieniem: czy użyczyć ruchowi wyzwoleńczemu nad Wisłą poparcia, czy też zrezygnować z wiekowego patronatu nad sprawą polską w imię bardziej realnych korzyści, jakie nastręcza związek z caratem.

Oglądanie się na Rosję sprawia, że francuska myśl polityczna w odniesieniu do Polski płynie odtąd dwojakiem łożyskiem, zależnie od tego, która koncepcja weźmie w niej górę. Z jednej strony występuje tkwiące głęboko korzeniami w przeszłości poczucie niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla Europy, cywilizacji zachodniej, w szczególności zaś Francji ekspansywne parcie barbarzyńskiego kolosa rosyjskiego. Wynikiem tego jest konieczność odepchnięcia go na Wschód przez utrzymanie, później zaś wskrzeszenie państwa polskiego, użyczania poparcia polskim żywiołom niepodległościowym, niecenia nadziei dalej jeszcze sięgającej pomocy. Takiemu ujmowaniu rzeczy przeciwstawia się przeświadczenie, że Francja i Rosja są naturalnymi sojusznikami, że w wielu zasadniczych sprawach posiadają wspólny interes i są zdolne świadczyć sobie usługi pierwszorzędnej wagi. Współpraca ta zapewni im zrealizowanie zasadniczych celów politycznych, Europie przyniesie pacyfikację stosunków, opartych na podziale panowania pomiędzy dwa najpierwsze mocarstwa kontynentu, w dodatku zapewni wytwórczości francuskiej rozległe rynki rosyjskie. Następstwem tego kierunku jest wyrzeczenie się opieki nad Polską i przesyłanie nad Wisłę życzliwych rad ugody z Rosją, przy równoczesnem składaniu w Petersburgu zapewnień najzupełniejszej w sprawach polskich lojalności i abstynencji.

Analogja problemów polityki polsko-francuskiej w XVIII stuleciu i dobie porozbiorowej znalazła odbicie w innych jeszcze dziedzinach. Dotyczy to w pierwszym rzędzie stosunku intelektualnego Francji wobec Polski. Druga połowa XVIII w. była widownią kampanji przeciwpolskiej, którą prowadzili najpierwsi koryfeusze piśmiennictwa francuskiego, nietyle spowodu anarchji, nietolerancji i ucisku społecznego, jakie panowały w Rzpltej, ile pod wrażeniem niepowodzeń polityki francuskiej na Wschodzie, oraz w związku ze wzrastającą w cenie przyjaźnią Rosji. Powtórzenie tego zjawiska przypada na schyłek w. XIX w dość zbliżonych okolicznościach, przejawia się zaś przedewszystkiem w dziedzinie, najmocniej z życiem politycznem związanej, — w historjografji. Pokolenie uczonych francuskich, rozwijających swą twórczość po r. 1871, w atmosferze świeżego pogromu, następnie zaś dojrzewającej przyjaźni z Rosją, doszło do przekonania, że opieka nad Polską stanowiła ciężki błąd dyplomacji francuskiej, który mścił się dotkliwie w odleglejszej i świeżej przeszłości. Jeden z najświetniejszych przedstawicieli dziejopisarstwa francuskiego, Albert Vandal, rozpatrując problem podwójnej dyplomacji francuskiej za Ludwika XV,

przeciwstawia życzliwej Polsce działalności »sekretu królewskiego« realizm Choiseula, który dla ratowania części kolonij francuskich gotów był zezwolić Rosji na okrojenie Rzpltej [1]. Przedstawienie Vandala drga namiętnością polityczną. Gdy jego kolega z Akademji Francuskiej, ks. Broglie, twierdzi, że dyplomacja sekretna w przeciwieństwie do wyuzdania polityki oficjalnej uosobiła »rozsądek, moralność i patrjotyzm« [2], Vandal ma dla niej tylko słowa potępienia. Czytając te przepyszne, pełne dramatyzmu karty, wyczuwa się doskonale nutę aktualności. Widać, że godząc w Ludwika XV, który przez swoje polonofilstwo nie zdobył się na szczerą współpracę z Rosją i w rezultacie pozwolił Prusom ujść cało z pogromu, naprawdę potępia Vandal Napoleona III za interwencję w dobie powstania styczniowego, biorąc zaś w obronę Choiseula, gloryfikuje mężów stanu Trzeciej Republiki, którzy wyrzeczeniem się sprawy polskiej zdobywali przyjaźń Rosji, na przyszłość zaś przygotowywali odwet na cesartwie niemieckiem. Stąd rozlewające się szeroko fale niechęci ku Polsce, która, podobnie jak w uprzedniem stuleciu, brała swój początek nie w objektywnych kryterjach istotnych wartości i przewinień, ale w potrzebie zastąpienia aljantki polskiej nową i użyteczniejszą — rosyjską. Nie ogarnęły one na szczęście wszystkich wierzchołków intelektualnych Francji. Jak w dobie upadku Polski znalazła ona współczującego a bystrego dziejopisa w Rulhièrze, zaś życzliwych doradców w Mablym i Rousseau, tak w najciemniejszym okresie dziejów porozbiorowych pozostał jej wiernym znakomity Albert Sorel, nie mówiąc o innych, pomniejszych. Obok nich występowała jednak cała falanga uprzedzonych, niechętnych oraz wrogich. Nastąpiło niejako odżycie opacznych i krzywdzących sądów, które rozbrzmiewały w stosunku do Polski u schyłku dawnej monarchji. Nie kto inny, jak właśnie Vandal, zdobył się na osobliwy pogląd, że Polacy, w wyższej jeszcze mierze aniżeli Turcy traktowali swój kraj jako obozowisko, że dawna Polska nie rozwinęła u siebie rolnictwa, że wogóle »brakowało rzeczy, znamionujących ludność, mocno przywiązaną do gleby, którą uprawia swoim wysiłkiem« [3]. Pod piórem takiego znawcy dziejów wschodniej Europy, jak Alfred Rambaud, pojawił się zdumiewający sąd, że gdy dwaj inni sojusznicy Francji, Szwed i Turczyn zamanifestowali swą bitność szeregiem zwycięstw, Polska w ciągu całego XVII w. zdobyła się na jedną szarżę pod Kahlenbergiem, i to na niekorzyść Francji. Obraz stosunków wewnętrznych Rzpltej w dobie wolnej elekcji przywodził mu na myśl, podobnie jak Vandalowi, państwo padyszacha. »Przedstawiała ona, podobnie jak cesartwo tureckie,

[1] Vandal, Louis XV et Elisabeth de Russie (1882), str. 409 i n.
[2] Broglie, Le secret du Roi, t. I (1878), str. 4.
[3] Vandal, op. cit., str. 7.

mieszaninę ras, religij i języków; zespół narodowości lub warstw ujarzmionych i gotowych każdej chwili wywołać wewnątrz kraju niebezpieczne dywersje; ambicje bezgraniczne i sprzeczne konflikty na wszystkich granicach, które nigdy nie były ustalone; wojsko burzliwe, władza zawisła zawsze od trafu elekcji, podobnie jak w Stambule od przypadku rewolucji«[1]. Jeżeli zaś do warsztatu pracy historycznej dorwie się czynny polityk, który, jak Emil Ollivier przeżył rok 1863 i 1871, nic dziwnego, że przy przedstawieniu powstania styczniowego zakwalifikuje je jako »niewdzięczne i mało inteligentne«, i wyrazi pogląd, że »Polacy, zajmujący nieprzejednane stanowisko wobec Rosji, popełniają prawdziwe samobójstwo narodowe«[2]. Obok głosicieli takich prawd historycznych, wybitnych stanowiskiem i talentem, uwijał się cały rój podrzędniejszych oszczerców Polski — znów jak w dobie Ludwika XV i XVI, gdzie obok Voltaire'a wypuszczał nowe pociski w stronę Polski Grimm. Wystarczy wskazać biografa Aleksandra II, Cardonne'a, którego przedstawienie antagonizmu polsko-rosyjskiego jest jakby żywcem wyjęte z oficjalnych podręczników rosyjskich[3].

Tych kilka uwag służyć ma do nakreślenia tła i uwypuklenia znaczenia niniejszego studjum. Poświęcone jest ono polityce polskiej ostatniego z wybitnych dyplomatów dawnej monarchji francuskiej, hr. Gravier de Vergennesa. Postać tego męża stanu stanowiła przedmiot badań szeregu historyków; w literaturze polskiej poświęcił mu piękną charakterystekę prof. Askenazy. Jeżeli zdecydowałem się powiększyć tak znaczną ilość prac o jeszcze jedną, to uczyniłem to ze względu na przełomowe miejsce, jakie zajmuje okres ministerstwa Vergennesa w rozwoju stosunków polsko-francuskich. Po raz pierwszy doszedł do steru rządów dawnej monarchji człowiek, który, zdziaławszy w początkach swojej karjery dużo dla ratowania niepodległości Rzpltej, po objęciu kierownictwa polityki zagranicznej uznał, że problem ten musi zostać zlikwidowany na rzecz porozumienia z Rosją i zasadę tę wcielał w życie z niezłomną konsekwencją. Stąd polityka Vergennesa stanowi niezwykle zajmujące wprowadzenie do historji wszystkich usiłowań porozumienia francusko-rosyjskiego, których koszty ponosiła z reguły sprawa polska. Polityka, a raczej postawa Vergennesa wobec Polski (o polityce trudno bowiem mówić wobec całkowitej bierności i absentowania się) została nakreślona na tle rozwoju stosunku Francji do

---

[1] Rambaud, Recueil des instructions, Russie, t. I (1890), str. 25.

[2] Ollivier, L'empire libéral t. VI (1901), str. 466 i 486.

[3] Cardonne, L'empereur Alexandre II (1912). O oziębieniu dawnych sympatyj polskich w społeczeństwie francuskiem po r. 1871 na tle ciążenia ku Rosji por. Wł. Mickiewicz, Pamiętniki, t. III (1933), str. 98 i n. Talko-Hryncewicz, Z przeżytych dni (1930), str. 132.

Rosji w XVIII w. jako tego czynnika, któremu najwydatniejsza rola przypadła tu w udziale. Obok stanowiska rządu i dyplomacji uwzględniono w pewnej mierze również postawę społeczeństwa francuskiego. Równolegle do problemu polskiego naszkicowano ustosunkowanie się Francji do drugiego zasadniczego zagadnienia stulecia — sprawy wschodniej, która, splatając się ściśle ze sprawą polską, była wszelako rozpatrywana przez ministerjum wersalskie pod innym kątem widzenia, nastręczając przez to szereg ciekawych momentów porównawczych. Z konieczności przyszło wreszcie dotknąć polityki Stanisława Augusta oraz stosunków i nastrojów politycznych w Rzpltej, bez żadnych oczywiście pretensyj do wyczerpującego przedstawienia zawiłego, a tak mało dotąd zbadanego tematu, jakim są dzieje Polski w okresie Rady Nieustającej.

Problem stosunków polsko-francuskich za Ludwika XVI należy do tematów, przy których opracowaniu historyk nie może skarżyć się na brak materjałów źródłowych. Zarówno całokształt polityki francuskiej na wschodzie Europy, jak poszczególne jej odgałęzienia i odcienie wobec Polski znajdują szczegółowe odbicie w pokaźnym zasobie memorjałów, relacyj, pamiętników i traktatów politycznych. Mimo bogactwa i różnorodności źródeł drukowanych, podstawę badań stanowiło — jak zwykle w podobnych razach — paryskie Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przyczem obok tomów, zawierających korespondencję z Polską, wypadło zwrócić należytą uwagę na działy, poświęcone Rosji, Turcji oraz Prusom, zwłaszcza zaś cenne relacje konsularne z Gdańska. Ubocznie korzystałem z okruchów, pochodzących z Public Record Office w Londynie, Arch. Domu, Dworu i Państwa w Wiedniu, Bibl. Polskiej w Paryżu, Bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie i Bibl. hr. Krasińskich w Warszawie. Zgodnie z założeniami pracy główny nacisk spoczął na wyświetleniu stosunków politycznych; wskutek tego nie zagłębiłem się w interesujący a niezbadany dotąd problem handlu polsko-francuskiego, do którego zebrałem obfity materjał i zamierzam poświęcić mu osobną pracę [1].

Rozprawa niniejsza ukazuje się w druku w chwili, gdy stosunki pomiędzy zmartwychwstałem Państwem Polskiem a tradycyjną jego sojuszniczką Francją zdają się wkraczać w nową fazę, w społeczeństwie zaś francuskiem dokonuje się częściowe odżycie dawnych ciążeń politycznych w stronę Rosji. Stąd praca, poświęcona dziejom XVIII wieku, mimowoli nabiera posmaku aktualności i nasuwa szereg analogij. Z tym większym naciskiem muszę podkreślić, że powstanie mego studjum

[1] Główne wyniki przedstawiłem na posiedzeniu Société d'Histoire Moderne w Paryżu dnia 6 maja 1934 w odczycie p. t. Les tentatives d'organisation d'un commerce direct entre la France et la Pologne au XVIIIe siècle. Ob. Biuletyn Towarzystwa z maja 1934.

o Vergennesie w najmniejszym stopniu nie wiąże się z bieżącemi zagadnieniami politycznemi. Główny materjał źródłowy zgromadziłem w czasie pobytu w Paryżu w r. 1927; uzupełniwszy go w trzy lata później, przedstawiłem wyniki mych badań w Polskiej Akademji Umiejętności w styczniu 1931 [1]. Trudne warunki druku prac naukowych spowodowały, że dopiero dziś rozprawa ta, z nieznacznemi uzupełnieniami dostaje się do rąk szerszego ogółu. Odzywająca się w niej nuta mimowolnej aktualności oraz uderzające nieraz podobieństwa z chwilą obecną nie leżały przeto w intencjach autora, lecz stanowią naturalny wynik powtarzania się pewnych procesów i zjawisk na przestrzeni dziejów.

ROZDZIAŁ I.

Przełom w stosunkach polsko-francuskich w XVIII wieku.

Vergennes w świetle sądów współczesnych. Jego karjera dyplomatyczna. Działalność w Turcji w dobie wojny siedmioletniej. Akcja przeciw Rosji w czasie ostatniego bezkrólewia i konfederacji barskiej. Na posterunku sztokholmskim. Położenie Europy w chwili objęcia przezeń ministerstwa spraw zagranicznych. Upadek znaczenia mocarstwowego Francji. Polityka Vergennesa skierowana przeciw Habsburgom i Anglji. Ciążenie ku Prusom. Pragnienie zbliżenia do Rosji. Stanowisko Francji wobec caratu w dobie nowożytnej. Wrogie nastawienie od Sully'ego do »dyplomacji sekretnej«. Ujemne sądy o Rosji u dyplomatów XVIII wieku. Prekursorzy zbliżenia. Przewrót w ustosunkowaniu się Francji do Rosji pod wpływem wzrostu jej potęgi i cywilizacji. Znaczenie czynnika gospodarczego. Nastroje prorosyjskie w dobie Ludwika XVI. Odbicie na stosunku do Polski. Korespondenci francuscy na terenie Rzpltej. Obraz beznadziejności stosunków polskich. Sądy dyplomatów i ludzi pióra. Rady Duhamel de Precourta. Na przełomie stosunków polsko-francuskich.

Jak w dzisiejszem dziejopisarstwie, tak wśród współczesnych mu posiadał Vergennes zastęp zdecydowanych zwolenników i chwalców, oraz niemiłosiernych krytyków. Opinja publiczna Francji w przeważnej części z uznaniem odnosiła się do męża stanu, który opromienił ostatnie lata dawnej monarchji szeregiem niewątpliwych sukcesów. Zwycięska wojna z Anglją stanowiła pożądane zadośćuczynienie za klęski i hańbę wojny siedmioletniej. Z satysfakcją przyjęto również nawrót do starych tradycyj zwalczania ambitnych dążeń Habsburgów. W cieniu tych powodzeń niknęły poniekąd zjawiska ujemne, jak zmniejszanie się wpływów Francji w państwie ottomańskiem, coraz bardziej natarczywe parcie Rosji w kierunku Konstantynopola, zaprzepaszczenie

[1] Obszerne streszczenie w Bulletin intern. de l'Académie Polon. Classe d'histoire et de philos. 1931.

dawnego stanowiska w Rzpltej Polskiej. Zresztą i na odcinku zagadnień wschodnich wykazać się mógł Vergennes ważnemi zdobyczami handlowemi. Co zaś najważniejsze: Francja dźwignęła się ze stanu nicości, w jaki pogrążył ją schyłek rządów Ludwika XV, stając się znów, jeżeli nie władczynią losów Europy, jak w pełnych chwały dniach Wielkiego Wieku, to czynnikiem poważnym, budzącym respekt możnych, zaufanie słabszych. Vergennes potrafił zdobyć sławę polityka, umiejącego łączyć interes swego kraju z dobrem powszechnem. Stanisław August był niewątpliwie wyrazicielem szerszej opinji, kiedy, nadając kierownikowi dyplomacji francuskiej order Orła Białego w drodze wyjątkowej, bo bez prośby jego władcy, motywował ten krok argumentem, że »służy on nietylko dobru Francji, ale całego rodzaju ludzkiego« [1].

Od głosów uznania tem jaskrawiej odbijają ujemne charakterystyki, jakich pełno w relacjach osób, które zetknęły się z Vergennesem zarówno w życiu dworskiem, jak na arenie gry dyplomatycznej. Poseł szwedzki w Paryżu, bar. Stäel-Holstein zarzucał mu wadę kardynalną u męża stanu, mianowicie kompletną bierność i niezdolność zapobiegania nadchodzącym wydarzeniom. »Pan de Vergennes — pisał — okazuje się w najwyższym stopniu niepewny, niezdecydowany lub spragniony za wszelką cenę pokoju. W charakterze jego leży niezdolność do innego działania, jak tylko pod naciskiem wypadków, ani do robienia czegokolwiek, by im zapobiec... Jestem przeświadczony, że nie uda się nigdy skłonić Vergennesa do przedsięwzięcia zgóry pewnych kroków dla udaremnienia takich czy innych projektów. Będzie on zawsze oczekiwał, aż rzeczy nadejdą same« [2]. W korespodencji ambasadora austrjackiego Mercy d'Argenteau, który żywił do Vergennesa naturalną urazę z racji ukrytych w jego polityce żądeł antyhabsburskich, roi się od najbardziej uwłaczających sądów. Vergennes prowadził podług niego »mizerną, małą politykę«. Czyniąc przytyk do jego pochodzenia z szlachty urzędniczej, wyśmiewał się dyplomata cesarski z not, które przypominają »raczej pismo prokuratora, aniżeli mowę ministra wielkiego mocarstwa«, z wystąpień, z których »na każdym kroku wygląda kratka sądowa« [3]. Kanclerz Kaunitz nie miał dość słów dla odmalowania bojaźliwości, obłudy, nieudolności swego francuskiego kolegi, zwłaszcza od chwili, kiedy pokrzyżował mu widoki ekspansji na Wscho-

[1] Stanisław August do Mokronowskiego, 21 listop. 1783. Rp. Bibl. Czartoryskich 927.

[2] Relacje Stäel-Holsteina z 30 czerwca i 7 lipca 1785. Correspondance diplomatique du bar. de Stäel-Holstein (1881), str. 18—19.

[3] Mercy do Kaunitza 8 lut. 1787, 17 czerwca 1783. Arneth-Flammermont, Correspondance secrète du Cte de Mercy-Argenteau, t. I. (1889), str. 21, 188.

dzie. Nawet zewnętrzne wystąpienia Vergennesa stawały się celem złośliwych pocisków. Ks. Stahremberg mawiał o ministrze, że ma on wygląd lekarza, i nazywał go »nieznośnym pedantem« [1]. Na dworze wersalskim określano go jako »raczej człowieka nauki aniżeli męża stanu« [2].

Powyższe sądy raz jeszcze dowodzą niezbicie, jak zawodnem, od subjektywnych zabarwień i powierzchownych spostrzeżeń zawisłem zwierciadłem są opinje współczesnych. Co do Kaunitza dowieść można z całą ścisłością, że niechęć jego do Vergennesa potęgowała się w miarę skutecznego przeciwdziałania Francji habsburskim zapędom ekspansyjnym na Wschodzie. Również charakteryzowanie Vergennesa jako rutynisty, urzędnika, człowieka studjów polegało na obserwacjach czysto zewnętrznych. Prawda, że minister spędzał po kilkanaście godzin na pracy w swym gabinecie, pisywał sążniste memorjały, ujmował każdą kwestję w sposób teoretyczny i zasadniczy. Nie należy jednak zapominać, że najlepszy okres życia spędził on nie w atmosferze kancelaryj, lecz na odpowiedzialnych posterunkach dyplomatycznych, w zetknięciu z ludźmi i wydarzeniami, w których wypadło mu odgrywać czynną, niejednokrotnie decydującą rolę. Taka działalność z natury rzeczy musiała w nim wyrobić dar przewidywania, decyzji, szybkości wykonania, którego brak zarzucał mu dyplomata szwedzki. Dla wyrobienia sobie należytego obrazu tego człowieka niezbędne jest przebiec w najogólniejszych choćby linjach działalność jego przed objęciem teki ministerjalnej, uzmysłowić sobie warunki, w jakich przyszło mu sterować polityką zagraniczną Francji, wreszcie wyśledzić nici stosunków, łączących go z Polską.

Urodzony w roku 1717, po paru krótkich misjach w Niemczech dostał się Vergennes w r. 1755 do Konstantynopola, gdzie spędził lat czternaście. Ambasada francuska przy Wysokiej Porcie, zawsze ważna i dająca dyplomatom szerokie pole do ujawnienia talentów i energji, w owym czasie szczególnego nabierała znaczenia. Na okres posłowania Vergennesa przypadł szereg wydarzeń wielkiej doniosłości: przewrót aljansów i wynikła stąd konieczność zmiany frontu polityki francuskiej na Wschodzie, ostateczne utrwalenie się przewagi Rosji w Polsce przez wyniesienie na tron Stan. Augusta, zainaugurowany skolei przez Choiseula nawrót do najostrzejszego zwalczania caratu oraz wciągnięcie Turcji do »wojny polskiej«. W przewrotach tych odegrał Vergennes rolę czynną, w pewnych momentach trzymał rękę na najbardziej

[1] Tamże I 4, 206, 241 i n.

[2] Traczewski, La France et l'Allemagne sous Louis XVI. Revue Historique, t. XIV (1880), str. 256.

zasadniczych rozstrzygnięciach, od których zawisły był los niejednego z państw europejskich.

Chwila jego przybycia nad Bosfor (maj 1755) poprzedzała wielkie przeobrażenie w układzie sił europejskich. Nazewnątrz utrzymywała się dawna konfiguracja z okresu wojny o sukcesję austrjacką. Po jednej stronie znajdowały się oba dwory cesarskie w oparciu o W. Brytanję — po drugiej Francja i Prusy. W głębi działały wszelako utajone siły, mające wywołać niebawem przewrót w przymierzach. Kanclerz Kaunitz pracował nad przeobrażeniem wiekowego antagonizmu habsbursko-bourbońskiego w stosunek przyjaźni i przymierza, Fryderyk II, licząc na wpływy angielskie nad Newą, zmierzał do izolowania Austrji i zgotowania jej nowego pogromu. Niezależnie od tej wielkiej gry dyplomatycznej rzeczy rozwijały się narazie normalnym torem, zgodnie z ustalonym układem sił i aljansów. Rosja, związana traktatem subsydjarnym z Anglją, gotowała się pchnąć korpus wojsk przez Rzpltą na ochronę zagrożonego przez Francję Hanoweru. Przeciw temu pracowała całą siłą dyplomacja Króla Arcychrześcijańskiego. Na terenie Rzpltej przygotowywała się pod patronatem posła francuskiego hr. Broglie konfederacja żywiołów republikanckich, mająca zagrodzić Rosjanom przemarsz do Niemiec. Z jego też inicjatywy wyprawił wódz stronnictwa, hetman w. kor. Branicki do Stambułu jednego z najzdolniejszych swych agentów, pułkownika Malczewskiego, dla rozbudzenia czujności Porty. Misji tej użyczyć miał poparcia w pierwszym rzędzie ambasador Francji[1]. Pierwsze wystąpienia Vergennesa na gruncie tureckim utrzymane były zatem w duchu orjentacji wybitnie propolskiej, która stanowiła istotę systemu politycznego Ludwika XV. Ambasador wystąpił z całym ładunkiem argumentów, jakiemi posługiwała się dyplomacja francuska od pamiętnych lat przełomu po Połtawie. Przypominał bezprawny przemarsz wojsk rosyjskich przez ziemie Rzpltej w 1738, który doprowadził skolei do najechania Turcji. Wskazywał fortyfikowanie Nowej Serbji i pogranicznej Ukrainy, którego celem jest przecięcie łączności pomiędzy dwoma naturalnymi sprzymierzeńcami: Polską i cesarstwem ottomańskiem Ostrzegał przed zbliżającem się niebezpieczeństwem przemarszu Rosjan przez terytorjum Rzpltej, wzywał rząd turecki do wystąpienia w jej obronie. Istotnie korpus rosyjski stał już u wschodnich rubieży Rzpltej. Vergennes podnosił ton. Oznajmił reis-effendjemu, iż »okoliczności, o których mówiłem, zbliżają się. Czas domaga się gwałtownie środków ratunku. Mimo braku odpowiedzi nie mogę uwierzyć, by Porta patrzyła spokojnie, jak depce się nogami wolność i najświętsze prawa Polski, Rosja zaś toruje sobie

[1] Konopczyński, Polska w dobie wojny siedmioletniej, t. I (1909), str. 31 i n.

bezkarnie wpoprzek tej Rzpltej pełny dostęp do cesarstwa ottomańskiego« [1].

Przewrót aljansów, dzięki któremu Francja nieoczekiwanie znalazła się w jednym obozie nietylko z Habsburgami, lecz również z Rosją, podciął tak energicznie zainaugurowaną działalność Vergennesa. Wraz z całą dyplomacją francuską ujrzał się zniewolony zmienić front. Miast zagrzewać Turków do wystąpienia w obronie Rzpltej, musiał teraz mydlić im oczy, roztaczając groźne perspektywy opanowania tronu polskiego przez ks. Henryka pruskiego. Miast krzyżować na gruncie stambulskim poczynania dyplomatów rosyjskich, ścierał się z posłem pruskim Rexinem, któremu dziwnym zbiegiem okoliczności przypadła w udziale rola obrońcy niepodległości polskiej. Dopiero wstąpienie na tron Piotra III i sojusz prusko-rosyjski otworzyły przed nim na nowo możność budzenia czujności Turków na gwałty rosyjskie w Rzpltej [2]. Tym razem akcenty przeciwrosyjskie nie miały już zamilknąć w jego ustach. Przyszło przedostatnie bezkrólewie. Dyplomacja francuska znalazła się na rozstajnych drogach. Tradycja i interes nakazywały jej mobilizować wszystkie siły na wschodzie Europy w obronie wolnej elekcji i integralności Polski przed zamachami sąsiadów; poczucie bezsiły i wspomnienie tylu niepowodzeń narzucały ostrożną rezerwę. Ostatecznie wzięła górę bierność i niezdecydowanie nietylko w gabinetach ministerjalnych Wersalu, ale również wśród skorej zawsze do wystąpień w obronie Polski tajnej dyplomacji Ludwika XV [3]. Decyzja ta w najdotkliwszy sposób zaciążyła nad działalnością przedstawiciela Króla Arcychrześcijańskiego w Konstantynopolu. Odebrano mu możność szafowania pieniądzmi na przekupywanie dostojników tureckich, zabroniono składania Porcie not pisemnych i wchodzenia w jakiekolwiek zobowiązania. Vergennes znalazł się w tym zwrotnym w dziejach wschodniej Europy momencie ze skrępowanemi napoły rękoma. Mimo to niesłuszny jest zarzut niedołęstwa, jakim godzi weń Rulhière [4]. Wręcz przeciwne świadectwo wystawił jego działalności w Stambule Choiseul, pisząc: »Hr. Vergennes znajduje zawsze rację przeciw temu, co mu się proponuje, nie zna jednak trudności w wykonywaniu. Jeżeli zażądamy odeń jutro głowy wezyra, napisze, że to rzecz niebezpieczna, ale nam ją przyśle« [5]. Sąd ten znajduje potwierdzenie w relacji Rexina, który donosił: »Co francuski am-

---

[1] Bonneville de Marsangy, Le chevalier de Vergennes. Son ambassade à Constantinople, t. I (1894), str. 270.

[2] Konopczyński I 184, II 269.

[3] Broglie, Le secret du Roi II 226.

[4] Rulhière, Histoire de l'anarchie de Pologne, t. II (1808), str. 173, 176.

[5] Geffroy, Gustave III et la cour de France, t. I (1867), str. 132.

basador wyprawia tu u Porty spowodu elekcji polskiej — przechodzi wszelkie wyobrażenie«. Miarę skuteczności zabiegów Vergennesa, pracującego ręka w rękę z przysłanym przez Branickiego pułkownikiem Stankiewiczem, daje fakt, że w ostatniej niemal chwili kandydatura Stan. Augusta zawisła na włosku spowodu groźby interwencji tureckotatarskiej[1]. W pracy tej czuł się wszelako Vergennes niedostatecznie wspierany ze strony Polaków. Zachowanie się republikantów i wogóle stan społeczeństwa polskiego podyktowały mu słowa ostrej krytyki: »Jest rzeczą cierpiących przedstawić należycie stan swych cierpień, Polacy jednakowoż potrafią tylko jęczeć. Uczucie nieszczęść, które ich trapią i grożą pogorszeniem się, dalekie od rozbudzenia pragnień wyswobodzenia się, zdaje się raczej je gasić... Rzecz dziwna — w chwili, gdy miłość ojczyzny usprawiedliwiłaby środki rozpaczliwe, panuje obawa skrompromitowania się i nadmierne oszczędzanie mocarstwa, które poczytuje sobie za chwałę brak jakichkolwiek względów wobec Polski, i które do obrazy dołącza pogardę. Jeżeli bowiem chęć narzucania wolnemu i niezawisłemu państwu praw i władcy jest obrazą, to najbardziej obelżywą pogardą jest zamiar dania mu jako władcy tak mało znanego młodzieniaszka, jak stolnik Poniatowski, który nie zaskarbił sobie żadnej jeszcze zasługi w oczach narodu i Europy«[2].

Po dokonanej elekcji usiłował Vergennes opóźnić uznanie tego faktu przez Portę — bez rezultatów. Niepowodzenie to napoiło go goryczą względem Turcji. Nie miał dość słów na napiętnowanie aktu »nikczemnej uległości«, którym Porta sankcjonowała tak sprzeczne z jej interesami dzieło gwałtu rosyjskiego, nie zatroszczywszy się ani na chwilę o unicestwioną wolność Rzpltej Właściwe pole działania otworzyło się dla Vergennesa z chwilą, gdy Choiseul, powróciwszy do kierownictwa polityką zagraniczną, nakazał mu zmobilizować przeciw caratowi front południowy. Vergennes nie żywił żadnych złudzeń co do rozumu politycznego i odwagi swych mahometańskich przyjaciół. »Turcy zniewieścieli, a bardziej jeszcze spodleli, sprzeciwiają się wojnie... Nie wynika stąd jednak, by należało ich pozostawić im samym, ich odrętwieniu i inercji. Okoliczności, będące jeszcze w tej chwili tajemnicą Opatrzności, pycha i ambicja Rosji, inne jeszcze wydarzenia mogą zatriumfować nad oporem ich woli, sprowokować Turków, i pociągnąć ich ku celowi, od którego zdają się tak troskliwie oddalać«. Wydarzenia te istotnie nadeszły, a ich widownią znów stała się Polska. Gwałty repninowskie przejmowały Vergennesa najżywszem oburzeniem. »Trudno byłoby, zdaje się, ułożyć pismo bardziej mamiące, bardziej

[1] Askenazy, Die letzte polnische Königswahl (1894), str. 110, 117.
[2] Bonneville de Marsangy II 241.

zuchwałe, bardziej błędne w zasadach, a bardziej arbitralne we wnioskach, aniżeli deklaracja, przedstawiona przez ministra rosyjskiego na sejmie. Jeżeli Rosja pragnęła uderzyć w dzwon na trwogę, trudno było lepiej się zabrać« — pisał pod wrażeniem sejmu czaplicowskiego [1].

Nie było wszelako rzeczą łatwą tchnąć te uczucia w dostojników Dywanu. Wobec rozgrywających się w Polsce wypadków okazywali zaślepienie tem bardziej niebezpieczne, że rozmyślne. Mniejsza o to, że w wytoczonej przez Rosję sprawie dysydentów przyznawali tym ostatnim rację. »Co jednakowoż musiało się wydać niepojętem, to głupi poniekąd spokój, z jakim Turcy patrzyli, jak Rosja narzuca gwarancję, której istotnym celem było sprowadzenie Królestwa Polskiego do stanu bezwzględnej zależności i, nie robiąc z niego całkowicie prowincji rosyjskiej, związanie go ze sobą tak ściśle, aby nie mogło zdobyć się na życie i działanie inaczej, jak pod naciskiem gwarantki«. Napróżno tłumaczył ambasador francuski, że ujarzmienie Polski w najpierwszym rzędzie da się we znaki sąsiedniemu państwu tureckiemu. Ministrowie padyszacha odpowiadali z iście wschodnią beztroską, że wszak od pół wieku Rosja faktycznie wykonywa w Rzpltej prawo, które sobie obecnie uzurpuje formalnie, a przecież nie wyniknęła stąd żadna poważna niedogodność; wystarczy, jeżeli Rosja nie zabierze się do fizycznego zdobywania Polski, zresztą Porta, gdy zechce, każdej chwili potrafi powściągnąć jej wpływ. »Napróżno najświętsze powody domagały się nawyścigi poparcia sprawy, która była w gruncie rzeczy sprawą cesarstwa ottomańskiego; jego rządcom zależało tylko na uchyleniu się od wzięcia w niej udziału i oddaleniu od nich przedmiotu, który, budząc ich niepokój, był dla nich wyrzutem jako dowód ich niedołęstwa i niedbalstwa«. Dopiero nieznaczący zatarg pograniczny otworzył Turkom oczy na to, co tylokrotnie ukazywał im francuski doradca. Z szlachetną skromnością stwierdzał Vergennes, że wybuch wojny nie był dziełem jego dyplomacji, lecz zbiegiem okoliczności; sobie przyznawał jedynie to, czego nie byłby mu odmówił najzawziętszy przeciwnik: gorliwą i pełną zapału pracę w kierunku rozbudzenia czujności Porty. Znając zresztą niekarność wojsk tureckich i niechęć, z jaką przystępowali Osmanlisi do wojny, nie wróżył nic dobrego, a nawet trafnie przeczuwał, że Porta kosztem integralności Polski gotowa będzie pogodzić się z wrogiem [2].

Po paru latach znalazł się Vergennes na innym posterunku dyplomacji francuskiej na wschodzie Europy, w Sztokholmie, by znów

[1] Tamże II 297, 313, 331.

[2] Memorjał Vergennesa o jego działalności w Turcji, czerw. 1768. Ségur, Politique de tous les cabinets de l'Europe pendant les règnes de Louis XV et de Louis XVI, t. III (1801), str. 105 i n.

mieć przed oczyma obraz państwa, w którem rozpierały się wpływy Rosji. Znów patrzył, jak zaślepienie i przedajność zaprzepaszczały najbardziej żywotny interes narodu, znów służył radą i pomocą czynnikom, pragnącym oswobodzić kraj spod hańbiącej zależności. Zamach stanu Gustawa III 19 sierpnia 1772, który położył kres półwiekowemu panoszeniu się Moskwy nad Melarem, w dużej mierze jego był dziełem. Wyniesione ze Szwecji doświadczenia spotęgowały w nim oburzenie na ustalony w Europie porządek, w którym wielcy drapieżcy gnębili słabszych, mieszali się w ich wewnętrzne sprawy i dysponowali całością ich ziem. »Uważam za rzecz bezprzykładną — pisał 30 września 1772 —, aby mocarstwa ważyły się zawierać pomiędzy sobą transakcje na rachunek kogoś trzeciego, nie będąc o to proszone i nie zawiadamiając go. Rosja i Prusy nie mają żadnego tytułu do mieszania się w sprawy wewnętrzne Szwecji; ich rzekoma sekretna gwarancja nie jest przeto niczem innem, jak zamachem na nieprzedawnione prawa konstytucji, za której strażników i gwarantów się podają... Byłoby rzeczą próżną odwoływać się do poczucia sprawiedliwości dwóch mocarstw, które odprzysięgły się jej najzwyklejszych zasad. Prawem publicznem jest dla nich własny interes; w jego imieniu, rozdarłszy Polskę, zechcą również rozedrzeć Szwecję i podzielić się jej najpiękniejszemi prowincjami, jeżeli nie przeciwstawi się temu potężnych zapór« [1].

Obejmując ster polityki zagranicznej Francji bezpośrednio po odwołaniu ze Sztokholmu w r. 1774, miał Vergennes za sobą dwa dziesiątki lat pracy dyplomatycznej w ustawicznem zetknięciu z zagadnieniami wschodniej Europy. Na placówce stambulskiej i sztokholmskiej miał możność ogarnięcia wzrokiem wielkiego procesu stopniowego rozszerzania się wpływów Rosji, zgłębienia jej nienasyconych instynktów zaborczych, podstępnych metod dyplomacji, arbitralności rządzenia w uzależnionych krajach. Działalność ta pozwoliła mu również zapoznać się dokładnie ze sprawami polskiemi i wpłynąć niejednokrotnie na ich kształtowanie się. Ze szkoły sekretnej dyplomacji królewskiej, której był jednym z najczynniejszych agentów, wyniósł ogólne nastawienie przeciwko Rosji, żywą świadomość krzyżowania się jej polityki z interesami Francji, poczucie misji opiekuńczej swego państwa w stosunku do zagrożonych ekspansją caratu członków barjery wschodniej. Próżno jednak wyprowadzać działalność Vergennesa jako ministra z uprzednich jego zasad i doświadczeń. Pomiędzy obu okresami jego życia — przepaść całkowita. Wytłumaczenie tego zjawiska leży nietylko w jego przeobrażeniach osobistych. Wpłynął na to cały splot

[1] Geffroy, Gustave III et la cour de France I 183.

różnorodnych czynników powszechniejszej natury, które ciśnieniem swem w sposób pośredni, niemniej zdecydowany, wyznaczają bieg działań najsilniejszych nawet jednostek.

Chwila mianowania Vergennesa ministrem spraw zagranicznych należała do wyjątkowo ciężkich w dziejach jego kraju, w pierwszym rzędzie pod kątem widzenia jego sytuacji międzynarodowej. Piętrzące się trudności natury wewnętrznej nie zwiastowały jeszcze w całej pełni nadchodzącej katastrofy, natomiast bilans polityki zagranicznej ubiegłego panowania niedoborami swemi bił powszechnie w oczy. Zwalczana z taką uporczywością w dwóch rujnujących wojnach flaga brytyjska łopotała zwycięsko nad morzami i oceanami. Anglja stanęła mocną stopą w Indjach, wyparła rywala z Kanady, utwierdziła swą supremację handlowo-kolonjalną. Odpowiednikiem tego był na kontynencie rozrost potęgi rosyjskiej, która, poniósłszy porażkę nad Melarem, tem mocniej powetowała ją sobie nad Wisłą i nad Złotym Rogiem, fundując swą wszechwładzę nad ujarzmioną Rzpltą, pętając Portę w zdradliwą sieć postanowień w Kuczuk-Kainardżi. Zwalczane bronią i dyplomacją francuską Prusy wyszły z niechybnej, zdawało się, matni całe i okryte chwałą, niebawem zaś wzbogaciły się upragnionem oddawna polskiem Pomorzem. Austrja, utwierdziwszy na polach bitew wojny siedmioletniej nadwątlone poczucie swej żywotności, obłowiwszy się suto zdobyczą galicyjską, gotowała się snuć dalej nici ambitnej polityki na terenie Rzeszy. Sama jedna Francja wyszła odosobniona, zbita, skompromitowana we własnem przeświadczeniu i w oczach świata. »Próżno ukrywać gwałtowny upadek znaczenia Francji po dworach europejskich, znaczenia, nawet godności... Wskutek nieprawdopodobnego przewrotu zdawałoby się, że utraciła ona swe stanowisko naczele wielkich państw, by odgrywać nadal na scenie politycznej rolę bierną lub podrzędną« — tak charakteryzował sytuację u schyłku rządów Ludwika XV wybitny działacz »sekretu«, Favier [1]. Mercy d'Argenteau, uspokajając nękające jego władczynię wyrzuty sumienia spowodu uczestnictwa w rozbiorze Polski, zwalał odpowiedzialność na Francję, która »wskutek rozprzężenia, równie niesłychanego jak niewybaczalnego, doszła w owej chwili do stanu nicości, nie mając woli ani sił udzielenia swemu sprzymierzeńcowi pomocy i środków dla pokrzyżowania ambitnych planów dwóch strasznych potęg« [2]. Szef tajnej dyplomacji, hr. Broglie, kreśląc w wielkich rysach wzajemne stosunki pomiędzy państwami europejskiemi w 1775, stwierdzał, że każde z nich powiększyło swą potęgę. Rosja urzeczywistniała

[1] Memorjał Faviera z 16 kwiet. 1773. Ségur, Politique de tous les cabinets de l'Europe I 212.

[2] Mercy do M. Teresy 17 lut. 1773. Arneth-Geffroy, Corresp. secrète entre Marie Thérèse et le Cte de Mercy-Argenteau, t. I (1875), str. 240.

niemal wszystkie cele testamentu Piotra W.: wolność żeglugi na morzu Czarnem, protektorat nad Krymem i ks. naddunajskiemi, rozbudzenie ducha buntu i fanatyzmu wyznaniowego wśród prawosławnych poddanych Turcji i Austrji, panowanie despotyczne nad Polską. Dla Fryderyka nabytki polskie i opanowanie handlu wiślanego oznaczają większy przyrost potęgi aniżeli zajęcie Śląska. Austrja spotężniała i stała się zdolną do zaborów w Polsce, Turcji, Włoszech. Francja natomiast wyszła bez nabytków terytorjalnych, bez sojuszników, ze zrujnowanym handlem, utraconym wpływem w Polsce, nadwerężonym kredytem u Turków [1]. Wymowne dopełnienie tych głosów znajdziemy w pamiętnikach dyplomaty i dziejopisa Ségura: »Niebawem zabrakło godności w rządzie, porządku w finansach, stanowczości w polityce. Francja utraciła wpływ w Europie. Anglja panuje spokojnie nad morzami i zdobywa bez przeszkód Indje. Mocarstwa północne rozdarły Polskę. Równowaga, ustanowiona przez pokój westfalski, została złamana« [2].

Przed nowym ministrem spraw zagranicznych otwierało się żmudne, uciążliwe zadanie dźwignięcia podupadłego kredytu Francji, przywrócenia jej poczesnego w gronie mocarstw europejskich stanowiska. Usiłowaniom tym nadawał Vergennes pozornie charakter czysto pokojowy, zasadzający się na skarbieniu Francji zaufania i sympatji mniejszych państewek. Naprawdę od pierwszej chwili wpatrzony był czujnem okiem w słabe strony przeciwnika, oczekując chwili wzięcia na nim odwetu. Przeciwnikiem była w pierwszym rzędzie Anglja, główna pogromczyni i sprawczyni najcięższych klęsk monarchji Ludwików. Zatarg jej z kolonjami amerykańskiemi dał Vergennesowi możność najpierw ukrytego, później jawnego wystąpienia przeciw potędze brytyjskiej. Antagonistą drugiego rzędu, tem jednak niebezpieczniejszym, że osłoniętym oficjalną maską sojusznika, była Austrja. Vergennes, śledząc pilnie jej poruszenia na terenie niemieckim i wschodnim, potrafił bez wydobywania miecza, bez wywołania jawnych zatargów kłaść skutecznie tamę wzbierającemu imperjalizmowi Józefa II.

To nastawienie polityki francuskiej pociągnęło za sobą szereg ważkich następstw. Kierując swe ostrze przeciw Anglji, krzyżując pociągnięcia Habsburgów, z natury rzeczy zmuszony był Vergennes nietylko oszczędzać inne mocarstwa, ale urabiać je na sojuszników. Poparcia przeciw Anglji szukał u Rosji, która pod rządami Katarzyny coraz wyraźniej wkraczała na szlak antagonizmu światowego z dzierżycielką Indyj i panią mórz — W. Brytanją. Przeciwko Austrji wy-

[1] Memorjał Brogliego z 1 marca 1775. Politique de tous les cabinets de l'Europe I 192 i n.

[2] Ségur, Mémoires, souvenirs et anecdotes, t. I (1890), str. 13.

grywał starym sposobem Prusy. »Król pruski — wywnętrzał się — z punktu widzenia moralności nie zasługuje może na oszczędzanie; wszelako w politycznym porządku rzeczy Francja bardziej aniżeli inne mocarstwa zainteresowana jest w utrzymaniu go takim, jakim jest... W obecnym stanie rzeczy należy w nim widzieć naturalnego sojusznika Francji« [1]. Wyższy interes Francji sprawił przeto, że Vergennes ujrzał się zniewolony nietylko oszczędzać, ale wręcz współpracować z dwoma najzacieklejszymi wrogami i niszczycielami Polski. W stosunku do Prus był on tylko kontynuatorem dawnej polityki, dawnych zawodów i błędów. Wobec Rosji stał się natomiast realizatorem orjentacji, która, aczkolwiek widoczna uprzednio w chwilowych przebłyskach dyplomacji francuskiej, pod jego dopiero ręką ukształtowała się jako oficjalny system polityki zagranicznej nonarchji.

Stanowisko Francji wobec państwa moskiewskiego uległo z biegiem wieków analogicznej ewolucji, jaką przeszedł Zachód Europy Początkowo patrzono na carat, jak na twór barbarzyński, którego ustrój, charakter, kultura wyodrębniały go całkowicie z zespołu państw chrześcijańskich. W niektórych umysłach świtało już przeczucie wielkiej roli politycznej, którą przyszłość chowa dla osamotnionych i dalekich władców Kremla. »Jeżeli istnieje jeszcze mocarstwo, któremu danem będzie wznieść się w Europie, to jest niem moskiewskie« — przepowiadał na wieść o zdobyciu Inflant przez Iwana Groźnego hugenota Hubert Languet [2]. Wobec perspektywy tej zajmowała Francja w osobach wybitnych swych przedstawicieli stanowisko bezwzględnie odporne. Sully znajdował pięć przyczyn, dla których wyłączał Moskwę, narówni z Turcją, z konfederacji państw chrześcijańskich: 1⁰ Znaczna część jej posiadłości rozciąga się w Azji. 2⁰ W skład jej wchodzą ludy dzikie, barbarzyńskie i nieokrzesane, którym byłoby trudno złączyć się i dostosować do narodów europejskich. 3⁰ Większość z nich pogrążona jest w błędach pogaństwa i bałwochwalstwa i trudno trafić do ich dusz łagodnością i rozumem, przeto władcy ich wolą zadowalać się prostem posłuszeństwem ciał. 4⁰ Granice Moskwy zbyt są oddalone od Europy i sąsiadują z Persją, Turcją i Tatarszczyzną, przeto trzebaby udzielać jej pomocy przeciw Azjatom. 5⁰ Wreszcie ich ceremonjał religijny mało ma wspólnego z trzema wiarami, dopuszczalnemi w republice chrześcijańskiej, zbliżając się natomiast do kościołów chrześcijańskich w Azji [3]. W wywodach tych ujął znakomity ekshugenota całokształt

[1] Traczewski, La France et l'Allemagne. Rev. Hist. XIV 273.

[2] Haumant, La culture française en Russie (1910), str. 2.

[3] Sully, Sages et royales oeconomies d'éstat (Coll. Michaud et Poujoulat) t. II (1837), str. 348.

tych różnic geograficznych, religijnych, politycznych i kulturalnych, dla których Europa traktowała Moskwę jako twór najzupełniej różny, obcy i pozostający poza granicami powszechnej społeczności narodów cywilizowanych. Minister spraw zagranicznych Ludwika XIV, Loménie de Brienne, nakazując wysłanemu do Polski w 1655 r. synowi doprowadzić do skutku pojednanie Jana Kazimierza z Szwecją, podnosił, że leży to w interesie chrześcijaństwa, »aczkolwiek bowiem Moskal może być chrześcijaninem, wyznaje jednak dogmat tak daleki od prawdy, że musi się go uważać za poganina, jeżeli zaś utwierdzi się w Europie, potęga jego stanie się groźna« [1].

Przepowiednia ta sprawdziła się w XVIII w., kiedy parcie potęgi rosyjskiej poczęło kruszyć zbudowaną wysiłkiem dyplomacji francuskiej »barjerę wschodnią«. Odpowiednio do tego wzrosło natężenie nastrojów antyrosyjskich w polityce i dyplomacji francuskiej. Żadne z państw nie uczyniło tyle dla uświadomienia Europie niebezpieczeństwa rosyjskiego i zahamowania rozrostu potęgi caratu. Nie było faktem przypadkowym, że z Francji wiódł swój ród słynny doradca polityczny i instruktor wojskowy Porty, Bonneval-Pasza. W wystąpieniach genjalnego renegata tkwią w zawiązku wszystkie elementy późniejszych orjentacyj przeciwrosyjskich, do jakich nawracać będzie w ciągu wieków polityka Francji: czyto kiedy wskazywał, że pogardzana dotąd potęga moskiewska zdobędzie niebawem wpływ przeważający na wszystkie sprawy Europy i Azji, czy kiedy wzywał dawną ojczyznę do wytężenia wszystkich sił dla uratowania zagrożonego bytu Polski. »Jeżeli to się nie uda, — przepowiadał — Francja utraci swój kredyt w Europie i będzie miała niemało trudności, by to w przyszłości naprawić... Nie zyska ona nic na zdobyczach we Włoszech, tą drogą nie dojdzie nigdy do swych celów, któremi powinno być zachowanie wolności Polaków, a poniżenie pychy i potęgi Moskwy«. Podobne akcenty rozbrzmiewają w ostrzeżeniach, jakie słał nad Bosfor sekretarz stanu Puysieulx, pragnąc otworzyć nareszcie oczy tureckim mężom stanu na katastrofalne następstwa dalszego rozprzestrzeniania się wpływów rosyjskich. »Niechaj Turcy zastanowią się nad wzrostem posiadłości, kredytu i potęgi, jaką zdobyli Moskale od początku tego stulecia, oraz nad upadkiem znaczenia i wpływu Porty w ogólnych sprawach europejskich. Czegóż należy się więcej obawiać dla wolności północy, w szczególności zaś dla cesarstwa ottomańskiego, niż tolerowania przedsięwzięć narodu, który, wyszedłszy zaledwie z mroków barbarzyństwa i nieuctwa, zamierza narzucić kolejno jarzmo wszystkim

[1] Mémoires du L. H. de Loménie Cte de Brienne (éd. Bonnefon, Soc. de l'Hist. de France), t. II (1917), str. 284.

otaczającym go ludom i nie uznaje innego prawa ponad wyższość swych sił?«[1].

Postawa Francji przez całą pierwszą połowę XVIII w. pozostała w stosunku do Rosji zdecydowanie negatywna. Zwalczano politykę rosyjską na gruncie polskim, szwedzkim, tureckim, odpychano oferty sojusznicze, w najlepszym razie starano się zignorować istnienie nowej, po europejsku urządzonej państwowości rosyjskiej. »Najpewniejszą drogą wyciągnięcia korzyści ze stosunku z Rosją jest nie myśleć o niej, nie trzymać przy niej ministra, jeżeli zaś posiada ona swojego w Paryżu, rozmawiać z nim tylko o deszczu i pięknej pogodzie« — takie maksymy formułował »premier commis« ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu, du Teil. »Przewrót aljansów« zmusił oba państwa do kooperacji przeciw Prusom; i wtedy jednak nie zanikły w polityce francuskiej tendencje antyrosyjskie. Przeciwnie, wcieliwszy się w »sekret królewski«, osiągnęły wyższy niż uprzednio stopień napięcia. Hasłem dyplomacji sekretnej stało się nietylko rugowanie wpływów rosyjskich z Polski i obrona jej interesów przed ekspansją caratu, ale zadanie przeciwnikowi ciosu, po którym nie byłby zdolny się podnieść. »Wszystko, co może pogrążyć naród moskiewski w chaosie i zepchnąć go spowrotem w ciemnię, przedstawia korzyść dla moich interesów« — głosiła instrukcja sekretna Ludwika XV. »Użyteczność związków z Rosją polega na możności przygotowania środków, któreby udaremniły zamiary tego państwa i wtrąciły je w anarchję, z której nie należy mu dozwolić wyjść« — w tak machjawelski sposób interpretował ukryty sens przymierza główny działacz »sekretu«, hr. Broglie[2]. Trudno o bardziej dobitne ujęcie antagonizmu francusko-rosyjskiego, aniżeli w instrukcji dla wyprawionego w 1763 do Petersburga margr. Bausseta: »Naturalny interes Francji i jej położenie geograficzne w stosunku do Rosji nie pozwalają na powzięcie systemu ścisłego związku obu państw... Układ stosunków politycznych nie pozwolił nigdy na łączność obu dworów. Są one dalekie od wspólności interesów; Rosja, wchodząc w sprawy europejskie, związała się z domem austrjackim i z Anglją, i stała się nieprzyjaciółką Turcji oraz państw północnych, których zachowanie uważaliśmy zawsze za nasz istotny interes. Zresztą nie godziło się narodom, oświeconym zasadami zdrowej polityki, patrzeć bez niepokoju, jak Rosja, zrzuciwszy zaledwie skorupę prawdziwego barbarzyństwa, wykorzystuje szybko swą nową świetność, by rozszerzyć swe granice i zbliżyć się do nas. Kraj równie niemal rozległy, jak połączone państwa najpotężniejszych władców Europy, który, potrzebując

[1] Vandal, Louis XV et Elisabeth de Russie, str. 210, 237.
[2] Tamże 181, 424—25.

niewielkiej liczby ludzi do swej obrony, może wysyłać groźne armje poza swe granice: kraj, którego handel rozciąga się do głębi i krańców Azji... kraj, posiadający zaprawione dziś do boju wojska i rząd absolutny i despotyczny, słusznie musi wydawać się niebezpieczny swym obecnym sąsiadom, następnie zaś ludom, które staną się nimi wskutek nowych jego zdobyczy« [1].

Zasada zwalczania wpływów rosyjskich zatriumfowała w polityce francuskiej na całej linji z chwilą, gdy do kierownictwa spraw zagranicznych powrócił Choiseul. »Z przykrością widzę, — głosiła jego instrukcja przy obejmowaniu władzy — że północ Europy oddała się w niewolę cesarzowej rosyjskiej... Danja... poddaje się nikczemnie jej woli. Szwecja wskutek niesłychanych okoliczności obraduje i działa jedynie na rozkaz Moskali. Król pruski, oszczędzany, popiera wszystkie operacje Petersburga. Anglja z przyjemnością patrzy na konsolidowanie się tego przymierza północnego... Widzę z niepokojem, jak na północy przygotowuje się liga, która pewnego dnia stanie się bardzo niebezpieczną dla Francji... Powinniśmy zatem uderzyć na Rosję« [2].

Wrogie nastawienie w stosunku do caratu znalazło odbicie w sądach dyplomatów francuskich o państwie i narodzie rosyjskim. Wykonawca instrukcyj Ludwika XV, Breteuil, wyniósł znad Newy pogląd przepojony uzasadnionym krytycyzmem: »Naród ten, — dowodził — który od wczoraj dopiero znajduje się na widowni ludów uobyczajonych, nie zasługuje tam na żadne jeszcze miejsce ze względu na obyczaje i oświecenie... Rosja bardziej wydana jest dziś na łup marnotrawstwa, aniżeli którykolwiek inny naród Europy: przepych nieznośny a bez najmniejszego ładu potęguje wrodzoną chciwość« [3]. Inny dyplomata francuski, Corberon, który sczasem wyrósł na chwalcę Rosji, w pierwszych latach swego pobytu w Petersburgu widział przedewszystkiem strony ujemne. Zdaniem jego Piotr i Katarzyna chcieli skierować ducha narodu »à la grandeur avant le terme«. Rosjanom miał do zarzucenia »nieuctwo i słabość umysłu«; był to w jego oczach »naród niewolników i poddanych«, któremu obce było pojęcie opartej na prawie własności, handlu i obiegu pieniądza. Nieoświecony rząd daleki był od wyzyskania zasobów gospodarczych kraju, administracja lokalna odznaczała się tyranją i zdzierstwem, całokształt stosunków — niepewnością [4]. Najczarniejszy, graniczący z przesadą wizerunek skreślił przed-

---

[1] Instrukcja dla Bausseta z 18 grud. 1763. Rambaud II 224.

[2] Instr. Choiseula dla Vergennesa z 21 kwiet. 1766. Bonneville de Marsangy II 304 i n.

[3] Pingaud, Les Français en Russie et les Russes en France (1886), str. 56.

[4] Un diplomate français à la cour de Catherine II 1775—1780. Journal intime du chevalier de Corberon (éd. Laband), t. I (1901), str. 194 i n., 204, 357.

stawiciel Francji w stolicy carów w latach 1769—1772, Sabatier de Cabres. Odmawiał on Rosji zdolności wytworzenia moralnej struktury narodu, zaludnienia olbrzymich obszarów, rozwinięcia umiejętności i handlu, stworzenia marynarki, podniesienia liczby ludności. W rezultacie odrzucał nietylko możność współdziałania politycznego, ale nawet zawarcia z nią traktatu handlowego [1].

Równolegle do tego łańcucha wrogich Rosji wystąpień i enuncjacyj biegnie drugi prąd, nikły, przerywany, niemniej widoczny, którego tendencją jest pozytywne ustosunkowanie się do państwa carów i uwidocznienie korzyści, wynikających ze związku z niem dla Francji. Już współczesny Sully'emu wojownik francuski Margaret, który spędził kilka lat w służbie Godunowa i pierwszego Dymitra, w swym opisie Moskwy nazywa ją »jednem z najlepszych przedmurzy chrześcijaństwa« i unosi się nad rozległością, zaludnieniem, bogactwem i potęgą kraju [2]. Jeszcze bardziej uderzają przeczuciem odległej przyszłości wywody dyplomaty Hagesa de Caurmenin, który z ramienia Richelieugo posłował do Moskwy. »Car moskiewski — pisał — jest zwierzchnikiem królów wschodnich i religji greckiej — Ludwik XIII zaś, król francuski, jest panem krajów na zachodzie.. Car przeto powinien się połączyć z królem francuskim, Ludwik XIII bowiem i car są największymi władcami świata« [3]... Wybicie się Rosji za Piotra W., uderzając uwagę dyplomacji francuskiej, rozbudziło chęci zużytkowania nowej potęgi dla interesów Francji. Minister spraw zagranicznych Ludwika XIV, margr. Torcy, osnuł w r. 1710 plan zbliżenia obu państw, w którym, dla zyskania Rosji, godził się na zupełną ruinę Szwecji i gotów był wyrobić u Porty. otwarcie Bosforu i Dardaneli dla statków rosyjskich [4]. Z całą konsekwencją zmierzał w tym kierunku dyplomata Bonac, który na swym posterunku konstantynopolitańskim świadczył istotnie Rosji ważne, nie bezinteresowne zresztą usługi. Wyszłe spod jego pióra dzieło o wojnie północnej tchnie niekłamanym podziwem dla ogromu pracy reformatorskiej Piotra W., którego wyidealizowany wizerunek stanowi pierwowzór tylu późniejszych wystąpień literatury francuskiej, kojarzących w udatny sposób pracę dziejopisarską z celami politycznemi [5]. Orjentacja rosyjska miała swych zwolenników na dworze mło-

---

[1] Sabatier de Cabres, Catherine II, sa cour et la Russie en 1772 (1862), str. 10 i n., 99, 105.

[2] Rambaud I 12.

[3] Szelągowski, Z dziejów współzawodnictwa Anglji i Niemiec, Rosji i Polski (1910), str. 225.

[4] Rambaud I 114 i n.

[5] Histoire intéressante ou relations des guerres du Nord et de Hongrie au commencement de ce siècle (Hambourg 1756).

docianego Ludwika XV, najpełniejszy wyraz dał jej w swych pamiętnikach St. Simon. Podobnie jak Bonac, zaliczał się on do gorących wielbicieli cara-zdobywcy i reformatora. »Piotr I, car moskiewski, zdobył sobie słusznie tak wielkie imię u siebie oraz wszędzie w Europie i Azji, że nie podejmę się dać poznać władcę równie wielkiego, równie sławnego, wytrzymującego porównanie z największymi mężami starożytności, który stanowi podziw swego wieku...« Ubolewał też głęboko nad polityką regenta, ks. Filipa Orleańskiego, który ze względu na porozumienie z Anglją odrzucił ofertę sojuszniczą Piotra. »Car żywił namiętne pragnienie połączenia się z Francją. Nic nie może być pożyteczniejsze dla naszego handlu, naszego stanowiska na północy, w Niemczech i w całej Europie. Władca ten trzymał Anglję w klubach przez swój handel, króla zaś Jerzego w obawie o los jego posiadłości niemieckich. Przejmował respektem Holandję, nakładał cugle cesarzowi. Niesposób zaprzeczyć, że odgrywał on wielką rolę w Europie i Azji, i że Francja wyciągnęłaby niezmierny pożytek ze ścisłego z nim związku« [1].

Program Piotra W. oraz francuskich jego zwolenników przez długi czas nie znajdował odpowiednich warunków realizacji. Trudno było o zbliżenie pomiędzy obu państwami, jak długo carat słał swe wojska nad Ren dla obrony dzierżaw habsburskich, następnie zaś całym ciężarem swej potęgi miażdżył zaprzyjaźnione z Francją państwa wschodnie, w gabinecie zaś wersalskim, mimo wszystkie zygzaki i niekonsekwencje jego polityki, kołatała się myśl »wydarcia Rosji całej przewagi, jaką zdobyła ona nad nieszczęsną koroną polską« [2]. Zwrot począł się zarysowywać dopiero po wstąpieniu na tron Ludwika XVI, a przygotowywały go różnorodne czynniki natury zarówno politycznej, jak kulturalnej i gospodarczej. Wysiłki tajnej dyplomacji, następnie Choiseula, okazały się jałowe. Dawni sojusznicy Francji na Wschodzie, zgnębieni i zepchnięci w stan zależności od Petersburga, nie mogli stanowić nadal punktu oparcia dla jej polityki. Siłą rzeczy narzucało się drugie rozwiązanie, które proponował Piotr W. w czasie swej bytności w Paryżu r. 1717 w słowach: »Pragnę zastąpić wam Szwecję«. Tem bardziej, że trudno było zamykać oczy na potężną pozycję, jaką zdobyła sobie Rosja już za czasów Piotra W., oraz na dokonane w jej wnętrzu przeobrażenia. Zjawisko to podnosili zarówno antagoniści caratu, jak jego chwalcy. »Cesarstwo rosyjskie czyli Moskwa — stwierdzał ok. 1740 d'Argenson — przed pięćdziesięciu laty zaliczała

---

[1] Saint-Simon, Mémoires (wyd. Les grands écrivains de France), t. XXXI (1920), str. 356, 389.

[2] D'Argenson, Journal et mémoires (Soc. de l'Hist. de France), t. IV (1862), str. 369.

się do narodów barbarzyńskich; mieszano ją z Tatarami i Kozakami. Jeden człowiek wydobył ją z tego stanu i postawił w rzędzie potęg znacznych, groźnych i zasługujących na to, by poskromić ich nadmiar potęgi... Poza rozległym obszarem państwa carowie rozporządzają w stosunku do swych ludów autorytetem bez granic; jest to szacunek i poddanie się niewoli, jakie występuje u ludów łagodnych i barbarzyńskich. Są naczelnikami religji i państwa... Może postęp cywilizacji nie jest tam jeszcze dostatecznie wielki, jednak zasady zostały tak dobrze ustanowione, że Rosja z każdym dniem czyni nowe postępy...« Przewidując nowy rozrost potęgi rosyjskiej, odradza jej d'Argenson prowadzenia wojen zaborczych; lepiej zjednać sobie sympatję Europy, która i tak żałuje, że dopomogła caratowi do rozwinięcia jego nadmiernych sił [1]. Wychodząca od połowy stulecia słynna »Encyklopedja«, jedno z głównych źródeł informacyj, kształtujących świadomość zbiorową, w artykule, poświęconym Rosji, wśród wielkiego bogactwa materjału rzeczowego przemycała zręcznie poglądy, uświadamiające zachodniemu czytelnikowi zdumiewający proces europeizacji caratu. »Przed carem Piotrem — czytamy — zwyczaje, strój, obyczaj rosyjski przypominały zawsze raczej Azję aniżeli Europę chrześcijańską... Rząd podobny był do tureckiego dzięki milicji strzelców, która, podobnie jak janczarzy, rozporządzała nieraz tronem... Rosja, która zawdzięcza Piotrowi W. swój potężny wpływ na sprawy europejskie, od chwili przyjęcia chrześcijaństwa nie miała żadnego... Dopiero za rządów Piotra naród rosyjski, który trzyma się Europy i zamieszkuje wielkie miasta, stał się cywilizowany, począł handlować, rozbudził w sobie ciekawość do sztuk i umiejętności, zamiłowanie widowisk i nowych wynalazków« [2]. Ogrom przewrotu odczuwał również przeciwnik caratu a sympatyk Polski, Mably. »Rosja — pisał — uformowała się w czasie, kiedy wszystkie państwa w Europie, wyczerpane zbytkiem, ustawicznemi wojnami i zbyt licznemi armjami, nie były już w stanie utrzymać dawnego znaczenia. Nowa wielkość Piotra Pierwszego, jego siły na morzu, dyscyplina jego wojsk, sukcesy przeciw Szwedom, porządek, jaki zaprowadził w finansach, wyniosły go naturalnie do rzędu pierwszych potęg i nakazały ubiegać się o jego przyjaźń« [3]. W podobny ton uderzał przyjaciel Katarzyny i chwalca jej dzieła, Voltaire. »Kraj ten olbrzymi zaledwie znany był Europie przed carem Piotrem. Moskale mniej byli cywili-

---

[1] Tenże, Considérations sur le gouvernement ancien et présent de la France (1764), str. 105 i n.

[2] Encyclopédie ou dictionnaire raisonné (wyd. 1780—82), t. XIX, cz. II, str. 541 i n.

[3] Mably, Du gouvernement et des lois de Pologne. Oeuvres, t. VIII (1795), str. 86.

zowani aniżeli Meksykańczycy przed odkryciem ich przez Corteza... W ten sposób jeden człowiek przeobraził największe mocarstwo świata«. Nowej potędze rosyjskiej przypisywał świetną przyszłość i wielką misję dziejową. »Któżby powiedział w poprzedniem stuleciu, — pisał w r. 1752 — że Rosjanie wprawią w drżenie cesarstwo ottomańskie i że wyślą czterdziestotysięczną armję przeciw Francji? Przed trzema wiekami podlegali Tatarom; jeżeli Konstantynopol kiedykowiek upadnie, dokona się to ich rękoma«. W dziesięć lat później rzucił przepowiednię: »Cesarstwo rosyjskie stanie się arbitrem północy; ostrzegam was, panowie Francuzi!«. Gdy Rousseau w »Umowie społecznej« przewidywał upadek Rosji, Voltaire potraktował to z szyderstwem: »Zdumiewające postępy cesarzowej Katarzyny i narodu rosyjskiego stanowią dostatecznie przekonywujący dowód, że Piotr Wielki budował na fundamencie silnym i trwałym« [1]. Analogiczny wątek myśli snuł jeden z pionierów zbliżenia do Rosji w sferze praktycznego działania, dyplomata Ségur. »Państwo to, które dzięki genjuszowi Piotra W. wyszło świeżo z ciemności barbarzyństwa, i przez tak długi czas zaliczane było przez opinję do rzędu niecywilizowanych ludów azjatyckich, stało się w przeciągu połowy wieku, najpierw dzięki naszemu niedołęstwu, potem lekkomyślności, olbrzymią potęgą, której ciężar zagraża niezawisłości wszystkich ludów świata«. Specjalnym podziwem przejmowała go działalność Katarzyny II: »Za jej panowania Rosja stała się europejską. Petersburg zajaśniał wśród stolic świata cywilizowanego, a tron carów wzniósł się do pierwszego rzędu tronów najpotężniejszych i najbardziej szanowanych« [2].

Na drogę porozumienia z Rosją pchały wreszcie monarchję francuską szczególnie ważne dla jej przemysłu, kupiectwa i marynarki interesy gospodarcze. Już w XVII wieku uchodziło za pewnik niezbity, że oba państwa dostosowane są znakomicie do wzajemnej wymiany handlowej: jedno — niewyczerpana kopalnia surowców, drugie — olbrzymi warsztat fabrykatów. Próby nawiązania stosunków komercjalnych szły opornie spowodu nieumiejętności kupców francuskich zapuszczania się na Bałtyk. Zmianę radykalną przyniósł traktat kainardżyjski, który, dopuszczając carat nad m. Czarne, otwierał zarazem strzeżone dotąd zazdrośnie jego wody dla rosyjskich okrętów. Francja ze swemi potężnemi wpływami i gęstą siecią stosunków handlowych na m. Śródziemnem i w państwie ottomańskiem ujrzała się bliską zdobycia upragnionych rynków rosyjskich. Perspektywa płynących stąd ogromnych zysków, dających możność powetowania świeżych strat kolonjalnych, na-

---

[1] Oeuvres complètes de Voltaire, (1883—1885), t. XVI, str. 157 i n., 478, t. XXIII, str. 523, t. XLII, str. 61.

[2] Ségur, Mémoires I 324.

stroiła dużą część opinji francuskiej na ton bezwzględnej afirmacji, wręcz przyjaźni względem zwalczanego doniedawna tak nieprzejednanie imperjum carskiego. Jeden z głównych inicjatorów handlu czarnomorskiego, kupiec marsylski Anthoine z prawdziwym entuzjazmem wyrażał się o tak fatalnym dla odwiecznego sojusznika Francji traktacie w Kuczuk-Kainardżi, który »podobnie jak dzień Połtawy, przyniesie szczęście ludowi rosyjskiemu, oraz korzyść kilku innym narodom« [1]. Długoletni konsul francuski na Wschodzie, Peyssonel, niezmordowany poszukiwacz nowych dróg i rynków dla wytworów swego kraju, snuł wywody na temat naturalnej wspólności interesów obu waśniących się dotąd narodów. »W rzeczy samej Francja i Rosja są państwami, które najwięcej wyciągnąć mogą z siebie korzyści i najwięcej mają wzajemnych potrzeb... Ich położenie geograficzne dyktuje im warunki traktatu sojuszniczego, który będzie może szczęściem Europy. Zbytnio od siebie oddalone, by móc sobie kiedykolwiek szkodzić aż do pewnego punktu; umieszczone na dwóch krańcach tej części świata, zajmują, jeśli tak można rzec, obie szale równowagi. Porozumienie ich jest w stanie utrzymać ją, uczynić mniej częstemi wojny, zawsze zgubne nawet dla zwycięzców« [2]. Analogiczną tezę, tak często występującą w literaturze politycznej XIX w., rozwijał francuski lekarz i geograf, Leclerc: »Piotr I nie widział w Europie kraju, którego przyjaźń większą przyniosłaby korzyść jego państwu, aniżeli Francja... Francuzi i Rosjanie są naturalnymi przyjaciółmi i nigdy nie powinni przestać być nimi. Położenie geograficzne obu państw stawia je w szczęśliwej niemożliwości wzajemnego szkodzenia sobie, skazuje je na wzajemną życzliwość... Obawy, któremi współzawodnictwo i intryga usiłowałyby natchnąć jeden z tych dworów, byłyby przeto bezpodstawne, i trzeba być pozbawionym zasadniczych pojęć politycznych, by prawdy te podawać w wątpliwość« [3]. Jeden z najgorętszych propagatorów filhellenizmu, literat i dyplomata Choiseul-Gouffier, wzywając do wskrzeszenia niepodległej Grecji na gruzach zbutwiałego państwa Osmanów, wojował między innemi argumentem natury ekonomicznej: oto nowe państwo greckie stanie się kolonją narodów europejskich, które będą tam wymieniały swe produkty handlowe, największe zaś korzyści wyciągną stąd Rosja i Francja. »Południowe prowincje rosyjskie, otrzymując nowe drogi zbytu, podwoją swą uprawę ziemi i zaludnienie... Obfite i różnorodne ich płody, niesione biegiem wielkich rzek, spłyną do m. Czarnego... Francja zaś, władczyni m. Śródziemnego, nie za-

[1] Anthoine, Essai historique sur le commerce et la navigation de la Mer Noire (1805), str. 3.

[2] Peyssonel, Traité sur le commerce de la Mer Noire (1787), str. 224.

[3] Leclerc, Atlas du commerce (1786), str. 172.

pomni wszak, że drogą tą otrzyma łatwiej wszystkie produkty północy... Jakież korzyści wyciągnie ona, ukształtowując na swoją korzyść bilans nowego handlu! Ileż nowych dróg zbytu dla wytworów jej rzemiosł!« [1]. Podobne zapatrywania z kart dzieł literackich przenikały w sferę czynnej polityki i dyplomacji. Złożony w r. 1779 w paryskiem ministerstwie spraw zagranicznych memorjał nieznanego autora wywodził, że »Francja i Rosja, przez długi czas oddalone od siebie wskutek przesądów, widzą odniedawna, że przesądy te znikają, zaś zbliżenie pomiędzy niemi dokonuje się w sposób prawdziwy i gruntowny. Władcy, którzy rządzą obu mocarstwami, kierując się temi samemi uczuciami mądrości i ludzkości, czują w równym stopniu, że wzajemna przyjaźń zrodzi nietylko istotne korzyści dla obu stron, lecz przyniesie Europie bezpieczeństwo powszechnego pokoju« [2]. W kilka lat później Ségur w nocie do rządu petersburskiego uderzał w podobny ton, pisząc: »Jeżeli kiedykolwiek dwa państwa powinny złączyć się traktatem handlowym, to są niemi Rosja i Francja; świadczy o tem ich położenie, domaga się tego ich wytwórczość, żądają ich interesy. Są one zbyt daleko od siebie położone, by sobie szkodzić i by mógł się zrodzić między niemi jakiś powód do wojny lub nieprzyjaźni, bogactwo ich zaś i zaludnienie uczyni je arbitrami Europy, jeżeli zjednoczą swoje zapatrywania polityczne« [3].

Zaznaczone powyżej w najogólniejszych rysach momenty złożyły się razem na całkowity przewrót dotychczasowego stosunku Francji względem imperjum carów. Z państwa barbarzyńskiego, ubogiego, wnoszącego w stosunki europejskie zniszczenie i zamęt, przeobrażało się ono wprost w oczach w potężnego, pożądanego sojusznika, czynnik cywilizacji, źródło bogactw i odnowy życia gospodarczego. Francuska dyplomacja, literatura, handel mechanicznie niejako, pod parciem wyższych, ukrytych w splocie stosunków sił dążyły do nawiązania z Rosją przyjaznych stosunków i wyzyskania tkwiących w tem zbliżeniu korzystnych możliwości. Tu leży najistotniejsza przyczyna zmiany stosunku do Polski. Uznawszy przyjaźń rosyjską za dobro wyższe aniżeli dotychczasowa opieka nad Rzpltą i Portą, należało wyciągnąć stąd naturalne konsekwencje i pozostawić dawnych sojuszników ich własnym losom. Że likwidacja dawnego patronatu dokonała się w stosunku do Polski

---

[1] Choiseul-Gouffier, Discours préliminaire du voyage pittoresque de la Grèce (1783), str. 50 i n.

[2] Memorjał z r. 1779 w dziale: Mémoires et documents, 31. O żywem zainteresowaniu Rosją świadczy przechowana w A. E. pokaźna liczba memorjałów, rozpatrujących geografję, ludność, ustrój, finanse i handel caratu, przedewszystkiem zaś jego możliwości wymiany gospodarczej z Francją.

[3] Ségur do Ostermanna, 13 lipca 1785, A. E.

w sposób radykalny, nieomal brutalny, wynikało to za specjalnych warunków, w jakich znalazła się Rzplta nazajutrz po pierwszym rozbiorze.

Zasadniczym momentem, wpływającym na kształtowanie się stosunków między państwami, jest niewątpliwie miara siły i użyteczności, jakie wzajemnie przedstawiają one dla siebie. Jeżeli Francja Ludwika XVI uczuła się pociągnięta ku Rosji widokiem jej rosnącej potęgi politycznej i możliwości gospodarczych, to ten sam wzgląd podziałać musiał w stosunku do Rzpltej odpychająco. Samo zestawienie wiadomości i opinij, jakie żywiono wówczas we Francji o obu państwach północnych, daje wytłómaczenie polityki Vergennesa. Najważniejszem źródłem, z którego ministrowie czerpią informacje o stosunkach obcych krajów, są relacje dyplomatyczne. W historjografji naszej wyrażono zapatrywanie, że rząd francuski od czasu ostatniego bezkrólewia, względnie konfederacji barskiej »nie posiadał żadnych porządnych informacyj bezpośrednich z Polski« [1]. Pogląd ten nie odpowiada w zupełności istocie rzeczy. Francja nie utrzymywała wprawdzie przy dworze warszawskim oficjalnego przedstawiciela, niemniej pozostawała z Polską w ustawicznym kontakcie. Od r. 1776 przesiadywał w Gdańsku konsul Króla Arcychrześcijańskiego, Du Pons, który z wygodnej swej placówki miał możność szczegółowego wglądu w sprawy Rzpltej. W stolicy trzymał rząd wersalski dwóch agentów, Bonneau i Géraulta, do których przyłączył się później trzeci, Aubert. W stałej korespondencji z Paryżem pozostawali dwaj dawni działacze »sekretu królewskiego«, wojewoda mazowiecki Andrzej Mokronowski i brygadjer, później marszałek polny wojsk francuskich Wojciech Jakubowski. Sam Stanisław August słał częste pisma do Vergennesa, zazwyczaj przez agenta swego w Paryżu, generała Moneta. W rezultacie dwór wersalski mimo braku urzędowej reprezentacji w Rzpltej posiadał nieskończenie dokładniejsze, bogatsze, bardziej różnorodne i zajmujące informacje o jej sprawach politycznych, życiu gospodarczem, sejmach, stronnictwach, wybitnych osobistościach, nastrojach społeczeństwa, aniżeli rząd wiedeński za pośrednictwem ministra Rewiczky'ego.

Owóż przesyłane tą drogą wiadomości o stanie Rzpltej, jej siłach żywotnych i widokach przyszłego rozwoju były jakoby obliczone na wpojenie Vergennesowi przeświadczenia, że Francja nie może się po dawnej sojuszniczce niczego spodziewać. Niesposób składać odpowiedzialności za podobny sposób informowania wyłącznie na karb ignorancji, złej woli lub wręcz przedajności. Poprostu współcześni skłonni byli ujmować rozgrywające się zjawiska z ich najbardziej zewnętrznej strony, która przedstawiała się istotnie ponuro, wręcz rozpaczliwie.

[1] Askenazy, Napoleon a Polska, t. I (1918), str. 40.

Dokonywujący się w okresie Rady Nieustającej proces wewnętrznego odrodzenia narodu, przyrostu sił gospodarczych, usprawnienia administracji, rozbudzenia życia umysłowego i pragnień lepszego bytu uszedł ich uwadze, podobnie jak przez długi czas uchodził świadomości następnych pokoleń, dopóki nie rozświetliły go epokowe badania Tadeusza Korzona.

Naczelne miejsce wśród agentów francuskich na terenie Rzpltej zajmował niewątpliwie Bonneau. Człowieka tego niepodobna zaliczać do licznej rzeszy cudzoziemców, którzy, spożywając chleb polski, odpłacali się w przyszłości obojętnością, oszczerstwem lub zdradą. Sługa prymasa Podoskiego, potem korespondent Duranda, z racji antyrosyjskich doniesień omal nie uwięziony przez Stackelberga, zanim oddał się całkowicie na służbę sprawy polskiej, rozwinął w Rzpltej szeroko zakrojoną a nad wyraz użyteczną akcję około gospodarczego podźwignięcia kraju i przemyśliwał o jego ratunku politycznym w oparciu o Francję. W relacjach swych i memorjałach dla dworu wersalskiego notował skwapliwie wszystkie jaśniejsze przebłyski życia polskiego, nie szczędził natomiast pióra dla odmalowania rozkładowych wpływów polityki dworów ościennych, przedewszystkiem Rosji. Mimo to ogół jego doniesień zawiera obraz stosunków polskich w najczarniejszych, beznadziejnych niemal skreślony barwach. »Inercja absolutna, w jakiej zdaje się być pogrążony ten kraj, bezsilność i niedbalstwo rządu, wycieńczenie i ubóstwo, w które się stacza — oto stała treść sprawozdań o Polsce. Każda chwila zdaje się przyspieszać jej upadek; brak jakichkolwiek sił wewnątrz kraju, któreby powstrzymały lub zapobiegły ruinie« — brzmiała jedna z licznych jego relacyj [1].

W równie ponurych rysach przedstawiał stosunki polskie drugi z korespondentów Króla Arcychrześcijańskiego, Gérault: »Wszystko pozostaje tu w stanie bezczynności i inercji, która zdaje się przepowiadać całkowite unicestwienie tego państwa. W zbiorowości ani w jednostkach nie widać śladu energji, która pozwoliłaby się spodziewać z ich strony najlżejszego wysiłku dla wydźwignięcia się z bezczynności, w jaką popadnięto. We wszystkich gałęziach administracji panuje tak uderzające niedbalstwo, że gdyby nie interes osobisty, poruszający ten naród, możnaby go uważać za pogrążony w najgłębszym letargu« [2]. Że relacje te nie świadczyły o uprzedzeniu korespondentów francuskich na punkcie spraw Rzpltej, dowodzi chociażby zestawienie ich z wrażeniami dyplomatów brytyjskich, którzy w obserwacjach swych do analogicznych dochodzili konkluzyj. Minister Wroughton rozdzierał

---

[1] Bonneau, 31 maja 1782, A. E.

[2] Relacja Géraulta z 19 czerwca 1779, A. E.

szaty nad zanikiem uczciwości i honoru, korupcją i wypaczeniem sprawiedliwości, o jakiem trudno sobie wyrobić pojęcie, nie będąc naocznym świadkiem. »Aczkolwiek słyszy się często słowa: wolność i patrjotyzm, sądzę, że żaden cywilizowany naród nie ma ich mniej w sercu«. Następca jego Dalrymple przepowiadał, że Polska, pozbawiona handlu zewnętrznego dzięki swym sąsiadom, zaś możliwości wewnętrznej poprawy wskutek formy rządu, bez nowego rozbioru sama rozpadnie się w kawałki [1]. Cóż zresztą dziwić się cudzoziemcom, kiedy Polak Jakubowski zawarł położenie swojej ojczyzny w tragicznym w swej zwięzłości obrazie: »Polska pogrążona jest w wiecznej bezczynności, poddana ciągle jarzmu Rosji i Prus. Rząd jej jest chwiejny, egzystencja zaś zależna od cudzej łaski« [2].

W nielepszem świetle przedstawiała się Polska oczom francuskich dyplomatów, ekonomistów, ludzi pióra, którzy zawadzili o nią w przejeździe lub spędzili w niej dłuższy okres czasu. Jeżeli Rosja uderzała uwagę współczesnych jako państwo, wznoszące się z azjatyckiego barbarzyństwa ku cywilizacji europejskiej, to Rzplta robiła wrażenie kraju zahamowanego w swym rozwoju, któremu krańcowy prymitywizm stosunków i konserwatyzm zacofanego społeczeństwa nie wróżyły korzystniejszych przeobrażeń na przyszłość. »Cały ten kraj jest ohydny« — notował swe wrażenia Corberon. »Rzekome miasta są raczej wioskami; budynki wyłącznie z desek, sczerniałych od dymu i kurzu, wskutek czego robią wrażenie nietylko nędzy, ale i brudu. Mieszkańcy, w przeważnej części żydzi, dopełniają tego obrazu. Zresztą nędza, w której się znajdują, nie wyciska na czole tych biedaków piętna nieszczęścia. Są to niewolnicy biedni i zadowoleni. Moi ludzie bili tych nędzarzy, którzy śmiali się na to i z tem większą gorliwością usługiwali nam na wszelkie sposoby, usiłując równocześnie ukraść, co się dało. Uderzenie kijem lub sztuka monety z naszej strony wywiera na nich to samo wrażenie... Wydaje się, że ich dusza, odrętwiała wskutek ciągłego cierpienia, nie ma dość sił, by je odczuwać« [3]. Ségur, wjeżdżając w granice Rzpltej miał uczucie, że żegna się z cywilizowaną Europą a wkracza w kraj, którego stosunki przypominają okres wędrówki ludów, szlachta zaś przeżywa rozkwit feudalizmu. Polska była dlań krajem niepojętych kontrastów społecznych, kulturalnych i psychologicznych. »Pustynie i pałace, niewola wieśniaków a burzliwa wolność szlachty... wielkie bogactwo zboża, mało pieniędzy, zupełny niemal brak handlu«. Wykwit cywilizacji w Warszawie dziwnie kontrastował z sarmatyzmem prowincji; wrodzona wojowniczość kłóciła się z nie-

[1] Wroughton 8 marca 1777, Dalrymple 13 września 1782, R. O.
[2] Relacje Jakubowskiego z 27 paźdz. 1779, A. E.
[3] Journal intime I 52.

chęcią do dyscypliny, patrjotyzm zaś z częstem odwoływaniem się do pomocy zagranicy; ogromne fortuny, źle administrowane i obciążone lichwiarskiemi długami, wielka ilość koni i służby, a brak mebli, przepych orjentalny bez istotnej wygody życiowej, ciągłe podróże, a brak porządnych oberż. Mimo tylu ujemnych obserwacyj i podziwu dla Rosji, żywiący ku Polsce szczerą sympatję, z prawdziwym niepokojem patrzył Ségur w jej przyszłość: »Ten nieszczęsny kraj, z wszystkiemi ciężarami wielkiego królestwa, a całą słabością małej republiki, z każdym dniem coraz mocniej wzburzony, z każdą chwilą tracący część swojej energji, pozostawał zawsze dla trzech mocarstw, które go uciskały, zdobyczą równie kuszącą, jak łatwą« [1]. W najbardziej tragicznem świetle przedstawiał położenie Rzpltej wypróbowany jej przyjaciel, hr. Broglie. Złożony przezeń Ludwikowi XV nazajutrz po pierwszym rozbiorze memorjał brzmiał, jak dzwon pogrzebowy. »Niezależnie od tego, czy pozostanie król w imieniu Polski, czy też ulegnie ona całkowitemu rozćwiartowaniu i podziałowi, kraj ten nie będzie już miał stosunków i związków ani z Francją, ani z innemi państwami europejskiemi, chyba że nastąpi jakaś rychła rewolucja, której nie można wszelako wyczekiwać... Polska znajduje się wobec Francji i wszystkich innych mocarstw Europy w położeniu członka odciętego od społeczności, obywatela pozbawionego swych praw naturalnych i zepchniętego do stanu niewolnictwa, który umarł cywilnie, a wskutek tego nie posiada w ustroju moralnym własności ani osobowości. Tak przedstawia się w ustroju politycznym los narodu, który niegdyś cieszył się sławą, który królewicza swego proklamował w Moskwie carem, odbierał w Warszawie hołd Prus i uratował pod murami Wiednia pyszną i upokorzoną Austrję« [2].

Ten sam ton krytyki i głębokiego pesymizmu przemawia z dzieł pisarzy, których trudno posądzić o wrogi stosunek do spraw polskich. Wywody ich, przy całej różnorodności i bogactwie obserwacyj, sprowadzają się do dwóch zasadniczych tez: Rzplta przedstawia w stosunku do Zachodu twór najzupełniej odrębny i pod wielu względami obcy, byt jej zaś jest podkopany nietylko intrygami mocarstw ościennych, ale wewnętrzną anarchją [3]. Fizjokrata ks. Baudeau, pomocnik biskupa wileńskiego Massalskiego w reformowaniu stosunków włościań-

[1] Mémoires I 300 i n.

[2] Ségur, Politique des cabinets de l'Europe II 11 i n.

[3] Nie jest zadaniem niniejszej pracy dawać szczegółowy rozbiór sądów pisarzy francuskich o Polsce, którym poświęcił poprzednio pióra szereg historyków. Ob. Askenazy, Studja hist.-krytyczne (1894), oraz Napoleon a Polska I (1919), Konopczyński, J. J. Rousseau doradcą Polaków (Themis Pol. 1913), Kot, Rzplta Polska w literaturze politycz. Zachodu (1919), Starzewski, wydanie »Uwag« Rousseau'a w Bibl. Narod. (1924).

skich na Litwie, związany blisko z konfederacją barską, nie należał do dworaków Katarzyny, przyklaskujących jej triumfom nad Polską. Zdawał on sobie doskonale sprawę, że polityka rosyjska od Iwana Groźnego skierowana jest ku podważeniu podstaw niepodległości Rzpltej, fakt ten wszelako nie oczyszczał w jego oczach narodu z popełnionych przewinień. »Dwieście lat upłynęło, odkąd Moskale stworzyli plan podbicia lub unicestwienia dwóch narodów, które odgraniczają ich od Europy, Polaków i Szwedów; dwieście lat upłynęło, odkąd carowie ich wykonywują ten projekt, bądź podstępem, bądź gwałtem; dwieście zgórą lat upłynęło na nieszczęście, odkąd sami Polacy pracują nad własną zgubą z większem jeszcze powodzeniem, aniżeli ich wrogowie«. Wyniki tej samoniszczycielskiej roboty ujmował Baudeau we wstrząsającym obrazie: »Państwo, niemające ściśle mówiąc ani skarbu, ani wojska, ani twierdz, ani trybunałów, ani szkół, ani portów, ani miast, ani żadnej wielkiej własności publicznej... Państwo bez rolnictwa, zasługującego na taką nazwę, nieposiadające właściwie nic, jak same prawie ugory na olbrzymich przestrzeniach najurodzajniejszej w Europie ziemi, której dziesiąta część, kopana przez kilka miljonów niewolników, najnieszczęśliwszych bodaj na świecie, utrzymuje 200—300 tysięcy małych despotów samowolnych w próżniaczej a dumnej nędzy, kilka tysięcy w mierności, kilkuset w źle pojętym przepychu! Państwo wreszcie bez sztuk, bez handlu, bez przemysłu... jakżeż chcecie, aby takie państwo nie padło łupem wroga, który wszedł właśnie w okres rozrostu...« [1] Inny wybitny fizjokrata, Mirabeau - ojciec, straciwszy snadź nadzieję, by Polska sama dźwignęła się z upadku, wzywał Katarzynę II do przeprowadzenia na ziemiach Rzpltej dzieła regeneracji społecznej i gospodarczej, wróżąc jej za to nieśmiertelną chwałę. Nielepiej odnosili się do Polski przeciwnicy fizjokratów; w pismach polemicznych wysuwali ją jako przykład kraju wyłącznie rolniczego, który wskutek tego znalazł się w nędzy, stawiali obok Turcji, Egiptu, Algeru i Marokka jako przykład wyludnienia, biedy i nieszczęśliwości [2].

Niewątpliwy przyjaciel Polski, który miał możność poznania jej zbliska, ks. Mably, starał się natchnąć Polaków wiarą w lepsze jutro, wszelako pocieszenia jego brzmiały niemal tragicznie: »Aczkolwiek panuje w Polsce oddawna najbardziej potworna anarchja; aczkolwiek wasze prawa są pierwszą przyczyną waszych nieszczęść, a w środku waszych prowincyj znajdują się wojska nieprzyjacielskiej potęgi, która traktuje was już jako zwyciężonych; aczkolwiek nie możecie wkońcu liczyć na pomoc waszych naturalnych sojuszników, zrażonych słabo-

---

[1] Baudeau, Lettres histor. sur l'état actuel de Pologne, t. I (1772), str. 6.

[2] Weulersse, Le mouvement physiocratique en France de 1756 à 1770, t. II (1910), str. 32, 50, 276, 388.

ścią waszego rządu, lub znajdujących się może w okolicznościach, które ich zmuszają do zaniedbywania waszych interesów — nic nie jest jeszcze stracone«. W dalszym ciągu wyraża Mably zdumienie, że Rzplta nie stała się jeszcze prowincją caratu; gdyby ten stosował właściwe metody podboju, zamiast brutalstwa i gwałtów, »nie widzę zgoła, jak Polacy potrafiliby umknąć niebezpieczeństwu, które im zagrażało« [1]. Bernardin de St. Pierre widział w Polsce dwa narody: chłopów i szlachtę, do których można dodać jeszcze trzeci, żydów. »Nędza wieśniaków przechodzi wszystko, co można o tem powiedzieć. Sypiają w nieładzie na słomie razem z bydłem. Brud ich przeszedł w przysłowie. Brak im bielizny, stołków, stołów, najniezbędniejszych sprzętów. Pracują cały rok dla barbarzyńskich panów, którzy mają nad nimi władzę życia i śmierci. Jako jarzynę uprawiają mak, którego ziarna spożywają, jak mniemam, dla przytłumienia uczucia ich nędzy. Los drobnej szlachty nie jest pomyślniejszy. Nie mają oni innych sposobów ratowania się, jak służba u magnatów, którzy używają ich do pełnienia ostatnich posług w domu; wielu z nich jest masztalerzami i lokajami. Na urzędach tych zaledwie mają z czego wyżyć; sypiają na ziemi w kuchniach lub na schodach, panowie bowiem nie dają im izb ani łóżek. Jedyną oznaką ich szlachectwa jest noszenie szabli... Wielcy panowie żyją w przepychu królów. Niemasz nigdzie wspanialszej szlachty ani gorszych obywateli... Przyczyna wszystkich nieporządków leży w rządzie, który, mojem zdaniem, jest najbardziej niesprawiedliwą rzeczą w świecie... W Polsce istnieje tyle różnych interesów, co wielkich domów, oraz państw europejskich, skłonnych do wyrzucania pieniędzy« [2].

Podobne wyobrażenie o sprawach polskich przenikało do dzieł pisarzy, którzy znali Rzpltą z opowiadań i studjów. Na bliższe uwzględnienie zasługuje obraz, nakreślony u schyłku doby saskiej piórem ks. Coyera, który stał się jednem z najważniejszych źródeł informacyj dla Zachodu, przeszedłszy bez zmian na karty »Encyklopedji«. Autor, przebywający w otoczeniu Stan. Leszczyńskiego, usposobiony był wobec Polski przyjaźnie, mimo to trudno o gęstsze skupienie na niewielu kartach ciemnych stron życia polityczno-społecznego i kulturalnego. »Polska w obecnej dobie pod względem moralnym i fizycznym przedstawia uderzające kontrasty: godność królewska z mianem republiki, prawa z anarchją feudalną, zniekształcone rysy republiki rzymskiej z barbarzyństwem gotyckiem, bogactwo i nędza. Przyroda uposażyła to państwo we wszystko potrzebne do wzbogacenia go, w zboże, pastwiska, bydło, wełnę, skóry, saliny, kruszce, minerały; a jednak

---

[1] Mably, Oeuvres VIII 3, 87.

[2] Bernardin de Saint-Pierre, Observations sur la Pologne. Oeuvres complètes, t. II (1818), str. 251 i n.

niema w Europie ludu uboższego... Ziemia i woda, wszystko woła tam o wielki handel, a handel nie powstaje... Państwo to, większe od Francji, liczy zaledwie sześć miljonów mieszkańców, a czwarta część ziemi leży tam odłogiem, i to ziemi doskonałej... Ostateczne niewolnictwo i nadmierne swobody zdają się współzawodniczyć w dziele zniszczenia Polski. Szlachta może robić wszystko, co się jej podoba. Ciało narodu jest w niewoli... Kto nie należy do szlachty, żyje bez wszelkiego znaczenia po miastach, lub w stanie poddaństwa na wsi... Toteż w Polsce istnieje tylko drobna liczba rzemieślników i kupców, a są nimi Szkoci, Francuzi lub Żydzi. Podczas wojen Polska posługuje się inżynierami cudzoziemskimi. Nie posiada wcale szkoły malarstwa. Architektura jest w zaczątkach. Teatru niema wcale. Historja traktowana bez upodobania, matematyka mało rozwinięta, zdrowa filozofja prawie że nieznana. Żadnego pomnika, żadnego wielkiego miasta; Warszawa liczy niespełna sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Taka była Francja za rządów feudalnych. Czegóżto spodziewać się po kraju, gdzie szlachta miażdży wszystko?«[1] Wybitny pisarz fizjokratyczny, Mercier de la Rivière, nie był zasadniczym przeciwnikiem konstytucji polskiej; uważał, że do jej uzdrowienia wystarczą drobne zmiany, wierzył w reformatorskie dążenia społeczeństwa; mimo to odtworzony przezeń stan spraw wyznaniowych, politycznych, zwłaszcza zaś społeczno-gospodarczych Rzpltej owiany był tym samym duchem bezlitosnego krytycyzmu. Zaniedbanie rolnictwa, brak przemysłu, słabość zaludnienia, wynoszącego piątą część tego, co być powinno; niewola chłopa, pociągająca za sobą małą wydajność pracy, nikłość konsumcji oraz wysoką śmiertelność; wyłączność szlachty w posiadaniu ziemi, która w gruncie rzeczy doprowadza tylko do jej zubożenia i tamuje rozrost liczebny; utrudnienie imigracji cudzoziemców wskutek prawa o dysydentach — oto główne wady, które wytykał Polsce jej francuski doradca[2]. Nawet najgorętszą darzący Polskę sympatją i najbardziej odczuwający ducha jej ustroju republikańskiego Rousseau na wstępie swych wywodów wydobywa analogiczne akcenty: »Czytając historję rządu Polski, z trudnością można zrozumieć, jak państwo, tak dziwacznie urządzone, mogło się tak długo utrzymać. Wielkie ciało, złożone z wielkiej ilości członków martwych i z małej ilości członków niezespolonych, których ruchy, wzajemnie od siebie prawie niezależne, nie mając żadnego wspólnego celu, wzajemnie się niszczą, — ciało, które rusza się ustawicznie, ażeby nic nie robić, — które rozluźnia się pięć lub sześć razy w ciągu każdego wieku, które popada w paraliż

[1] Coyer, Histoire de Jean Sobieski, t. I (1861).

[2] Konopczyński, Rady Mercier de la Rivière'a dla Polski. Themis Polska 1924/25, str. 149 i n.

przy każdym wysiłku, przy każdem usiłowaniu zaspokojenia swych potrzeb — a które mimo to wszystko żyje i utrzymuje się w sile —, oto, sądzę, jedno z najdziwniejszych widowisk, jakie mogą uderzyć myślącą istotę« [1]. Jeżeli w ten sposób oceniali urządzenia i stosunki polskie ludzie przyjaźni, cóż dopiero, gdy do ich oceny przystępował złośliwy paszkwilista Raynal, wszechwładny pan opinji publicznej a zawodowy chwalca Katarzyny, Voltaire, nie mówiąc o podrzędnych pismakach, do których z większą słusznością zastosować można słowa Thesby de Belcoura, iż z całej Rosji jedną tylko rzecz znali dobrze, t. j. ruble.

Ogarniając wzrokiem całokształt odtworzonych stosunków, wypadnie orzec, że w drugiej połowie XVIII stulecia dokonało się w stosunkach polsko-francuskich głęboko sięgające przeobrażenie. Mably, układając swe rady dla konfederatów barskich, pisał: »Francja jest naturalną sojuszniczką Polski i, podobnie jak Szwecja, może ona tylko zyskać na wzmocnieniu się waszych sił i potęgi... Zależy jej na tem, aby Polska, której pomyślność nigdy nie jest w stanie przejąć jej niepokojem, wyszła z anarchji i stała się mocarstwem, na które będzie można liczyć. Zależy jej na tem, aby mieć na północy sprzymierzeńca, któryby był zdolny do użytecznych dywersyj i przez swoje położenie mógł atakować państwa, usiłujące nam szkodzić« [2]. Był to głos przeszłości, jeden z ostatnich przejawów kierunku, który ustępował miejsca nowej polityce, mającej dla Polski w najlepszym razie — życzliwą obojętność. Niezwykle znamienny przyczynek stanowi w tym kierunku elaborat jednego z dawnych uczestników walk konfederacji barskiej, pułkownika Duhamel de Précourta. Opierając się na swych polskich doświadczeniach, obnaża bezwzględnem piórem wszystkie słabości, wydobywa najaw wszystkie bolączki Rzpltej. Państwo bez ustalonego systemu politycznego, bez wojska, skarbu, manufaktur, handlu, własnej monety, z zabójczą jednomyślnością w obradach, z trzema czwartemi ludności w stanie niewolnictwa, z ogromną masą żydostwa, wysysającego z kraju resztki bogactw; państwo bez sojuszników, zrujnowane wojną wewnętrzną, utratą najbogatszych prowincyj, wyzyskiem sąsiadów, nie jest w stanie utrzymać się bez radykalnych reform, dokonanych przy pomocy zzewnątrz. Szczególnie niepochlebne wspomnienie zachował Duhamel o dawnych towarzyszach broni. Konfederacja barska, »to straszydło bez sensu, bez planu, bez energji, bez zgodności, bez wodza, bez ciała i bez ogona dokończyło dzieła podkopania podstaw królestwa«. Z dużo większą sympatją odnosi się do Stanisława Augusta, któremu przyznaje wybitne przymioty umysłu i charakteru, szczere pragnienie dźwignięcia kraju

[1] Uwagi nad rządem Polski (wyd. Starzewskiego), str. 4.
[2] Mably VIII 104.

oraz — wbrew powszechnemu mniemaniu — ciążenie ku Francji. Z dyspozycyj tych winien dwór wersalski skorzystać, zjednać sobie króla i albo dźwignąć Polskę przez nadanie jej »silnego i militarnego rządu, któryby z niej zrobił górujące mocarstwo«, albo — doprowadzić do nowego rozbioru kraju, z którego sam wyciągnie odpowiednie zyski. Stanisław August chętnie zgodzi się abdykować, mając zapewnioną spłatę długów i pensję królewską. Austrja wzamian za udział w rozdrapaniu Rzpltej odstąpi Francji Niderlandy, Prusy zrzekną się Juljaku i Bergu oraz otworzą wrota Rzpltej dla handlu morskiego Francji. W rezultacie — konkluduje autor — »małym kosztem będziemy mogli wyciągnąć z Polski największe korzyści« [1].

Memorjał Duhamela zbyt cyniczny jest w tonie, zbyt potworny w konkluzjach, by mógł uchodzić za wyraz szerszych kół. Pod jednym atoli względem odzwierciedla on prawdziwie nowe ustosunkowanie się polityki francuskiej wobec Rzpltej. Miejsce dawnego patronatu nad polską niepodległością, wypływającego częściowo z pobudek sentymentu, bardziej z przeświadczenia o jej użyteczności w systemie politycznym Francji, zajął kierunek pozbawiony trwalszych przesłanek teoretycznych, traktujący Polskę pod kątem widzenia chwilowej konjunktury politycznej. Z tradycyjnego sojusznika stawała się Polska tem, czem będzie dla polityków Rewolucji i Cesarstwa: »Sprzymierzeńcem wojennym lub zakładem pokoju, narodem do oswobodzenia lub rozszarpania« [2]. Ten brzemienny w następstwa zwrot we współżyciu obu narodów zainaugurować miał oficjalnie nowy kierownik polityki francuskiej Vergennes.

ROZDZIAŁ II.

Vergennes wobec zagadnień wschodniej Europy.

Problem wschodnioeuropejski w połowie XVIII w. Krytyczny sąd Vergennesa o stosunkach rosyjskich. Zainteresowanie dla rozwoju politycznego i gospodarczego Rosji. Pragnienie wyzyskania go na korzyść Francji. Stosunek do Szwecji. Stan państwa tureckiego. Problem jego likwidacji. Vergennes jako protektor Porty. Analogje i różnice pomiędzy sprawą polską a turecką. Odmienność ustosunkowania się Vergennesa: broniąc Turcji rzuca Rzpltą na łup Rosji. Jego pogląd na sprawy polskie. Przeświadczenie o całkowitej nicości i nieuchronnym upadku państwa. Pesymizm w osądzaniu ustroju i charakteru narodowego. Brak skrupułów w stosunku do integralności Rzpltej. Wynikające stąd zasady postępowania: całkowita bierność przy pilnem śledzeniu spraw polskich i utrzymywaniu łączności z przodującemi sferami politycznemi Rzpltej.

W klasycznem dziele o stosunkach francusko-rosyjskich za Ludwika XV w następujących słowach charakteryzuje Vandal stan kwestji

[1] Memorjał Duhamel de Précourta 1 sierp. 1779. A. E.
[2] Sorel, L'Europe et la Révolution française, t. VII (1904), str. 111.

wschodniej w połowie XVIII wieku: »Zrodzona w zaraniu stulecia z postępów potęgi rosyjskiej, odpowiadając zmierzchowi Turcji, Polski i Szwecji, występuje około r. 1748 w całej pełni swego rozwoju: prostsza a zarazem bardziej rozległa, aniżeli za naszych dni, mniej bogata w różnorodne elementy, lecz ogarniająca bardziej rozległe terytorja i dotycząca losów większej ilości państw, rozgrywa się ona od brzegów Bałtyku po Dunaj i Bosfor. Głównemi jej członami są sprawy szwedzkie, polskie i tureckie. Jest to mniej sprawa wschodnia we właściwem słowa znaczeniu, raczej sprawa wschodniej Europy« [1]. Zaznaczyliśmy poprzednio w ogólnych zarysach, jak kształtowała się polityka Francji wobec zagadnień wschodniej Europy aż do chwili przełomu, która nadeszła ze wstąpieniem na tron Ludwika XVI. Skolei przyjdzie przedstawić stanowisko, jakie zajął pod tym względem Vergennes po objęciu teki ministerjalnej: w jakiej mierze zrewidował uprzednie zapatrywania, w jakiej zaś pozostał im wierny; o ile odpowiadał ogólnym dążeniom i nastrojom swego kraju, gdzie zaś zachował odrębny punkt widzenia. Na takiem dopiero tle zarysuje się w należytem oświetleniu jego stosunek do Polski, która w polityce francuskiej XVIII w. nie występowała oddzielnie, lecz jako część składowa kompleksu zagadnień wschodnioeuropejskich.

Problemem centralnym polityki zagranicznej Francji na Wschodzie pozostało oczywiście ustosunkowanie się do Rosji. Wskazaliśmy, że doświadczenia i zasady Vergennesa w jego przedministerjalnej działalności pozostawały w jaskrawej sprzeczności z budzącemi się we Francji sympatjami i powszechnem ciążeniem w stronę caratu. Orjentacja jego jako ministra wyrosła też ze skrzyżowania się obu przeciwległych tendencyj. Zbyt gruntownie poznał on imperjum carów, by stać się w ciągu jednej nocy naiwnym jego apologetą. Zachował w całej pełni niezamąconą świadomość, że jest to kolos niebezpieczny, o niepohamowanych apetytach w stosunku do sąsiadów. Skreślona bezpośrednio po objęciu rządów instrukcja dla ministra francuskiego w Szwecji zdradza wyraźnie dawnego działacza dyplomacji sekretnej oraz współtwórcę przewrotu 1772 roku. »Rosja — czytamy — jest najpotężniejszym sąsiadem królestwa szwedzkiego, zarazem zaś najniebezpieczniejszym, albowiem ambicja i żądza panowania stanowią właściwość zarówno polityki tego cesarstwa, jak osobistego charakteru Katarzyny II. Rosja, ograbiwszy Szwecję z kilku prowincyj, trzymała ją odtąd bez przerwy w stanie podległości... Środkami, zapomocą których dochodziła do tego celu, były groźba i przekupstwo« [2]. Dosadniejsze jeszcze sądy o metodach polityki rosyj-

---

[1] Louis XV et Elisabeth de Russie, str. 224.

[2] Instrukcja dla Dussona 3 wrześ. 1774. Geffroy, Instructions de Suède 446.

skiej wypowiedział Vergennes z racji podjętej przez Katarzynę w r. 1778 akcji wcelu osadzenia na chanacie krymskim swego protegowanego, Szechin-Gireja: »Carowie, zbliżeni niegdyś obyczajami i poglądami bardziej do Azji aniżeli do Europy, uważali za największą chwałę narzucanie władców swym sąsiadom. Zbliżywszy się pod wielu względami do systemu rządów europejskich, dwór rosyjski zachował tę dawną chimerę. Pragnął dawać władców Polsce, i Bóg wie, ile go to kosztowało i jeszcze będzie kosztować. Dziś nakłada na siebie obowiązek mieszania się w każdą elekcję chana tatarskiego, czyli przygotowuje sobie tyle wojen, ile razy tron ten zawakuje. Co do nas jesteśmy bardzo oddaleni od przywiązywania wagi do sławy równie kosztownej, i dotknięci w naszych uczuciach ludzkości, że dwór taki, jak rosyjski, poświęca swe bogactwa i krew swych ludów przyzwyczajeniu rozpatrywania rzeczy pod tą samą postacią, co despoci Azji« [1]. Kiedyindziej kreślił minister głębokie uwagi na temat kontrastów życia rosyjskiego. Naród, dopiero co wyrosły z barbarzyństwa, przeżywa swój okres dziecinny. Rząd natomiast, który od wieków wzorował się na starych państwowościach europejskich, prowadził nazbyt forsowną gospodarkę finansową, rujnował kraj liczną armją, wojnami zagranicznemi, kosztownemi urządzeniami, dbając bardziej o blask zewnętrzny aniżeli o istotną siłę, wykazuje niewątpliwe cechy zgrzybiałości i upadku [2].

Krytyczna ocena polityki rosyjskiej nie nastrajała jednakowoż Vergennesa na ton wrogi względem caratu. Przeciwnie, należał on do mężów stanu, którzy śledzili dźwiganie się Rosji na wyżyny potęgi i zamożności z zaciekawieniem, a nawet pewnym podziwem. Wyczuwał, że ma tu do czynienia z państwem o olbrzymich zasobach i nieograniczonych możliwościach, które z każdym rokiem zdobywa sobie poważniejsze miejsce w polityce i handlu europejskim. »Cesarstwo to — pisał — skupia dziś na sobie wzrok Europy dzięki swojej cywilizacji, zdobyczom, ambicji władców, pewnemu rodzajowi cudu, który wydobył je z nicości... Trzeba przyznać, że mimo przesady, z jaką wynosi się jego potęgę i zasoby, ma ono z konieczności wielkie znaczenie we wszystkich rachubach politycznych«. Ministrom francuskim na dworze carów nakazywał badać najdokładniej stan wewnętrzny Rosji, jej finanse, armję, marynarkę, zarządzenia w kierunku cywilizowania kraju, stosunek do ludów azjatyckich. »Król pragnie być poinformowany o wszystkich wydarzeniach publicznych i prywatnych..., które mogą zmierzać do uczynienia Rosji kwitnącą nawewnątrz a groźną nazewnątrz, i stworzyć interesujące rysy w obrazie tego rozległego cesarstwa, którego

[1] Vergennes do Le Basa 22 lipca 1778. A. E.
[2] Vergennes do Corberona 14 maja 1778. A. E.

wzrost i polityka z więcej aniżeli jednego tytułu powinny wzbudzać czujność i przezorność wszystkich mocarstw europejskich«. Akcentując w ten sposób utajone w rozroście potęgi rosyjskiej niebezpieczeństwa, nie myślał jednak Vergennes wstępować w ślady Brogliego i Choiseula. Uznawszy wejście Rosji do koncertu mocarstw europejskich za fakt nieodwołalny, przemyśliwał tylko nad wyciągnięciem stąd największego dla swego kraju pożytku. W instrukcjach jego rozbrzmiewa ton wybitnie pojednawczy. Pełno w nich nakazów rozproszenia dawnych uprzedzeń, załagodzenia uraz, ustalenia stosunków na stopie wzajemnego zaufania, wykazania płynących stąd dla Rosji korzyści. Zbliżenie polityczne utorować miało drogę nawiązaniu stosunków gospodarczych. Pod tym względem był Vergennes wiernym wyrazicielem poglądów szerokich warstw swego społeczeństwa. Handel z Rosją stanowił ulubiony przedmiot jego rozważań, do którego powracał przy każdej okazji. »Jest rzeczą niemożliwą — pisał — skłonić Turków do otwarcia morza Czarnego dla wszystkich narodów, jak im to doradza zdrowa polityka; urządzimy to w ten sposób, że najznaczniejsza część wywozu rosyjskiego tą drogą obróci się na naszą korzyść. Jest to rozległe pole dla przemysłu francuskiego. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa zrodzi się stąd zbliżenie interesów pomiędzy obu narodami« [1].

Zmiana stosunku do Rosji z konieczności pociągała rewizję dotychczasowej polityki względem jej sąsiadów. Trudno było myśleć o nawiązaniu bliższych węzłów politycznych i gospodarczych z caratem, kładąc równocześnie tamę jego zaborczym poczynaniom na terenie szwedzkim, tureckim i polskim. Vergennes zdawał sobie z tego sprawę niezgorzej od Torcy'ego, wszelako nie posunął się w tym względzie równie daleko, jak minister Ludwika XIV. Zrywając z antyrosyjskiemi tradycjami dyplomacji sekretnej, pragnął uratować z niej częściowo bodaj misję protektoratu nad dawnymi sojusznikami Francji na Wschodzie. Obowiązek ten zdawał się on w pierwszym rzędzie odczuwać w stosunku do Szwecji, której wybicie się spod supremacji rosyjskiej stanowiło w znacznej mierze osobiste jego dzieło. Pobyt nad Melarem pozostawił w jego umyśle nader pesymistyczne wyobrażenie o wewnętrznym stanie państwa Gustawa III: »Szwecja jest dzisiaj olbrzymim szkieletem, którego nieproporcjonalne członki nie są zdolne wzajemnie sobie pomagać. Podminowana jest pięćdziesięcioletnią anarchją i przytłoczona najstraszniejszą nędzą; głód pożera większą część jej prowincyj; spustoszenia jego są okropne; zwyczajne podatki wpływają z największą trudnością.

[1] Instrukcje dla Juignégo 20 maja 1775, Corberona 28 czerwca 1779, Veraca 6 maja 1780. Rambaud II 317, 319, 346, 357, 363 i n.

Należy przeto działać energicznie, gdyż Szwecja rychło się wyczerpie«[1]. Stąd naturalne pragnienie osłonienia dawnego sojusznika przed mściwym odwetem Katarzyny. »Król szwedzki — ostrzegał przez usta posła swego w Sztokholmie — winien uważać tę władczynię za ukrytą nieprzyjaciółkę, która oczekuje tylko sposobnej chwili, by wybuchnąć... Winien on odnosić się z nieufnością do jej czułych słów, i udając, że wierzy w szczerość obecnych oświadczeń przyjaźni, ubezpieczyć się przed jej napaściami, intrygami i ciosami, któreby zechciała zadać mu potajemnie«[2]. Jedną z korzyści, jakie obiecywał sobie Vergennes po zbliżeniu do Rosji, miało być załagodzenie jej uraz do Szwecji, ewentualnie zawarowanie jej bezpieczeństwa formalnym traktatem[3].

Nierównie donioślejsze miejsce zajmowała w stosunkach francusko-rosyjskich sprawa Turcji. Od zarania stulecia Europa stała wobec problemu likwidacji państwa ottomańskiego. Obok parcia zaborczych sąsiadów pracowały nad jej przyspieszeniem pogarszające się coraz widoczniej stosunki wewnętrzne potężnego niegdyś mocarstwa. Klęski ostatniej wojny rosyjskiej i zabójczy traktat kainardżyjski, miast wstrzymać Portę w jej drodze do przepaści, spotęgował stan rozprzężenia. Nieograniczona w teorji władza sułtana znajdowała się faktycznie w stanie głębokiego upadku i uzależnienia od potężnej kasty ulemów, wygrywających skutecznie w obronie swej wszechwładzy struny fanatyzmu muzułmańskiego. Dezorganizacji i demoralizacji siły zbrojnej odpowiadał rozpaczliwy stan skarbowości, domagającej się gruntownych reform. Najkompletniejsza anarchja panowała w administracji. Poszczególne prowincje zdobywały całkowitą niemal udzielność, miejscowi gubernatorzy wyrastali na drobnych despotów, rządzących niezależnie od skołatanej władzy centralnej. Wybuchające w różnych częściach rozległego państwa bunty dopełniały obrazu zbliżającej się ruiny[4]. Właściwe źródło zła leżało wszelako w bierności i tępym konserwatyzmie, z jakim czynniki rządzące odpychały wszelkie wezwania do reform, wszelkie próby ratowania rozprzęgającej się i fatalnie w swym rozwoju zapóźnionej państwowości. »Widzą oni częstokroć zepsute sprężyny w rządzie swoim, — w tych słowach charakteryzował zachowanie się tureckich mężów stanu bystry obserwator — widzą oczywiste wady, tak z przesądu, jak i z innych źródeł pochodzące, widzą swój bliski upadek, doznają i czują dolegliwości z upodlenia swojego przez obcych, stają się jednak nieczułymi, poglą-

---

[1] Geffroy, Gustave III et la cour de France I 185.

[2] Instrukcja dla Dussona 3 wrześ. 1774. Geffroy, Instr. de Suède 447.

[3] Instrukcja dla Juignégo 20 maja 1775, dla Veraca 6 maja 1780. Rambaud II 317, 364.

[4] Zinkeisen, Geschichte des osmanischen Reiches, t. VI (1859), rozdz. I.

dają obojętnie na to wszystko, a cowiększa gardzą światłem rad zdrowych, i zdarza się często, że tych, którzy usiłują zastanowić zapęd ich upadku, prześladują« [1].

Europa nie łudziła się co do dalszego rozwoju kwestji tureckiej. Wiedziano powszechnie, że traktat 1774 roku nie zadowolił ambicji Katarzyny, która uważa go za fazę przejściową do całkowitego zburzenia państwa ottomańskiego. Dwa przedewszystkiem mocarstwa były w tem zainteresowane z racji swych najżywotniejszych interesów politycznych i gospodarczych. Austrja znajdowała się wówczas w stosunku do Turcji w stadjum przejściowem od tradycyj zdobywczych Eugenjusza Sabaudzkiego do późniejszej roli opiekunki integralności Porty przed zaborczością Rosji. Pierwiastek niespokojnej ambicji i żądzy nowych podbojów, bodaj na spółkę ze współzawodniczącym na bliskim Wschodzie dworem carskim, reprezentował Józef II. Kanclerz Kaunitz uważał istnienie państwa tureckiego za pożądane dla ogólnego układu sił europejskich i interesów Austrji, nie wierzył wszelako w jego możliwość spowodu niedorzeczności ustroju Porty [2]. Natomiast Marja Teresa odpychała stanowczo myśl uczestniczenia w rozbiorze Turcji. »Cóż zyskamy, posuwając nasze zdobycze nawet do wrót Konstantynopola? Prowincje niezdrowe, bez kultury, bezludne lub zamieszkałe przez Greków przewrotnych i nieżyczliwych, które będą w stanie raczej wycieńczyć aniżeli wzmocnić siły monarchji... Byłby to wypadek bardziej jeszcze krytyczny aniżeli rozbiór Polski, który ciągle leży mi na sercu, bardziej korzystny dla mych groźnych sąsiadów, aniżeli dla mej monarchji« [3]. Również wytrawny dyplomata Mercy upatrywał w zburzeniu cesarstwa ottomańskiego przedewszystkiem niezmierny przyrost potęgi rosyjskiej, która, stanąwszy w Konstantynopolu, rzuci grozę na całą Europę, a nawet gotowa się pokusić o wskrzeszenie egzarchatu raweńskiego [4].

Od wątpliwości i obaw austrjackich mężów stanu odbijał jaskrawo stan opinji publicznej we Francji. Kraj, który najwcześniej sprzymierzył się z Turcją w dobie jej świetności, następnie zaś najskuteczniejszą otaczał ją pieczą w dniach upadku, teraz głosami swych poetów, publicystów, filozofów żądał wyrugowania Turków z Europy. Na tę zmianę zapatrywań złożyły się trzy czynniki: widok barbarzyństwa tureckiego, trwającego w odporności wobec kultury europejskiej, uwielbienie dla Katarzyny II, wreszcie budzący się filhellenizm polityczny i literacki. Od Voltaire'a, opiewającego sukcesy broni rosyjskiej nad Turczynem,

---

[1] Mikosza, Obserwacje polityczne państwa tureckiego (1787), str. 166.
[2] Jorga, Gesch. des osman. Reiches, t. V (1913), str. 3.
[3] M. Teresa do Mercy'ego 31 lip. 1777. Arneth-Geffroy, Corresp. secr. III 99
[4] Mercy d'Argenteau do Józefa 28 grud. 1782. Arneth-Flammermont I 146.

poprzez Laharpe'a, Chéniera, Choiseul-Gouffiera po Barthélémy'ego i Volney'a — wszystko domagało się teraz zburzenia państwa tureckiego, ostoi orjentalnego despotyzmu i barbarji, więzienia potomków Hellady [1]. W żadnej kwestji przewrót poglądów nie dokonał się z tak radykalną krańcowością. Owóż w tym punkcie Vergennes okazał dużą odporność. Nie przyłączył się do powszechnego prądu, zmierzającego do przyspieszenia likwidacji problemu tureckiego. Ponad głos opinji publicznej, ponad chęć zbliżenia do Rosji wzięła górę tradycja francuskiej racji stanu oraz interes gospodarczy. Handel z Rosją był wizją przyszłości, natomiast handel lewantyński, oparty na starodawnych związkach Francji z państwem sułtana, oraz na wynikających stąd specjalnych uprawnieniach i potężnej pozycji nacji francuskiej na wschodzie stanowił jedną z potężnych dźwigni bogactwa narodowego, ostoję bytu setek tysięcy poddanych króla arcychrześcijańskiego. Epoka Ludwika XVI oznacza punkt szczytowy handlu śródziemnomorskiego i lewantyńskiego. Główne jego emporjum, Marsylja, wysyłała rocznie na morze 1.500 okrętów, w warsztatach jej pracowało 80.000 robotników, bilans zaś handlowy obliczano na 300 miljonów franków [2]. Były to korzyści zbyt realne, by Vergennes miał je poświęcić na rzecz marzeń filhelleńskich lub przyszłych związków z Rosją. Opieka nad Portą pozostała nadal organicznym składnikiem jego systemu politycznego. Dążąc usilnie do zacieśnienia stosunków z Rosją, nie wzdragał się występować w Petersburgu w drażliwej roli rzecznika integralności cesarstwa ottomańskiego, starając się bezskutecznie odwrócić dwór rosyjski od agresywnych przedsięwzięć w kierunku morza Czarnego i Konstantynopola [3]. Równocześnie pracował nad wzmocnieniem odporności Turcji nietylko przez opiekę dyplomatyczną i dobre rady, lecz przez wysyłanie nad Bosfor francuskich oficerów i inżynierów, którzy mieli dokonać reorganizacji sił zbrojnych i zaszczepić nową żywotność w zamierający organizm państwowy [4].

---

1 O przełomie w stosunku opinji francuskiej do Turcji ob. Pingaud, Choiseul-Gouffier. La France en Orient sous Louis XVI (1887).

2 Jaurès, Histoire socialiste de la Révolution française, t. I (1922), str. 75.

3 Instrukcja dla Corberona 28 czerwca 1779, dla Veraca 6 maja 1780. dla Ségura 16 grudnia 1784. Rambaud II, 344, 362, 393.

4 Vergennes do St. Priesta 4 lipca 1776: »L'activité que la Russie met à se préparer au moins indirectement des moyens puissants sur la Mer Noire est vraiment digne de l'attention que vous excitez la Porte à y donner. Elle devrait d'autant plus s'occuper de cet objet qu'elle peut arrêter le progrès de mer non seulement sans violer le traité, mais même sans se compromettre«. Tenże 4 marca 1777: »Malgré notre désir de toute préférence pour la paix, nous applaudissons fort, Monsieur, aux mesures de vigueur et de prévoyance, dont la Porte s'occupe,

Polityka Vergennesa wobec Porty stała się ostatnim czynnikiem, który zadecydował o negatywnem jego ustosunkowaniu się do Rzpltej. Pomiędzy sprawami polskiemi a tureckiemi istniała w ciągu XVIII stulecia ścisła łączność i powinowactwo. Oba państwa równocześnie staczać się poczęły z wyżyn wielkości ku upadkowi pod działaniem wewnętrznego rozkładu i przemożnego nacisku żarłocznych sąsiadów. Oba uświadomiły sobie wcześnie wspólność interesów i w zasadzie przynajmniej poczuwały się do obowiązku wzajemnej pomocy. Oba przechodziły równoległe i przyczynowo z sobą skojarzone kryzysy. Zwycięstwo Rosji nad konfederatami dzikowskimi w dobie przedostatniego bezkrólewia, zrodziło w następstwie marsz Münnicha na Perekop i Bakczyseraj, z triumfu elekcyjnego Katarzyny wyrosła pierwsza jej wojna turecka. Oba w jednym wreszcie czasie otrzymały cios decydujący: Polska z okrojonemi granicami dostała się pod zwierzchnictwo Rosji, Porta traktatem kainardżyjskim wydała w jej ręce dostęp na morze Czarne, losy Tatarszczyzny i protektorat nad zamieszkałemi na jej terytorjum państwowem ludami chrześcijańskiemi. Wspólność przeznaczeń, stojących pod znakiem rychłej zagłady, uderzała umysły współczesnych. Orjentalista polski Mikosza zapisał w swem dziele następujące wynurzenie spotkanego w Chocimiu wojownika tureckiego: »Jak ten Prut od morza Czarnego... jest różny, tak my od naszych przodków staliśmy się odrodnymi. Ktoby był na ów czas wierzył temu, że Moskal, gdzieś w północnych zimnach ledwo co słychu mający, w czasie nasz naród za Dunaj wpędzi? Ktoby był wierzył, że twój kraj, będąc bitnym na ów czas osadzony ludem, stanie się niedołężnym, i da się podzielić sąsiadom, którzy drżeli niegdyś przed nim... Nie można się oprzeć, gdy nastąpi termin upadku. Jak my, tak i wy znamy dostatecznie zasady, które nas słabymi teraz czynią i do upadku wiodą, a przecież trudno nam jest zezwolić na ich uprzątnienie, dlatego podobno, że już czas przyszedł, abyśmy upadli« [1].

Otóż w tym ostatnim punkcie istniała pomiędzy obu państwami zasadnicza różnica. W Polsce katastrofa pierwszego rozbioru otworzyła oczy znacznej części społeczeństwa na owe »zawady«, będące przyczyną słabości, rozbudziła pęd do dźwignięcia się z upadku. W Turcji klęski wojny rosyjskiej nie zdołały wyrwać czynników rządzących z beztroskiej gnuśności. W Polsce od kilku dziesiątków lat rozumiano, że mą-

---

et surtout au soin qu'elle prend de se fortifier dans la Mer Noire. Vous vous rappelerez que c'est le point que je vous ai indiqué comme excitant le plus vivement notre sollicitude«. A. E. Pingaud, 95.

[1] Mikosza, Obserwacje polityczne państwa tureckiego, 13. O osobie autora ob. Smoleński, Pisma hist., t. II (1901), str. 218.

drość rodzima nie wystarczy do uleczenia kraju z ciemnoty i anarchji i czerpano skwapliwie z krynicy umysłowości zachodniej, zwłaszcza francuskiej. W Turcji wyjątkowe jednostki, które w podróżach i studjach zagranicznych przyswoiły sobie zdobycze nowoczesnej cywilizacji, po powrocie do ojczyzny zmuszone były pod grozą utraty życia ukrywać wykształcenie europejskie i trwać pozornie w starotureckiej ignorancji i barbarzyństwie. Polska, szamocąc się w więzach rosyjskich w dążeniu do lepszego jutra, napróżno wyczekiwała cienia pomocy zzewnątrz. Porta miała tę pomoc zapewnioną ze strony Francji, miast jednak iść jej na rękę, piętrzyła przeszkody. Pracujące na gruncie stambulskim francuskie misje wojskowe spotykały się na każdym kroku z nieufnością i oporem, w najlepszym razie były ledwo tolerowane. W r. 1776 Vergennes odwołał z Turcji głośnego dyplomatę i organizatora jej sił zbrojnych, bar. Totta, pod pozorem spraw osobistych, by przekonać się, jak na fakt ten zareagują dygnitarze Dywanu. »Trudno nieomal uwierzyć, jak mało sprawa ta wywołała wrażenia. Ze strony czynników miarodajnych nie podniósł się najmniejszy zarzut, zmierzający do zatrzymania go« — donosił ambasador francuski [1]. Mimo to dwór wersalski wręcz przeciwną stosował miarę do spraw tureckich aniżeli do polskich. Portę usiłował ratować wbrew jej woli, Polskę, pragnącą pomocy, rzucił na pastwę jej losów.

Czy może Vergennes przekonany był mimo wszystko o większej żywotności Turcji, lepszych widokach jej utrzymania? W rozmowach i korespondencji dyplomatycznej odpychał on uporczywie głoszoną po wszystkich dworach myśl o niechybnym upadku cesarstwa ottomańskiego. »Nie uważam upadku i rozprzężenia tego państwa za dość bliskie, by należało nam zająć się bezpośrednio systemem polityki, który mielibyśmy zastosować w wynikłem stąd wstrząśnieniu« — pisał do St. Priesta [2]. W twierdzeniach tych nie było wszelako ani źdźbła wiary w możność odrodzenia się Turcji. Vergennes, obejmując ster polityki zagranicznej Francji, miał dostatecznie ustalony pogląd na siły dawnego sprzymierzeńca. W r. 1776 wyraził przekonanie, że położenie Turcji pod wielu względami jest niemniej krytyczne aniżeli Rzpltej [3].

[1] Vergennes do St. Priesta 11 lutego 1776: »Le départ ainsi coloré de M. de Tott manifestera, ce semble, nécessairement la façon de penser de la Porte à égard et relativement aux travaux dont il a la direction. L'intérêt ou l'incurie que les Turcs montreront à cette occasion pourront guider la conduite ultérieure du Roi. S. M. croit important de ne pas rompre ostensiblement les mesures prises pour coopérer à relever les Turcs«. Odpowiedź St. Priesta 17 lutego 1776. A. E. Pingaud, 95 i n.

[2] Vergennes do St. Priesta 11 lutego 1776. A. E.

[3] Vergennes do St. Priesta 2 kwietnia 1776: »Le propos, par lequel le Reis

W instrukcji z r. 1778 znajdujemy następujący ustęp: »Król związany jest z cesarstwem ottomańskiem dawnemi przymierzami, stałą przyjaźnią i interesami handlowemi. N. Pan, zważywszy siłę tego państwa, doszedł do przekonania, że nieuleczalne wady jego rządu odbierają mu nadal wszelką możliwość stawiania czoła mocarstwom europejskim«[1]. Przesilenie krymskie w r. 1783 zadało cios żywionym przezeń nadziejom, że Europa nie pozwoli na upadek Turcji. Relacje Mercy'ego z tego okresu odzwierciedlają plastycznie stan głębokiej rozterki, jaką przeżywał minister francuski w obliczu niechybnie zbliżającej się zagłady dawnego sprzymierzeńca »Raz opłakiwał nieobliczalne następstwa upadku cesarstwa ottomańskiego, to znów kołysał się nadzieją, że może uda się je podtrzymać przez kilka lat, a w ciągu tego czasu znaleźć sposób zapobieżenia temu nieszczęściu. Potem wyznał całkowitą niemożność przywrócenia sił i jakiejkolwiek spójności narodowi tureckiemu, który staczał się w stan nieuleczalnej słabości«[2]. Po aneksji Krymu powrócił Vergennes do dawnego stanu świadomego zamykania oczu na zbliżający się kres państwowości tureckiej. »Na wszystko, co mu się opowiada o ambitnych projektach cesarza i cesarzowej, o niebezpieczeństwach wojny ze strony Turcji, odpowiada stale przeczeniem, jakgdyby sam chciał się łudzić i zmusić do nabrania przekonania w to, w co nie wierzy. Żywi on tak złą opinję o stanie, w jakim znajdują się Turcy, że nie byłby zgoła zdziwiony, widząc, że dwór wersalski waha się wziąć ich stronę w razie wybuchu wojny« — pisał Staël-Holstein[3].

Przyczyna odmiennego ustosunkowania się Vergennesa wobec obu dawnych protegowanych Francji na Wschodzie nie leżała przeto w przekonaniu o pomyślniejszych widokach ratowania Turcji. Wpłynęły na to większe korzyści polityczne i gospodarcze, związane z utrzymaniem cesarstwa ottomańskiego. Następstwa tego faktu stworzyły nową, niewystępującą w dotychczasowym rozwoju wypadków zależność spraw polskich i tureckich. Wspólny patronat Francji nad obu państwami zacieśnił się obecnie do samej Turcji, rzucając zato Polskę na łup Rosji. Vergennes zdawał sobie sprawę z rozdźwięków, jakie wno-

---

Effendi a répondu à la nouvelle de la délimitation de Pologne, prouve, ainsi que vous le remarquez, l'incurie des Turcs sur les affaires de cette république. Il serait étonnant qu'ils s'en occupassent, tandis qu'ils ne font pas le moindre retour sur leur propre position, qui n'est à beaucoup d'égard guère moins critique que celle de la Pologne«. A. E.

[1] Vergennes do St. Priesta 11 maja 1778. A. E.

[2] Mercy do Józefa 1 października 1783. Arneth-Flammermont I 215.

[3] Relacja Staël-Holsteina 30 czerwca 1785. Correspon. diplomat. du bar. de Staël-Holstein, 18.

siła w stosunki z Rosją działalność jego dyplomatów i wojskowych nad Złotym Rogiem. Tem skwapliwiej zmierzał do ich załagodzenia, pozostawiając Rosji zupełną swobodę działania nad Wisłą. W tym duchu zredagowana była pierwsza jego instrukcja dla przedstawiciela Króla Arcychrześcijańskiego nad Newą. Ponieważ najważniejszą przeszkodą w zbliżeniu obu państw był »opór, który Rosja znajdowała dotąd we wszystkich jej przedsięwzięciach w Polsce ze strony Francji, N. Pan nie waha się upoważnić Pana, byś dał do zrozumienia,... że jesteśmy odtąd dalecy od uważania jej wpływu w Rzpltej za niebezpieczny dla utrzymania pokoju i równowagi; przeciwnie, poczytujemy go za jeden z najpewniejszych środków utrzymania w karbach ambicyj innych sąsiadów Polski...« [1].

Rozpatrując skolei stosunek Vergennesa do Rzpltej, odnosi się na pierwszy rzut oka wrażenie osobliwe. Olbrzymia większość jego poprzedników oraz znaczna część następców traktowała problem polski jako sprawę doniosłą i żywotną, przedstawiającą dla Francji pewne korzyści lub niedogodności, wobec której można się ustosunkować życzliwie lub niechętnie, w każdym razie niepodobna przejść nad jej istnieniem do porządku dziennego. U Vergennesa uderza całkowita w tym względzie obojętność. Patrząc na jego postawę zzewnątrz, możnaby przypuścić, że Polska dlań nie istnieje. Brak urzędowego przedstawiciela króla arcychrześcijańskiego w Warszawie wydaje się wiernym wykładnikiem negatywnego i świadomie ignorującego ustosunkowania się Francji do dawnej aljantki. Tak wszelako nie było. Polska przy całem obezwładnieniu i zależności od obcych wpływów, samym faktem swego istnienia, swojej rozciągłości geograficznej zbyt widoczną zajmowała pozycję w układzie sił europejskich, jeżeli nie jako czynnik aktywny, to bodaj jako przedmiot transakcyj i teren do rekompensat, by mocarstwo pierwszego rzędu, w dodatku mające tyle interesów na Wschodzie, co Francja, mogło nie liczyć się z jej istnieniem. Wnikając głębiej w korespondencję Vergennesa, widzi się, że jeżeli trudno mówić o czynnej polityce lub przynajmniej programie działania w stosunku do Polski, to zato niebrak w tym zakresie objawów zainteresowania oraz jasno skrystalizowanych poglądów, które wiążą się w pewien system.

Nutą zasadniczą, przenikającą wszystkie wywody Vergennesa, jest głębokie przeświadczenie, że Polska, przestawszy być twórczą siłą polityki europejskiej, spadła do roli elementu biernego, państwa bez znaczenia i przyszłości. »Nieszczęsne to królestwo, przedmiot igraszki sąsiadów, częściowo już podzielone, skazane na zagładę, skoro tylko zdołają oni dojść między sobą do porozumienia, może obecnie tylko

[1] Instrukcja dla Juignégo 3 września 1775. Rambaud II 326.

wybierać pomiędzy swymi gnębicielami. Wszelka spekulacja co do jego przyszłego losu staje się zbyteczna, albowiem jest on zawisły od zbyt niepewnych kombinacyj, które najmniejszy wypadek może obrócić wniwecz« — oto jak charakteryzował Vergennes stan Polski w r. 1780[1]. Zbyt dobrze był on poinformowany o sprawach polskich, by nie wiedzieć, że główną zawadę w podniesieniu się z upadku stanowiła wszechwładza Rosji, która zdecydowana była niedopuścić do żadnych zbawiennych ulepszeń; nie przeszkadzało mu to jednak upatrywać najistotniejszej przyczyny zła w samych Polakach. »Widzę z relacyj WPana, — pisał do de Ponsa — że nieszczęścia nie poprawiły Polaków; poruszani zawsze drobnemi intrygami, nie myślą o wlaniu nowego życia w kraj, ani ustanowieniu dobrego porządku, zdając się jedynie oczekiwać, aż nowa jakaś rewolucja dokończy ich ruiny i ujarzmienia. Kreśl mi WPan w dalszym ciągu opłakany obraz stopniowego upadku wielkiego narodu, który przez swoją ciemnotę, lenistwo i błędy stacza się coraz wyraźniej ze stanu pomyślności ku najstraszniejszym klęskom« [2]. Absolutny brak wiary w możność dźwignięcia się Rzpltej z upadku uderza zwłaszcza w uwagach, jakie wypowiadał Vergennes z racji sejmów polskich, które jedyne zdolne były wówczas skupić w pewnej mierze uwagę zagranicy i stać się punktem wyjścia naprawy. Był on zgóry przekonany o bezowocności ich obrad spowodu zakorzenionych w narodzie tradycyj anarchicznych. »Duch partyjności zbyt daleki jest w Polsce od wygaśnięcia, — pisał przed sejmem 1778 roku — by móc uwierzyć, że nie znajdzie się poseł, który nie zrobi użytku z prawa zerwania obrad, jeżeli będzie się omawiać niemiłe dlań sprawy« [3]. Głębszy, bardziej zasadniczy jeszcze pesymizm wieje z uwag, skreślonych w dwa lata później: »Sejm polski sprowadzony został do czczej ceremonji i może nie stało się źle. W położeniu, w jakiem znajduje się to królestwo,

---

[1] Instrukcja dla Veraca w Petersburgu, 6 maja 1780. Tamże II 368.

[2] Vergennes do Du Ponsa 3 czerwca 1781. A. E.

[3] Vergennes do Du Ponsa 24 października 1778. Tenże 15 listopada 1778: »Quoique la diète de Varsovie n'annonce pas devoir produire des changements bien avantageux pour le Royaume, nous avons de tout temps pris un si grand intérêt au sort de la Pologne, qu'il est impossible que ce qui s'y passe nous soit devenu indifférent. Le Roi verrait avec plaisir le bonheur des Polonais naître du concours unanime de leurs volontés pour rétablir l'ordre dans toutes les parties du gouvernement. On s'en était flatté, il parait que les choses ne tourneront pas aussi favorablement«. Tenże 7 listopada 1782: »Les Polonais donnent toujours carrière à leur imagination à l'ouverture de chaque diète: à les entendre l'univers a les yeux ouverts sur ces assemblées et il s'y prépare de grandes choses. On sait à quoi aboutissent ces pronostics. Selon toute apparence la diète actuelle sera encore moins importante que les précédentes«. A. E.

bardzo niewiele można tam zrobić dobrego, łatwo natomiast powiększyć jego nieszczęścia« [1].

Jak zapatrywał się Vergennes na dalszą ewolucję stosunków polskich? W okresie swego pobytu w Szwecji, patrząc na rewolucję 1772 r., doszedł do przekonania, że słabość i anarchja polityczna podobne są do cierpień fizycznych; jeżeli nie powodują śmierci, organizm zdobywa się w pewnym momencie na zbawienną reakcję, która przezwycięża zło [2]. Podobnego zwrotu nie wyczekiwał wszelako w stosunkach polskich. W instrukcji do Auberta spotyka się wprawdzie pogląd wcale optymistyczny: przy skonstatowaniu całej niefortunności obecnego stanu rzeczy wyraża Vergennes przekonanie, że nie można wątpić o przyszłości Polski, gdyż »wielkie narody nie obracają się wniwecz« [3]. Zestawienie tych słów z innemi, bardziej szczeremi wynurzeniami ministra prowadzi wszelako do wniosku, że był to nic nieznaczący frazes, rzucony dla zaspokojenia opinji polskiej. Naprawdę Vergennes głęboko był przeświadczony o zbliżającym się nieuchronnie upadku. »Trudno, patrzeć bez bólu, — pisał — jak wielkie królestwo roztapia się niejako, stając się rodzajem powierzchni ziemskiej, skąd znikają ludzie i bogactwa, i która oczekuje nowego przewrotu, by stać się łupem sąsiadów. To osobliwe położenie, uniemożliwiające wszelkie sposoby ratowania narodu, który je przeżywa, zasługuje wszelako, by obserwować wszystkie jego fazy; król nasz jest zainteresowany w zdaniu sobie sprawy, co może przyspieszyć lub oddalić katastrofę, która położy mu koniec« [4]. Pod tym względem okazał Vergennes bystry pogląd na przyszłość. Nie wierzył, jakoby Polska wskutek osłabienia sił żywotnych i zatraty samodzielności stoczyć się miała w ramiona Rosji, stać się wielkorządztwem cesarstwa. Przewidywał, że ostateczna katastrofa państwowości polskiej skojarzy się z wielkiemi przewrotami o charakterze powszechnym. »Królestwu temu — pisał — danem będzie skupić na sobie pewnego dnia uwagę Europy w bardziej zajmujący sposób, aniżeli za pierwszego rozbioru«. Kiedyindziej wyrażał przypuszczenie, że »wcześniej czy później kraj ten dostarczy materjału do wielkich wydarzeń« [5]. W przewidywa-

[1] Vergennes do Du Ponsa 21 grudnia 1780. A. E.

[2] Vergennes do Aiguillona 1 października 1772. Bonneville de Marsangy, Le Comte de Vergennes. Son ambassade en Suède (1898), str. 275.

[3] Vergennes do Auberta 1 września 1785. A. E.

[4] Vergennes do Du Ponsa 22 grudnia 1782. A. E.

[5] Vergennes do Du Ponsa 21 grudnia 1780: »Quelque peu importantes que soient, Monsieur, maintenant les affaires de Pologne, je vous prie de continuer à recuellir ce que vous pourrez en apprendre. Ce Royaume attend pour ainsi dire que les voisins en ayent disposé et il doit fixer un jour l'attention de l'Europe d'une manière plus intéressante que lors de son premier démembrement«. Tenże 26 sier-

niach swych precyzował nawet charakter tych zawikłań, pisząc, że Polska, scementowawszy trzy mocarstwa ościenne niespotykanym w dziejach przykładem kooperacji, pewnego dnia stanie się wśród nich jabłkiem niezgody [1].

Byłoby interesującą rzeczą móc odpowiedzieć na pytanie, jaką zamierzał Vergennes zająć postawę wobec branej tylokrotnie pod rozwagę przyszłej katastrofy Polski? Odpowiedź mogą dać zarówno ogólne tendencje jego systemu politycznego, jak zwłaszcza wynurzenia, dotyczące spraw polskich. W licznych memorjałach, przedkładanych królowi, wypowiadał się Vergennes przeciw zaborczej, cynicznej polityce państw wschodnich; zwłaszcza metody postępowania Fryderyka II przejmowały go nietajoną odrazą. W miejsce polityki nieokiełzanych ambicyj i gwałtu zalecał nawrót do zasad sprawiedliwości. W pięknych słowach określał rolę króla Francji, który winien wynieść swój tron do wysokości trybunału międzynarodowego, mającego nakazać respekt dla nabytych praw i posiadłości. »Sprawiedliwość i pokój zapanują wszędzie; cała Europa z wdzięcznością przyklaśnie dobrodziejstwom, które uzna za dar mądrości, cnoty i wielkoduszności W. Król. Mości« [2]. Jeden z najbliższych współpracowników ministra, Hennin, w tych słowach charakteryzował zasady jego polityki: »Uwaga jego była skierowana wiecznie na utrzymanie całości posiadania wszystkich państw w ich stanie obecnym Skoro tylko ujrzał wyłaniającą się pretensję w najdrobniejszym punkcie, projekt podziału najmniejszej spuścizny, natychmiast uważał za pierwszy swój obowiązek udaremnienie tych zamierzeń. Postępowanie swoje w tym względzie usiłował zaszczepić wszystkim mocarstwom, które darzyły go zaufaniem. Drobne państwa uważały go za swoją tarczę« [3].

Szczytne te hasła nie znalazły niestety najmniejszego zastosowania do spraw polskich. Wręcz przeciwnie, szereg świadectw źródłowych daje dostateczną podstawę do przypuszczenia, że w przewidywanym upadku państwa polskiego upatrywał Vergennes sposobność do wszystkiego innego, aniżeli odegrania roli bojownika słusznej sprawy i protektora słabszych wobec przemocy wielkich rozbójników Europy. Jak znamienne światło rzuca stanowisko ministra francuskiego wobec nie-

---

pnia 1781: »Vous faites bien, Monsieur, de tenir les yeux ouverts sur ce qui se passe en Pologne, sur le côté où les affections de cette nation se portent, et sur la manière dont chacun de ses voisins la traite. Tôt ou tard ce pays fournira matière à de grands événements, et il peut être utile d'avoir d'avance un apperçu des causes qui les auront amenés«. Tamże.

[1] Instrukcja dla Veraca z 6 maja 1780. Rambaud II 369.

[2] Grosjean, La politique rhénane de Vergennes (1925), str. 5.

[3] Doniol, Le Cte de Vergennes et P. M. Hennin (1898), str. 100.

bezpieczeństw, zagrażających granicom Rzpltej zarówno od ściany wschodniej, jak zachodniej! Okrojona w pierwszym rozbiorze, żyła Polska w oczekiwaniu dalszych, zabójczych amputacyj. Przygotowujący swe panowanie nad przyszłem państwem dackiem Potemkin przemyśliwał o oderwaniu szmatu polskiej Ukrainy, bądź przez nową transakcję podziałową na spółkę z Prusami, bądź w formie zamiany za uzyskany w pierwszym rozbiorze dział białoruski. Zbyteczne nadmieniać, że nawet pod tą drugą, napozór nieszkodliwą postacią operacja ta mieściła poważne dla Rzpltej niebezpieczeństwa. Z jednej strony pogłębiała istniejącą oddawna w świadomości gabinetów europejskich opinję o Polsce jako bezwolnym przedmiocie transakcyj podziałowych, z drugiej oznaczała stratę dotkliwą pod względem materjalnym. Wzamian za ubogie i bezludne połacie białoruskie miała się Rzplta wyzbyć żyznej i bogatej Ukrainy, »najbardziej urodzajnego kraju w Europie«, jak głosiły współczesne relacje francuskie, która podwójnego wówczas nabierała znaczenia w obliczu otwierających się świetnych perspektyw handlu czarnomorskiego. Vergennes zainteresował się żywo tą sprawą i nakazał ministrowi francuskiemu w Petersburgu Veracowi zbadać, ile prawdy mieszczą krążące na ten temat pogłoski. Przedmiot ten — podkreślał — przedstawia wielką wagę, następstwem bowiem takiej transakcji byłoby znaczne powiększenie sił i bogactw Rosji, zapewnienie jej dogodnej granicy wobec Turcji, co zaś najdonioślejsze, zbliżenie do posiadłości domu austrjackiego. »Jest rzeczą wielce interesującą — dodawał minister — dowiedzieć się, czy projekt ten jest realny, zarówno dla przytoczonych racyj, jak dlatego, że rozbudziłby on zapewne pożądliwości sąsiadów i spowodował nowe rozbiory« [1].

W analogiczny sposób traktował Vergennes sprawę Gdańska. Trapieni ustawicznemi zamachami Fryderyka na niezawisłość i byt gospodarczy miasta, Gdańszczanie niejednokrotnie uciekali się do protekcji Francji. Vergennes odpowiadał zapewnieniami życzliwości Króla Arcychrześcijańskiego, nie szczędził ubolewań i nagany dla postępków złego sąsiada. W instrukcji dla Veraca sprawa postawiona została zupełnie inaczej. Stwierdza Vergennes, że król pruski, tamując handel wiślany i nękając Gdańsk, skierował przez to znaczną część polskiego eksportu i importu do nowych portów, założonych nad morzem Czarnem, przyczyniając się przez to do ich rozwoju, poczem dodaje znamienną zarówno w treści, jak w tonie uwagę: »Zresztą, jeżeli Gdańsk upada, Chersoń zaś korzysta z jego ruiny, korzyść z tego wyciągną Rosjanie, Turcy i Francja, gdy Anglja, Holandja, Szwecja i Danja utracą dochód

[1] Instrukcja dla Veraca z 6 maja 1780. Rambaud II 368.

z wielkiej części handlu polskiego. Podobny przewrót żadną miarą nie jest obojętny z punktu widzenia polityki«[1]. W obu wypadkach występuje sposób ujmowania rzeczy typowy dla statysty XVIII w., który, wyrósłszy w pojęciach równowagi politycznej, systemu rozbiorów i merkantylizmu, przywykł traktować dokonywujące się przeobrażenia karty europejskiej wyłącznie pod kątem antagonizmów mocarstwowych oraz interesów politycznych i gospodarczych swego państwa, z odsunięciem nabok względów prawa i słuszności. Ten rys polityki Vergennesa z większą jeszcze jaskrawością wystąpił w dobie przesilenia o Krym, kiedy dla zapewnienia Francji nowych nabytków w Niderlandach gotów był przyzwolić na zabór Wielkopolski przez Fryderyka.

Niemniej interesującym przyczynkiem do charakterystyki Vergennesa i jego odnoszenia się do spraw polskich są poglądy, wypowiedziane z racji poczynań rządu berlińskiego na terenie świeżo zagarniętych Prus Królewskich. Uwaga ministra francuskiego zaprzątnięta została niezwykłym w owych czasach procederem usuwania Polaków z posiadanej dotąd ziemi i zastępowania ich kolonistami niemieckimi. Wnikając w pobudki gospodarcze tych zarządzeń, uznał w całej pełni, że król pruski ma wszelkie powody do niezadowolenia z lenistwa i braku oszczędności swych nowych poddanych, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami; dodał wszelako zastrzeżenie, że »projekt wygubienia rasy polskiej przedstawia pewne niedogodności«. Wydziedziczenie dotychczasowych mieszkańców i zastąpienie ich nowymi osadnikami wymagać będzie sporo czasu; czy nie skuteczniejszym środkiem okazałoby się stopniowe wdrażanie Polaków do bardziej wytężonej pracy?[2]. W tym wypadku znów uderza rozumowanie nawskróś utylitarne, wyzute z pierwiastków moralnych i uznania słusznych praw już nietylko państwa, ale jednostki.

Z nakreślonych powyżej założeń teoretycznych wynikał system postępowania Vergennesa w stosunku do Polski. Można go ująć w krót-

---

[1] Instrukcja dla Veraca z 6 maja 1780. Rambaud II 368.

[2] Vergennes do Brunattiego 23 września 1779: »Je conçois, Monsieur, que le Roy de Prusse ne goûte pas la paresse et le peu d'économie de ses nouveaux sujets, et qu'en les comparant aux Allemands qu'il a sous les yeux il regrette de voir un beau pays cultivé par des mains aussi peu labourieuses, mais le projet de laisser éteindre les races Polonaises pour y en substituer d'autres n'est pas sans inconvenient. Il faut bien du temps pour peupler une colonie, et plus encore pour déposseder les anciens habitants qui tiennent au sol lors même qu'ils le négligent. Il y aurait peut-être des moyens de donner insensiblement de l'activité aux Polonais, et à tous égards ils seraient préférables à leur expulsion. Suivez, Monsieur, autant que vous le pourrez la marche du Roi de Prusse dans l'administration de ses nouveaux états. Il n'est pas inutile de connaître la manière d'agir des grands princes, même lorsqu'ils se trompent«. A. E.

kości jako całkowitą bierność, równocześnie zaś pilne śledzenie biegu spraw polskich i utrzymywanie pewnego kontaktu z przodującemi warstwami politycznemi Rzpltej. Vergennes nie podzielał maksymy swego poprzednika, ks. Aiguillon, że dla Francji jest obojętne, cokolwiek dzieje się w Polsce. Wielokrotnie podkreślał z naciskiem, że królowi zależy na dokładnych wiadomościach o stanie Rzpltej. Cowięcej, nakazywał agentom swym zapewniać wybitnych przedstawicieli świata polskiego, że król w dalszym ciągu żywi dla ich ojczyzny uczucie szczerej przyjaźni, a jedynie obecne okoliczności nie pozwalają na wyrażenie jej w odpowiednio skutecznej formie. Być może jednak, że przyjdzie chwila, kiedy Polacy otrzymają niedwuznaczne dowody zainteresowania, jakie Francja żywi dla utrzymania niezawisłości i pomyślnego stanu Rzpltej[1]. Najwidoczniej zależało mu na podsycaniu tak niegdyś rozwielmożnionych w Polsce sympatyj francuskich, na utrzymaniu fikcyjnego protektoratu francuskiego nad sprawą polską. Liczył się z nadejściem chwili, w której Polska znów będzie mogła odegrać pewną rolę w polityce Francji na wschodzie; istotnie w ciągu swego urzędowania bliski był raz użycia sił Rzpltej dla zaszachowania Rosji. Wszystko to jednak robione było w oczekiwaniu nadciągających wydarzeń. Na chwilę bieżącą obowiązywał nakaz wstrzymania się od jakichkolwiek czynnych wystąpień w sprawach polskich, zarówno na terenie międzynarodowym jak w samej Rzpltej. Trudno było posunąć abstynencję w tym względzie do dalszych granic. Akcentując doniosłość sprawy polskiej w przyszłości, z podwójnym naciskiem podkreślał zupełną jej nicość w dobie obecnej. Nicią przewodnią jego wynurzeń jest twierdzenie, że Francja nie posiada w tej chwili na terenie polskim żadnych interesów. Kiedy Pyrrhis de Varille zwrócił się z prośbą o mianowanie go agentem Króla Arcychrześcijańskiego przy rządzie Rzpltej, Vergennes uzasadnił odmowę argumentem, że jedynemi sprawami, które zaprzątają go obecnie w stosunku do Polski jest naciskanie sędziów o rychłe egzekwowanie wierzytelności francuskich w Polsce[2]. Gdy w r. 1781 wyłoniła się sprawa obsadzenia stolicy prymasowskiej po zgonie Ostrowskiego, Vergennes pospieszył oświadczyć całkowite désintéressement; prymasowie »nie mają więcej stałości w postępowaniu, aniżeli reszta narodu«, dla-

---

[1] Instrukcja dla Du Ponsa 1775. Farges, Instructions de Pologne, t. II (1888), str. 310.

[2] Pyrrhis de Varille do Vergennesa 29 stycznia 1783: prosi o stanowisko korespondenta. Odpowiedź Vergennesa 10 kwietnia 1783: »C'est par une circonstance particulière, Monsieur, que j'ai été dans le cas d'employer le Sr Bonneau. Les seules affaires que j'aie à traiter maintenant en Pologne, ne comportent qu'un agent qui par son âge et sa position puisse solliciter des juges, et presser des marchands qui ont contracté des dettes envers les sujets du Roi«. A. E.

tego Francja nie może przykładać tej wagi, co niegdyś, do wyniesienia na to stanowisko swego stronnika. Brak jej potemu środków, zresztą »patrjotyzm rzadki jest w Polsce, zwłaszcza pomiędzy księżmi, dlatego powinno nam być niemal obojętne, kogo chwilowa wziętość wyniesie na stolicę gnieźnieńską« [1]. W tym samym czasie doszła go pogłoska, że w pewnych kołach polskich rozważana jest myśl zapewnienia następstwa tronu władcy z domu Bourbonów. Natychmiast wysłał nakaz najbardziej stanowczego udaremnienia podobnych projektów; Polacy uczynią najlepiej, jeżeli, zamiast zaprzątać sobie głowy mało prawdopodobnemi kombinacjami, ugruntują u siebie jakąkolwiek dynastję dziedziczną, która przywróci krajowi minioną świetność [2]. W jeszcze bardziej kategoryczny sposób rozstrzygnął tę sprawę w rok później, pisząc konsulowi francuskiemu w Gdańsku: »Jeżeli znów mówić będą WPanu o projektach włożenia korony polskiej na głowę księcia francuskiego, postaraj się o oddalenie umysłów od tej chimery... Nasze stosunki z Polską są obecnie nieskończenie ścieśnione, i nie przypuszczam, ażeby powróciły rychło do stanu, który żyje jeszcze w pamięci« [3]. Zasada stronienia od spraw polskich z taką konsekwencją przestrzegana w obrębie wewnętrznych spraw Rzpltej, tem wyraziściej musiała się uwidoczniać w stosunkach z dworami rozbiorczemi. »Polska nie wymaga ze strony ministra pełnomocnego J. K. Mości żadnych kroków, jako że byłyby one bezowocne, a może ściągnęłyby niechęć którejś z trzech potęg lub wszystkich naraz« [4] — oto lapidarny zwrot, w którym zamknął Vergennes kwintesencję swojej mądrości politycznej w stosunku do tylowiekowej sojuszniczki.

---

[1] Vergennes do Du Ponsa 25 listopada 1781: »Comme nous savons, Monsieur, que les Primats de Pologne n'ont pas plus de tenue que le reste de la nation, et qu'au besoin c'est le plus puissant ou celui qui donne le plus qui les fait mouvoir, nous ne mettons plus autant d'importance qu'autrefois à porter à cette dignité des personnes qui passent pour nous être attachées, d'ailleurs nous manquerions de moyens pour y réussir. Le patriotisme est rare en Pologne, surtout parmi les prêtres, il doît donc nous être à peu près égal qui le crédit du moment placera sur le siège de Gnesne, soit comme coadjuteur, soit autrement«. A. E.

[2] Vergennes do Du Ponsa 20 stycz. 1782: »Daus tout autre pays il suffirait de laisser tomber de pareilles insinuations. L'indiscrétion polonaise exige de les rejetter; vous devez donc, Monsieur, ne pas cacher aux personnes qui pourraient vous parler de l'idée de porter un prince de la maison de Bourbon au trône, qu'au lieu de chercher leur bonheur dans un événement aussi peu vraisemblable, les Polonais feraient infiniment mieux de se réunir pour établir chez eux une dynastie quelconque de rois héréditaires, qui tôt ou tard rendraient à la nation sa splendeur et sa puissance«. Tamże.

[3] Vergennes do Du Ponsa, 18 maja 1783. Tamże.

[4] Instr. dla Veraca 6 maja 1780. Rambaud II 368.

ROZDZIAŁ III.

W dobie wojny o sukcesję bawarską.

Stosunek opinji polskiej do Francji po pierwszym rozbiorze. Nadzieje przeciwników Rosji. Rachuby Stanisława Augusta. Zbliżenie francusko-rosyjskie środkiem złagodzenia nacisku caratu. Pierwsze zawody. Próba rozszerzenia stosunków dyplomatycznych Rzpltej. Misje Glayre'a i Boscampa. Nieżyczliwa postawa Wersalu. Polska wobec przesilenia krymskiego i bawarskiego. Rojenia Stanisława Augusta. Vergennes zaleca najściślejszą neutralność. Polityka Stackelberga. Próby skoordynowania działań Francji i Rosji na terenie Rzpltej dla ostatecznego jej obezwładnienia. Pośrednictwo Mokronowskiego. Pierwsze oferty. Początkowy opór Vergennesa. Nacisk Stackelberga. Zasadnicze oświadczenia ministra pod adresem Géraulta i Mokronowskiego. Ich znaczenie. Likwidacja patronatu francuskiego nad niezawisłością Polski.

Naszkicowane powyżej zasady polityki Vergennesa, same przez się niezmiernie łatwe do urzeczywistnienia, bo nienakładające na dyplomację francuską żadnych w stosunku do Rzpltej pozytywnych zadań, napotykały na jeden szkopuł. W społeczeństwie polskiem zbyt głęboko zakorzeniona była tradycja patronatu francuskiego nad niepodległością Rzpltej, zbyt świeża pamięć pomocy, udzielonej konfederatom barskim, by dało się to wymazać jednem pociągnięciem pióra ministerjalnego w Wersalu. Vergennes po objęciu swego urzędu stargał z miejsca węzły, łączące Francję z obozem bojowników niepodległości polskiej. Pismo Karola Radziwiłła, w którem, opłakując zgon wypróbowanego przyjaciela Polski Ludwika XV, witał w jego następcy kontynuatora analogicznej polityki, pozostało bez odpowiedzi [1]. Niemniej anormalne położenie, w jakiem znalazła się Polska po pierwszym rozbiorze, sprawiło, że żywioły, niemogące się pogodzić z gwałtem rozbiorczym, niepewnością jutra, poczuciem nieznośnej zależności od dworów ościennych, przedewszystkiem zaś miażdżącą przewagą Rosji, z natury rzeczy, z nawyku wprost musiały się oglądać za oparciem zzewnątrz. W wizerunku nastrojów, nurtujących społeczeństwo po sejmie 1775 r., pióra Bonneau, na pierwszy plan wysuwa się niedość skrystalizowane, niemniej wyraźne pragnienie wyjścia z narzuconych mu przemocą form bytowania. »...Naród ten, słaby, zniechęcony doznanemi klęskami, niezdolny, jak sam się przekonał z doświadczenia, do wysiłków skoordynowanych, energicznych i konsekwentnych, przyzywa w tajemnicy kogoś, ktoby mu sekundował, wspierał jego słabość, zjednoczył jego siły, umożliwił mu działanie pod swą opieką i dopomógł do obalenia rządzącej obecnie partji«. Partja ta, złożona z króla i jego kreatur, nierównie mniej liczna, aniżeli się przy-

[1] Karol Radziwiłł do Ludwika XVI b. d. A. E.

puszcza, sama przez się nie stanowi żadnej siły i runie z chwilą, gdy zabraknie jej oparcia o Rosję, a naród odzyska swobodę decyzyj. »Naród ten pragnie zatem zmiany, i gotów porwać się za pierwszym błyskiem nadziei, wzywa potajemnie pomocy[1]«. Odmalowanym tu dyspozycjom psychicznym, tak żywo przypominającym stan umysłów w początkach Sejmu Czteroletniego, odpowiada identyczna niemal orjentacja zagraniczna. Austrja stanowi przedmiot obrzydzenia, Rosja — nienawiści, zmieszanej z lękiem i podejrzliwością. Nadzieje znacznej części Polaków kierują się w stronę monarchji pruskiej, naturalnej sojuszniczki Porty Ottomańskiej a domniemanej antagonistki dworów cesarskich. Stronnictwo pruskie ma swoją siedzibę przedewszystkiem na Litwie, która najmniej ucierpiała w ostatnich wypadkach, a której obywatele górują nad resztą Rzpltej stanowczością i jednością polityczną. Jeden wszelako rys odróżnia jaskrawo ów moment od doby Sejmu Wielkiego. Oto ówczesne pokolenie mocą wiekowych tradycyj za główny punkt oparcia w akcji wyjarzmiającej poczytywało Francję. »Trzeba być ślepym, by nie widzieć, że Francja jest ostatnią ucieczką, schronieniem dla wszystkich nadziei. Polska, z oczyma utkwionemi w tą potęgę, wyczekuje po niej oswobodzenia«[2]... Kiedyindziej dochodził Bonneau do wniosku, że »wszyscy, pragnący tu zmiany, spoglądają bezwzględnie w stronę Francji«.

Niesami wszelako antagoniści Rosji wyglądali pomocy z Wersalu. Pobożne życzenia w tym kierunku szły również z położonego na przeciwległym biegunie politycznym obozu królewskiego. Nie pierwszy to raz zapragnął Stanisław August zbliżenia do Francji. Jeszcze przed włożeniem korony, roztaczając przed oczyma zdziwionego i nieufnego agenta »sekretu królewskiego« program naprawy Rzpltej, zapowiadał, że celem jego będzie »złączyć ściśle Polskę z Francją dla korzyści obu narodów

[1] Analogiczny pogląd wyrobili sobie przebywający w Rzpltej dyplomaci angielscy. Wroughton pisał 8 marca 1777: »I make no doubt but the major part of this nation will seize the moment to revenge and extricate herself; and I think will throw themselves into the arms of that power, which will declare against the King, who is looked upon as the immediate cause, and even the instrument of their disgrace, dishonour and misfortunes«. Dalrymple paźdz. — list. 1782: »I have frequent opportunities of seing and conversing with the gentry of the country and I find with concern from them how much the King of Poland has lost the confidence of his subjects, and that in the distant provinces the minds of the people are totally estranged from him. Should Russia withdraw her protection from His Polish Majesty, or so far engage elsewhere as not to be able to support him with her troops, a revolution in this country is much to be apprehended«. R. O.

[2] Bonneau 2 wrześ. 1775. A. E. Tenże do ks. Ksawerego Saskiego 29 czerwca 1775: »En général, Monseigneur, tout ce qui aspire ici à un changement, a les yeux absolument sur la France. Le parti le plus général, le plus patriote, s'il est saxon, est aussi en même temps français, et le parti mal cultivé, s'il faut le dire, par la Saxe, parait en même temps abandonné par la France«. Rp. Bibl. Pol. w Paryżu 70.

i pokoju Europy[1]«. W dobie konfederacji barskiej, gdy dwór wersalski podkopywał jego panowanie, znów usiłował król stępić skierowane przeciw niemu ostrze i przekonać swych przeciwników znad Sekwany, że nie jest służalcem rosyjskim, lecz troskliwym o dobro kraju patrjotą. Przez ustanowionego w Paryżu agenta starał się zbliżyć do ministra Aiguillona; dowodził, że zawsze zależało mu na utrzymaniu dobrych stosunków z dworem francuskim, przypominał, że Francja jest jedynem może w Europie państwem, w którego interesie leży widzieć Polskę kwitnącą i dobrze rządzoną; dla dopięcia tego celu lepiej utrzymywać łączność z jej władcą, aniżeli z osobistościami podrzędnemi, które zdolne są tylko czynić zło. W obliczu zarysowującego się rozbioru Stanisław zdwoił wysiłki. W błagalnych słowach apelował do dawnego sojusznika, by nie zrażał się do Rzpltej, by nie mogąc uratować jej całości, wywalczył przynajmniej dla reszty jej terytorjum znośną formę rządu i możliwość prowadzenia handlu. Wysłany do Wersalu jesienią 1772 r. Ksawery Branicki usłyszał z ust ks. d'Aiguillon najbardziej odpychające i wzgardliwe słowa, jakiemi kiedykolwiek potraktował kierownik polityki francuskiej Polaka, proszącego o pomoc. Nietylko ukazał zupełną niemoc i obojętność Francji wobec dokonywującej się grabieży, ale przekreślił radykalnie całokształt tradycyj polsko-francuskiej przyjaźni. Oświadczył, że Francja nic wskutek rozbioru nie traci; gdyby Polska padła ofiarą chciwości tylko jednego ze swych sąsiadów, wyniknęłaby stąd oczywista szkoda, ponieważ jednak jest ich trzech, Francja zawsze znajdzie środki, ażeby ich rozdzielić. Stwierdził, że Francja nie miała nigdy z Polski najmniejszego pożytku: »*vous ne nous avez jamais été bons à rien*«. Usługi Stanisława Augusta na przyszłość tem bardziej są obojętne: będzie on »królem Warszawy« z 3 miljonami pensji, reszta zaś kraju po dawnemu tonąć będzie w anarchji. »Polska nie interesuje Francji, nie może ona stać się dla niej pożyteczna. Jeżeli Francja zajmuje się nią, to czyni to przez czystą szlachetność, widząc nieszczęśliwego władcę i wolny naród w ucisku«. Dopiero pod wrażeniem wywodów Branickiego zmienił marny dworak ton i poważniej zatroszczył się o los Rzpltej. W rezultacie dwór wersalski okazał się bezsilny zarówno spowodu niemożliwości dosięgnięcia Rosji, jak nieżyczliwej postawy W. Brytanji[2].

Był to jeden z ostatnich odruchów samodzielności Stanisława. Niebawem znalazł się on pod taką kuratelą Stackelberga, że trudno było myśleć nietylko o własnej polityce, ale o swobodnem znoszeniu się z zagranicą. Argusowe oko prokonsula ze zdwojoną podejrzliwością

---

[1] Broglie, Le secret du Roi II 229.

[2] Na podstawie korespondencji Stanisława Augusta z Monetem, Rieulem i Branickim z 1772 r. Mottaz, Stanislas Poniatowski et Maurice Glayre (1897), str. 4 i n.

śledziło próby zbliżenia do państw, z którymi łączyły Rzplitą wspomnienia wspólnych działań przeciwrosyjskich. Stanisław boleśnie odczuwał ten stan całkowitej izolacji, skazujący go na bezsilność wobec wszechwładnej ingerencji i nieobliczalnych możliwości polityki rosyjskiej. Położenie tem było przykrzejsze, że władza Stackelberga w najbardziej upokarzający sposób dawała się pseudokrólowi we znaki nietylko w sprawach zasadniczych, ale przy najbłahszych drobiazgach. Trudno o bardziej wymowną charakterystykę położenia, aniżeli to uczynił sam Stanisław August, pisząc do bawiącego w Wersalu Mokronowskiego: »Mój wojewodo, powtórz Vergennesowi, że w mojej biednej sytuacji ja się muszę w każdej rzeczy na wszystkie strony oglądać« [1]. O ileż sytuacja ta uległaby zmianie na lepsze, gdyby otworzyła się możność nawiązania łączności z dworem francuskim, zużytkowania jego życzliwości i dobrych usług dla rozluźnienia opasującej Polskę obręczy rosyjskiej!

Stanisław August zgodny był zatem ze swymi przeciwnikami w oczekiwaniu pomocy Francji, wszelako każda strona inaczej pomoc tę pojmowała. Wrogowie caratu wierzyli, że przy poparciu dworu francuskiego i jego sojuszników uda się im strząsnąć jarzmo obcego panowania. Stąd zarysowujące się z każdym rokiem wyraźniej porozumienie pomiędzy Petersburgiem a Wersalem wnosiło w ich szeregi popłoch i dezorjentację [2]. Inaczej Stanisław. Liczył on, że wpływ francuski na terenie Rzpltej złagodzi niemiłosierny nacisk Rosji, wstawiennictwo zaś w Petersburgu niejedno odwróci niebezpieczeństwo. Cowięcej Francja, opiekująca się szczerze Rzplitą, będzie w stanie oddać jej ważne usługi w sprawach gospodarczych, przez skłonienie dworu wiedeńskiego do obniżenia ceł na sól wielicką, berlińskiego zaś do zaniechania niszczących represyj wobec handlu wiślanego. W znękanej głowie królewskiej

---

[1] Stanisław August do Mokronowskiego 7 czerwca 1782, Rp. B. Czart. 927.

[2] Bonneau 2 wrześ. 1775: »Je crois devoir ajouter ici, Monseigneur, que la Lithuanie est en particulier dans les dispositions les plus décidées pour le roi de Prusse, et qu'elle a fait plus d'une tentative secrète pour tâter la cour de Berlin et l'engager à se déclarer. Cette province est celle qui a le moins souffert dans les derniers troubles, celle dont les citoyens sont les plus fermes, les plus résolus, et les plus unis, celle enfin dont le parti dominant, le Roi et la Russie cherchent le plus à s'assurer, et de la part de laquelle ils conçoivent en général plus de crainte. Je dois aussi faire une dernière observation: elle porte sur les liaisons réelles ou apparentes, feintes ou sincères, il n'importe, qui règnent en ce moment entre la France et la Russie; on ne peut s'empêcher d'apercevoir du trouble et du découragement que ces liaisons que je respecte et ne cherche point à approfondir, jettent, quelles qu'elles soient, ici dans les esprits; ce qui peut et doit donner occasion d'assurer que tant que les mêmes apparences subsisteront, elles favorisent entièrement la Russie en Pologne, mettent cette puissance à même de contenir cette nation et peut-être de l'entrainer, comme elle parait en avoir le projet, dans quelque entreprise«. A. E.

przebłyskiwała nawet myśl, że po śmierci nieużytego Fryderyka uda się dworowi wersalskiemu uzyskać od jego następcy zwrot pewnych zdobyczy pierwszopodziałowych [1]. Dla dopięcia tych wszystkich celów konieczna była atoli najściślejsza przyjaźń i kooperacja francusko-rosyjska. W rozmowie z życzliwym Polsce dyplomatą francuskim Durandem w r. 1775 podniósł Stanisław August, że pomoc Francji »stanie się dla nas użyteczną, gdy będzie ona działać w zgodzie z Rosją« [2]. Nowy kurs polityki Vergennesa w stosunku do Rosji zdawał się sprzyjać jego widokom. »Wiadomości, jakie otrzymuję z Rosji, sprawiają mi prawdziwe zadowolenie« — pisał w r. 1775 do agenta swego w Paryżu, Moneta. »Związki pomiędzy wami z każdym dniem będą się stawały ściślejsze, i mam nadzieję, że wkońcu ten sam interes złączy dwór wersalski z petersburskim. Będzie to najpomyślniejsze wydarzenie, jakie może nastąpić dla Polski, szczególnie zaś pochlebi ono mojej miłości ojczyzny, jeżeli będę dosyć szcześliwy, by móc się doń przyczynić«. Pragnienie najrychlejszego oglądania związku dwóch dotąd zwalczających się państw razporaz wraca w korespondencji królewskiej. »System mój pozostaje niezmienny« — pisał w kilka lat później. »Trwam w związku z Rosją i pragnę, by mogła się ona porozumieć z Francją« [3]. Stosownie do nowej konstelacji zmienił król dotychczasowe oblicze, z jednego z najgorętszych na gruncie polskim anglomanów przedzierzgnął się w gorącego zwolennika Francji. »Nie rozumiem, dlaczego przypisujesz mi WPan szczególne upodobanie w stosunku do Anglji« — z pewnym wyrzutem zapytywał Moneta. »Jestem dziś mocno oddalony od tego entuzjazmu młodości, który wpada w czułość bez powodu i podziwia tylko dlatego, że nie zna dobrze. Król ani naród angielski nie mają praw do zajmowania u mnie pierwszego miejsca. Przyznaję, że nie kochałem Francji rządzonej przez Choiseula, który chciał strącić mnie z tronu, natomiast kocham, i to bez żadnego wysiłku, Francję rządzoną przez Ludwika XVI, którego doradcą jest hr. Vergennes« [4]. Kiedyindziej dawał wobec p. Geoffrin wyraz swym optymistycznym przewidywaniom, iż Francja, która stanowiła dotąd przedmiot zazdrości i niepokoju swych sąsiadów, pod berłem nowego monarchy stanie się gwarantką prawa w stosunkach międzynarodowych i zdobędzie prawdziwie powszechne panowanie jako ucieleśnienie sprawiedliwości [5].

»Systemowi« francusko-rosyjskiemu Stanisława Augusta sądzone

[1] Stanisław August do Moneta 15 wrześ. 1775. A. E.

[2] Rozmowa Stanisława Augusta z Durandem 24 wrześ. 1775. Rp. B. Czar. 652.

[3] Stanisław August do Moneta 13 maja 1775, 21 paźdz. 1778. A. E.

[4] Stanisław August do Moneta 3 list. 1779. Mottaz 169.

[5] Mouy, Correspondance inédite du roi Stanislas Auguste et de Mme Geoffrin (1875), str. 486.

było podzielić los tylu przedsięwzięć ostatniego króla, który, podług własnych słów »zawsze pragnął dobra kraju, a wyrządzał mu samo zło«. Zbliżenie obu państw z sfery projektów przechodziło coraz widoczniej w stadjum realizacji, wszelako następstwa, jakie wyniknęły stąd dla Polski odbijały jaskrawo od oczekiwań Stanisława Augusta. Francja, w miarę zbliżania do Rosji, uważała za naturalną tego konsekwencję likwidowanie, nie zaś wznawianie protektoratu nad Rzpltą. Rosja, miast ze względu na świeżą przyjaźń z Francją czynić ustępstwa dla Polski, wyzyskiwała to zbliżenie dla wzmocnienia swego panowania nad Wisłą. Podejmowane przez Stanisława Augusta wysiłki około poprawienia sytuacji Rzpltej w oparciu o dwór wersalski kończyły się mniej lub więcej przykrem niepowodzeniem.

Pierwszego zawodu doznać miał król z okazji podjętej próby rozszerzenia stosunków Rzpltej poza obrąb trzech dworów rozbiorczych. Zaledwie dobiegły końca rokowania pierwszorozbiorowe, a na zamku warszawskim zasiadła Rada Nieustająca — symbol rosyjskiej przemocy, gdy król zakrzątnął się około nawiązania bliższego kontaktu z dwoma państwami, które przed paru jeszcze laty podkopywały jego tron — Francją i Portą Ottomańską. Inicjatywa wcale śmiała, świadcząca o chęciach wyprowadzenia Rzpltej z cienia opiekuńczej potęgi rosyjskiej na szeroki gościniec polityki europejskiej. Pomyślnym biegiem rzeczy udało się uzyskać aprobatę Stackelberga. Z początkiem listopada 1776 wyruszył do Stambułu w charakterze internuncjusza sekretarz departamentu spraw cudzodziemskich Rady Nieustającej, Boscamp-Lasopolski, udekorowany na odjezdnem wstęgą orderu św. Anny dla podkreślenia, że wyjazd jego doszedł do skutku za zgodą Rosji [1]. Misja jego poza szeregiem spraw bieżących miała na celu dwa punkty natury zasadniczej. Chodziło mianowicie o nawiązanie zerwanych przez ostatnią wojnę stałych stosunków dyplomatycznych, potwierdzenie traktatu karłowickiego oraz poparcie interesów handlowych Polski na m. Czarnem [2]. Równolegle z tem podejmował Stanisław August próbę skłonienia dworu wersalskiego do umocowania w Warszawie stałego ministra, przyczem pragnieniem jego było widzieć na tem stanowisku wypróbowanego w życzli-

---

[1] Bonneau 3 list. 1776. A. E.

[2] Instrukcja dla Boscampa z 7 list. 1776 kładzie główny nacisk na uroczyste i formalne zniszczenie manifestu z 1769, jako przeciwnego traktatowi karłowickiemu, »którego potwierdzenia żądać będzie [poseł] przez nową transakcję, a w niej umieszczone być mogą artykuły pożyteczne dla Polski i wraz interesujące Turków tak co do politycznej państw obydwu sytuacji, jako i względem handlu w prowincjach polskich południowych i z tureckiemi stykających się krajami«. Rp. B. Czart. 631. Nowe szczegóły o misji Boscampa przynosi rozprawa Dutkiewicza, Polska a Turcja w czasie sejmu czteroletniego (1934), str. 9 i n.

wości dla Polski i obeznanego gruntownie z jej sytuacją Duranda[1]. W tym wypadku inicjatywie jego odpowiadały chęci wielu Francuzów, którym uśmiechało się stanowisko reprezentanta Króla Arcychrześcijańskiego w Rzpltej. W r. 1775 znalazł się kandydat, który sam począł zabiegać we Francji o mianowanie go posłem przy dworze polskim — prawda, że był to »un Saxon«, zatem postać wysoce dla Stanisława niemiła[2]. Nierównie większej wagi było wystąpienie siedzącego w Wiedniu Breteuila, który ofiarował się królowi wyswatać mu jedną z księżniczek bourbońskich[3]. Zachęcony tem Stanisław August wysłał do Paryża znanego już z poprzedniej tam misji Szwajcara Glayre'a pod pretekstem zakupienia mebli do zamku królewskiego.

Zaledwie poczyniono pierwsze kroki, już zbudziła się podejrzliwość Stackelberga. Obaj wysłannicy poczynali sobie zbyt samodzielnie, wystąpieniami swemi gotowi byli przypomnieć światu o istnieniu Polski jako niezawisłego państwa i wyrobić jej stosunki zagranicą. Podobnie oceniała zresztą postępowanie Stanisława Augusta dyplomacja innych dworów rozbiorczych. »Istnieją przypuszczenia, — donosił Rewiczki — że tutejszy król... przygotowuje się obecnie do odegrania roli w Europie i nawiązania stosunków z dworami zagranicznemi, przez które zmierza może do przeprowadzenia pewnego zamiaru politycznego, a przynajmniej do zdobycia dla Polski znaczniejszego stanowiska, aniżeli *Etat Médiaire*[4]«. Wraz popłynęły z ambasady rosyjskiej skargi spowodu niewłaściwego zachowania się Glayre'a, który, miast pilnować sprawy mebli, wchodzi w narady z Vergennesem, co wywołuje niezadowolenie posła rosyjskiego ks. Bariatyńskiego, i rozgłasza, że Rosja wstrzymuje Stanisława Augusta w jego życzliwych uczuciach dla Francji. Cogorsza ambasador podejrzewał Glayre'a o wysługiwanie się interesom prywatnym króla w duchu doprowadzenia do skutku małżeństwa bourbońskiego[5]. »Hr. Stackelberg przysłał mi wczoraj bilet niezmiernie uszczypliwy, — pisał strapiony król do swego wysłannika — w którym oświadcza, iż doniesiono mu sobotnią pocztą, że zabawiasz się w Paryżu w »małego negocjatora«, że otrzymałeś ode mnie rekomendację w formie pełnomoc-

---

1 Stanisław August do Moneta 30 wrześ. 1775. A. E.

2 Stanisław August do Moneta 28 kwiet. 1775: »Je vous remercie de l'avis que vous me donnez des démarches que M. de Martange fait pour être nommé ministre de France à ma cour; quoique je me flatte que M. le Cte de Vergennes sentira de lui même que ce serait m'envoyer un Saxon et que ce nom là ne peut m'être agréable, je vous prie cependant dans l'occasion de lui représenter qu'il me ferait beaucoup de peine de faire un choix qui ne pourrait que me rendre l'objet de sa mission suspecte, et éloigner de ma part toute confiance«. A. E.

3 Kalinka, Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, t. I (1891), str. 64.

4 Forst-Battaglia, Stanisław August Poniatowski (1927), str. 197.

5 Kalinka I 234, 237.

nictwa, że makjawelizm ten nie wypada mojemu położeniu ani rzetelności mego charakteru« [1]. W wyższym jeszcze stopniu naprężyły sytuację sukcesy Boscampa, któremu udało się skłonić Wysoki Dywan do wyprawienia do Warszawy pierwszego za panowania króla Stanisława posła w osobie Numan-Beja. Przyjazd Turka z różnych względów był Stackelbergowi nie na rękę. Rozniecał wspomnienia niedawnej wojny, zmuszał Rosjan do chwilowego maskowania faktycznej władzy nad Rzpltą. Boscamp słał ostrzeżenie, by poseł turecki nie napotkał po drodze wojsk rosyjskich, gdyż w takim razie dojdzie do starć z jego orszakiem [2]. Po przybyciu do Warszawy wszedł Numan-Bej w bliższą zażyłość z Polakami, którzy podobno dawali przed nim upust uczuciom antyrosyjskim. Stosunki pomiędzy nim a Stackelbergiem ułożyły się najgorzej. Prokonsul roztoczył nad wysłannikiem tureckim czujny nadzór i przechwalał się przed Stanisławem Augustem, że »polecono mu nietylko żadnej temu posłowi nie okazywać grzeczności, ale owszem drwić sobie z niego [3]«.

Tymczasem Boscamp rozpierał się nad Złotym Rogiem coraz swobodniej i poczynał odgrywać rolę już nietylko przedstawiciela Rzpltej, ale pośrednika w rozpalającym się sporze rosyjsko-tureckim o Krym. Ministrowie padyszacha zapraszali go na konferencje i wypytywali, co sądzi o sprzecznem z traktatem kainardżyjskim postępowaniu Rosji na Krymie, zwłaszcza o zachowaniu się posła carowej w Stambule, Stachiewa. Odpowiedź Boscampa brzmiała dyplomatycznie i pojednawczo, jak wypadało przedstawicielowi państwa zaprzyjaźnionego z obu waśniącemi się stronami: przyznając, że metody polityki rosyjskiej są gwałtowne, usprawiedliwiał je jednakowoż dążeniem do skonsolidowania i utrwalenia pokoju [4]. Niemniej Stackelberg zasypywał króla wyrzutami, że wysłannik jego podżega Portę do oporu i zaręcza, że Rzplta nie zna narzuconego świeżo przemocą rosyjską chana krymskiego Szachin-Gireja. W dodatku Boscamp rozpoczął negocjację o sprzedanie Turkom po bardzo niskich cenach większej ilości zboża polskiego na zaprowiantowanie pogranicznych fortec: Oczakowa, Chocimia, Benderu, co wobec grożącej wojny z Rosją przepełniło miarę oburzenia Stackelberga. U schyłku 1777 nastąpiła likwidacja rozpoczętych przed rokiem pod wcale pomyślnemi auspicjami przedsięwzięć dyplomatycznych Stanisława Augusta. Obaj wysłannicy odwołani zostali, nie doprowadziwszy swych

[1] Stanisław August do Glayre'a 15 paźdz. 1777. Mottaz 146.

[2] Załącznik do relacji Rewiczkiego z 18 czerwca 1777. Arch. Domu, Dworu i Państwa w Wiedniu.

[3] Kalinka I 234.

[4] Protokół konferencji Boscampa z ministrami tureckimi 28 sierp. 1777. Rp. B. Czart. 631.

misyj do zadowalniającego rezultatu. Stanisław tłómaczył się przed Boscampem, że dwór rosyjski okazuje »krańcową zazdrość« na punkcie stosunków polsko-tureckich: dalsze przebywanie przedstawiciela Rzpltej nad Złotym Rogiem spowodowałoby powtórzenie się »najbardziej burzliwych scen z czasów Repnina i Salderna«. Również Numan-Beja wyprawiono z Warszawy z nieprzyzwoitym wprost pośpiechem, nie nawiązawszy z nim kontaktu. Rosja okazała w całej pełni swoją wszechwładzę [1].

Rozpoczynając tę akcję, opierał Stanisław August swe rachuby w pierwszym rzędzie na spodziewanej pomocy Francji, w której mocy leżało nawiązanie stosunków z Rzpltą oraz udzielenie wydatnej pomocy zabiegom polskim w Stambule. Tu pierwszy raz zetknął się z odpychającą postawą Vergennesa. Minister potraktował inicjatywę królewską zgóry i surowo. Uznał, że Polsce potrzebniejsza jest dobra administracja i gospodarka, aniżeli nawiązywanie stosunków dyplomatycznych. W rozesłaniu ministrów po obcych dworach widział tylko przejaw miłości własnej króla. »Stanisław August uczyni w stosunku do nas, co uzna za wskazane. Jeżeli przyśle ministra, przyjmiemy go, ale nie wyrażamy nawet życzeń w tym kierunku« [2]. Z podobnemi dyspozycjami nie uczynił nic dla dopomożenia Glayre'owi. Przyjąwszy go na audjencji, rozwodził się nad interesem, jaki miała Francja w niedopuszczeniu do rozbioru Polski, wyraził sympatję dla usiłowań króla w kierunku wzmocnienia swej władzy i wpływu w państwie, dawał wyraz nadziei, że może Rosja zrozumie pewnego dnia ciężki błąd, jaki popełniła, dopuszczając do rozdarcia Rzpltej, która była dla niej najpewniejszą barjerą i bramą wpływów do Europy. Glayre wyczuł między wierszami, że minister z przyjemnością widziałby powtórzenie się w Polsce przewrotu, jaki miał miejsce pod jego okiem w Szwecji w r. 1772. Była to wszelako nieobowiązująca gawęda. Pozytywny wynik konferencji stanowiła stanowcza odmowa wysłania ministra francuskiego do Warszawy. Przybycie jego — motywował Vergennes — spowodowałoby natychmiastowe odżycie stronnictwa francuskiego, do którego ściągnęłyby wszystkie żywioły niespokojne, Polsce zaś trzeba nadewszystko zgody [3].

---

[1] Monet do Vergennesa 2 list., Jakubowski 28 list., Bonneau 6 grud. 1777. A. E. Bonneau do ks. Ksawerego, 4 paźdz. 1777: »Quant au ministre turc qui réside ici, il n'est entré jusqu'à ce moment en aucune conférence avec le ministère polonais; il n'a pu le faire pendant l'absence du Roi; il ne l'a point fait depuis son retour, et l'on n'entend point parler qu'il doive le faire«. Tenże 22 lut. 1778: »Quant à Nouman Bey, son séjour ici s'est borné à une pure représentation; il n'est entré en aucune proposition, en aucune négociation que ja sache ni avec le roi ni avec le Conseil de la République«. Rp. B. Pol. w Paryżu 70. Kalinka I 236 i n., Dutkiewicz 10. Forst-Battaglia 198.

[2] Vergennes do Du Ponsa 7 lipca 1777. A. E.

[3] Glayre do Stanisława Augusta, 23 czerwca 1877. Mottaz 139.

Nieżyczliwość Vergennesa mocniej jeszcze uwidoczniła się w stosunku do Boscampa. Internuncjusz polski niemało przezwyciężyć musiał trudności, zanim udało mu się uzyskać pozwolenie na wjazd do Stambułu. Ministrowie tureccy, jak zawsze, podejrzliwi a niedołężni, zwracali się po radę do najwpływowszego doniedawna w korpusie dyplomatycznym przedstawiciela Króla Arcychrześcijańskiego. Był nim margr. St. Priest, który niebawem uwieczni swe imię na konwencji stambulskiej, odbierającej Porcie panowanie nad Krymem. Opinja jego brzmiała, że Porta powinna przyjąć wysłannika polskiego, oraz upomnieć się o amnestję dla konfederatów barskich i przywrócenie im dóbr i godności. Ustanowienie stałego rezydenta Rzpltej nie jest natomiast z punktu widzenia interesów tureckich pożądane, gdyż »Polacy i ich król są dzisiaj tak zawiśli od Rosji, że byłby to jeszcze jeden agent dworu petersburskiego« [1].

Wystąpienie St. Priesta stanowi jeden z bardziej uderzających momentów polityki francuskiej wobec Polski. Vergennes niejednokrotnie dawał Stanisławowi Augustowi do zrozumienia, że jedyną drogą dla Polski jest zgodne współżycie z Moskwą bez względu na wynikające stąd przykrości [2]. Ta sama orjentacja, którą Wersal oficjalnie niejako zalecał Rzpltej, na gruncie stambulskim służyła do przedstawiania Polaków w najbardziej niesympatycznem dla Turków oświetleniu, jako narzędzia potęgi rosyjskiej. Trudno o bardziej drastyczne wyparcie się zasad wspólności polsko-tureckich interesów, które Vergennes przez tyle lat wpajał w umysły dygnitarzy stambulskich. Insynuacja St. Priesta w niemałym stopniu nastroić musiała Turków podejrzliwie w stosunku do Boscampa, który napróżno zabiegał o ustanowienie stałego posterunku dyplomatycznego. Rosja stawiała niedwuznaczny opór w obawie, że pobyt przedstawiciela Rzpltej w Konstantynopolu będzie »wiecznem echem wszystkich krakań narodu, jego chimerycznych projektów i złego usposobienia« [3], oczekiwana zaś pomoc Francji zawiodła. Vergennes ograniczył się do najogólniejszej dyrektywy okazywania Boscampowi względów, będących w zwyczaju pomiędzy zaprzyjaźnionemi dworami — na tem wszelako koniec. O czynnem poparciu jego starań nie było mowy z obawy zrażenia sobie dworu rosyjskiego. Stanowisko swoje odnośnie do najważniejszej sprawy ustanowienia poselstwa polskiego w Stambule sformułował Vergennes w słowach: »Nie mamy w rzeczy

---

[1] Relacja St. Priesta z 17 lipca 1776. A. E.

[2] Stanisław August do Moneta 8 paźdz. 1777: »Rien ne me prouve mieux la sincérité des bonnes intentions de M. le Cte de Vergennes pour moi que le conseil qu'il continue de me donner par vous de me tenir étroitement lié d'intérêt avec la Russie«. A. E.

[3] Dutkiewicz, 9.

samej żadnego rozsądnego powodu sprzeciwiania się temu, nie możemy jednak również wstawiać się u Dywanu na korzyść Polski« [1]. Zastępujący ambasadora francuskiego sekretarz legacyjny Le Bas, skrępowany tak powściągliwemi instrukcjami, zachował wobec wysłannika polskiego krańcową rezerwę i, mimo jego zapewnień o gorącej przyjaźni Stanisława Augusta dla Francji, czego dowodem wybór Mokronowskiego na marszałka ostatniego sejmu, nie posunął się ani o krok poza poprawną obojętność [2]. Opuszczając Stambuł, pozostawił Boscamp agenta bez urzędowego charakteru i akredytywy, którego polecił opiece Francji. Rezolucja Vergennesa w tej sprawie tchnęła zwykłym u niego duchem podejrzliwej niechęci. Wyrażał zgodę na wzięcie dyplomaty polskiego pod protekcję króla, jeżeli nie posiada on charakteru urzędowego: »gdyby jednak wojna miała wybuchnąć, a ów wysłannik polski stał się szpie-

---

[1] Vergennes do Le Basa 5 grud. 1776: »L'intention du Roi est que vous lui (Boscampowi) marquez les égards d'usage entre cours amies«. Tenże 29 list. 1777: M. de Boscamp a cherché, Monsieur, à s'etayer de votre appui dans la négociation relative à l'établissement d'une mission permanente à Constantinople. Nous avons à la vérité fait témoignage au Roi de Pologne que nous ne serions pas contraires à cet arrangement et que nous verrions avec plaisir que ses vues à cet égard puissent s'accomplir. Nous n'avons en effet aucun motif raisonnable de nous y opposer, mais nous ne pouvons pas non plus solliciter le Divan en faveur de la Pologne et cet état d'équilibre n'exigeait aucune instruction positive de notre part. Vous pourrez Monsieur, vous en expliquer en conséquence s'il est nécessaire, soit avec l'internonce de Pologne, soit avec les ministres ottomanes, mais il y a tout lieu de croire que vous ne vous trouverez pas dans le cas. Il nous revient que Catherine II n'approuve pas ce projet et qu'elle en a fait témoigner fortement sa façon de penser au Roi de Pologne«. A. E.

[2] Le Bas do Vergennesa 11 marca 1777. Tenże 17 paźdz. 1777: »M. Boscamp m'a fait ces jours-ci après quelques préambules la communication d'une lettre du ministère de Varsovie par laquelle on lui marque que la cour de France avait fait donner au Roi de Pologne des assurances particulières de participation à ce qui peut intéresser ses vues et contribuer à sa satisfaction, d'après lesquelles cet internonce est autorisé de la part de S. M. Pol. à me faire ouverture de sa négociation ici pour y faire admettre un ministre de résidence permanente. Il est entré avec moi dans le détail nécessaire pour me développer l'intérêt dont cet objet était à la Pologne, et m'a fait connaître le terme assez avancé où il se croit avec la Porte. Il m'a témoigné en même temps le désir ou plutôt la confiance de sa cour de n'y être point traversé par les insinuations de la France, et d'y être au contraire plutôt secondé, sur quoi il me supposait même avoir pu déjà reçu des ordres. J'ai répondu à ce ministre que vu les termes où nos cours s'étaient trouvées jusqu'à présent, je n'avais pas du m'attendre à une ouverture aussi confiante... Je dois adjouter, Monseigneur, que quoique M. Boscamp se soit avancé à me dire qu'il avait assuré la Porte à des termes très favorables, je sais très positivement qu'elle ne lui a fait jusqu'ici que des réponses négatives ou dilatoires, et que l'envoyé de Russie ne suit pas le même sentier que lui à cet égard«. Tenże 18 list. 1777, 16 stycz. i 3 marca 1778. A. E.

giem Rosji, w takim razie nie wypadałoby nam przykładać ręki do tego manewru« [1]. Przeciwstawiając się pozornie Rosji, w gruncie rzeczy użyczył jej Vergennes pomocy przy utrąceniu stałej rezydencji polskiej w Stambule. Cała sprawa pozostawiła w stosunkach pomiędzy Stanisławem Augustem a Wersalem przykry osad. Vergennes nie taił niezadowolenia spowodu wysłania Boscampa, król brał swego wysłannika w obronę, podnosząc słusznie, że znalazł się on w zbyt krytycznej sytuacji, i dawał do zrozumienia, że główną przyczyną niepowodzeń obu misyj był nacisk ze strony Rosji [2].

W chwili, gdy Boscamp wracał w granice Rzpltej, horyzont polityczny na zachodzie i wschodzie Europy zasnuty był chmurami, z których lada chwila wypaść mogły gromy wojen. Od traktatu kainardżyjskiego panował pomiędzy Rosją a Turcją stan naprężenia i nieukrywanego antagonizmu, którego punktem środkowym był Krym. Katarzyna, traktując postanowienia traktatowe o przywróceniu Tatarom wolności jako wstęp do ich ujarzmienia, nie przestawała mącić stosunków krymskich, popierając nielicznych swych zwolenników przeciw ciążącej ku Porcie większości narodu. Wzrastające wzburzenie wyładowało się w październiku 1777 r. w powszechnej rewolcie, która zmusiła popieranego przez Rosję chana Szahin-Gireja do spiesznej ucieczki. Imperatorowa wystąpiła energicznie w obronie swego protegowanego. Wojska jej wprowadziły Szahina spowrotem, mszcząc się srogo na zrewoltowanym kraju. Rosja pod groźbą wojny zażądała od Porty uznania inwestytury swego pupila. Obie strony zmobilizowały siły. Równocześnie rozpalił się spór na Zachodzie. Śmierć elektora bawarskiego Maksymiljana Józefa otworzyła na nowo pozornie uśmierzoną, wgłębi wciąż żywą rywalizację pomiędzy Prusami a Austrją. Fryderyk sprzeciwił się traktatowi wiedeńskiemu, przyłączającemu przeważną część Bawarji do dzierżaw rakuskich i ufny w dyplomatyczne poparcie Rosji po raz czwarty w ciągu swego panowania wyruszył przeciw Marji Teresie w pole. Armje nieprzyjacielskie stanęły naprzeciwko siebie w Czechach z ręką na broni, oczekując hasła rozpoczęcia boju.

---

[1] Vergennes do Le Basa 23 lut. 1778. A. E.

[2] St. August do Moneta 15 list. 1777: »Je crois cependant que si on était à même de vérifier avec détail chacune des démarches et de paroles de Boscamp, on conviendrait que ce n'est pas lui qui est fautif, mais que sa position a été trop critique pour qu'il put s'y maintenir sans inconvénient. Il m'est impossible de vous en dire davantage, je suis même dans le cas de prier instamment Mr le Cte de Vergennes par vous de ne pas laisser transpirer d'aucune manière le peu que je viens de vous écrire, et de vous recommander à vous même un secret exclusif pour tout autre. L'ordre que j'ai été obligé de donner à M. Glayre même de quitter la France vous indique assez ma situation«. A. E.

Oba przesilenia, wschodnie i bawarskie, pociągając za sobą rozdwojenie w obozie państw rozbiorczych, wtrąciły Polskę w sytuację, która kilkakrotnie powtórzyła się w ciągu XVIII w. Przedewszystkiem raz jeszcze bezsilna, rzekomo neutralna, znalazła się wystawiona na wszystkie uciążliwości wojny. Z końcem r. 1777 zagnieździli się w województwach południowych Rosjanie, zakładając magazyny i zabraniając mieszkańcom dostarczania Turkom żywności. Z początkiem 1778 r. Fryderyk mimo odmowy Rady Nieustającej przeprowadził swe wojska na Śląsk [1]. Straty materjalne niczem były wobec chaosu rozbieżnych pragnień i orjentacyj, jaki ogarnął umysły polskie wobec gotujących się przewrotów. Czytając współczesne relacje, znów odnosi się wrażenie, że traktują one o późniejszej o cały lat dziesiątek dobie Sejmu Wielkiego. Przedewszystkiem uderza niecierpliwe oczekiwanie radykalnej zmiany, zasadniczego przewrotu w dotychczasowym stanie rzeczy. »Naród ten chłonie chciwie z zadowoleniem wszelkie prawdopodobieństwo wojny, która mogłaby sprowadzić zmianę w jego położeniu. Tajemne pragnienia pozostają zawsze te same« — donosił zbliżony najwyraźniej do kół antyrosyjskich Bonneau [2]. Budziło się odczucie ważności chwili, której nie należy pozostawić niewyzyskaną. Branicki na posiedzeniu Rady Nieustającej już w przeddzień pacyfikacji cieszyńskiej piorunował przeciw bierności Rzpltej w podobnych okolicznościach, wzywał do zajęcia określonej postawy wobec rozgrywających się wydarzeń. Część członków Rady myślała poważnie o czynnym udziale Rzpltej w wojnie, karmiąc się nadzieją uzyskania nabytków terytorjalnych. Z drugiej strony pętało dusze nieznośne poczucie słabości i całkowitej zależności od Rosji [3]. Stąd uporczywe wpatrywanie się w Petersburg, wyczekiwanie, jakie wyjdą stamtąd nakazy. W niektórych sferach uczucie to przybierało formę pospolitego wysługiwania się obcym interesom. Do

---

[1] Gérault 18 października, Jakubowski 19 grudnia 1777, St. August do Moneta 18 kwietnia 1778. A. E.

[2] Bonneau 8 marca 1777: »Au reste autant les Russes qui sont ici paraissent allarmés de la rupture qui pourrait survenir entre leur empire et la Porte, autant on s'aperçoit visiblement du désir ardent que la nation polonaise aurait de la voir éclater. Toute apparence de guerre qui pourrait peut-être changer son état, flatte cette nation et en est reçue avidement. Ses dispositions secrètes restent toujours les mêmes, elles sont connues du gouvernement qui vu l'état d'incertitude où il voit les choses au dehors ralentit absolument son mouvemet et s'abstient de toute démarche au dehors«. A. E.

[3] Tenże 17 stycznia 1779: »La République et la nation, quelque désir qui les anime en général de profiter des circonstances, sentent sur ce point leur faiblesse et leur dépendence et n'entreprendront pas de s'y soustraire. L'une et l'autre attendent donc leur impuls uniquement de la Russie, au pouvoir de qui seul il appartiendra de décider le parti que la Pologne devra embrasser«. A. E.

Stackelberga zgłaszali się tłumnie Polacy, zwłaszcza byli konfederaci barscy, pod wodzą Miączyńskiego, podejmując się wystawić pomocniczy korpus na rosyjskim żołdzie. Podobne projekty rozwijał August Sułkowski, skłaniał się zaś ku nim sam król, spodziewając się, że uda mu się później wziąć te oddziały na żołd Rzpltej [1].

Stanisławowi Augustowi nastręczyło przesilenie wojenne sposobność snucia rozległych a śmiałych kombinacyj, które znów wiążą się genetycznie z okresem drugiej wojny tureckiej Katarzyny. Początkowo spodziewał się, że Rosja wezwie go do sojuszu przeciw Turkom, i planował zajęcie części Mołdawji. Rozpoczęto się krzątać około naprawy fortyfikacji Kamieńca, podwojono załogę, skupywano od Rosjan amunicję, zamawiano broń zagranicą [2]. Nadzieje te zwróciły się skolei w stronę Galicji. Relacje francuskie owej doby podkreślają z naciskiem fakt napozór osobliwy: oto główna nienawiść społeczeństwa polskiego kierowała się przeciw Austrji. »Muszę nadmienić — donosił ks. Ksaweremu Saskiemu Bonneau —, że w obecnej sytuacji, tak powszechnie w Polsce upragnionej, która przynieść może wojnę między dworem berlińskim a wiedeńskim, umysły rozpalają się powszechnie, kołysząc się nadzieją, że nadchodzące wypadki pozwolą narodowi wystąpić pod patronatem Rosji przeciw jednemu z tych dworów, z widokami na odzyskanie w ten sposób części strat rozbiorowych. Zbyteczne dodawać, że wszystko zwraca się w stronę króla pruskiego...« Temu należy przypisać dziwną cierpliwość, z jaką znoszono politykę celną Prus [3]. Okoliczność ta, stanowiąca jeden z zasadniczych preliminarzy polityki Sejmu Czteroletniego, tłumaczy dostatecznie, dlaczego w momencie wojny bawarskiej wyłonił się z dwóch przeciwnych stron słynny później plan zamiany Galicji na Gdańsk i Toruń. Stanisław August, licząc, że Rosja wesprze Prusy, ofiarował dowodzącemu wojskami carowej Repninowi pomoc polską na odebranie Austrji jej polskich nabytków, wzamian za co Prusy miały zostać odszkodowane dwoma upragnionemi miastami. Analogiczne widoki rozwijał w Berlinie Hertzberg i nawiązał nici rokowań z War-

---

[1] Bonneau 22 listopada 1777, 31 stycznia 1778, 29 stycznia 1779, Gérault 13 grudnia 1777. A. E. Relacja Rewiczkiego z 31 stycznia 1778. Arch. Domu, Dworu i Państwa w Wiedniu.

[2] Bonneau 8 list. 1777, Jakubowski 11 lipca 1778. A. E.

[3] Bonneau 21 marca 1778. Tenże 19 lutego 1779: »L'incertitude des circonstances, l'éspérance vague qu'on se forme d'une jonction possible avec la Prusse, font passer sur toutes les pertes, adoucissent tous les chagrins, suspendent les plaintes et engagent à éviter des démarches trop pressantes vis-à-vis de la cour de Berlin«. A. E. Tenże do ks. Ksawerego 18 lipca 1778. Tenże 21 stycz. 1779: »Il paraît toujours la même inclination à s'unir avec le Roi de Prusse, ou pour mieux dire à suivre l'impulsion de la Russie, qui paraît devoir jeter de ce côté«. Rp. B. Pol. w Paryżu 70.

szawą. Dwór wiedeński, uprzedzony przez Adama Czartoryskiego, zaszachował Stanisława propozycją odstąpienia mu Galicji, jako posiadłości dziedzicznej, wzamian za pomoc przeciw Prusom, w odwodzie zaś trzymał plan skonfederowania swych stronników przeciw prusofilskim zamysłom króla. Powszechnie rozprawiano o zawiązaniu konfederacji pod laską Mokronowskiego. Nad wszystkiem unosiło się najgroźniejsze, nieodłączne od przesileń międzynarodowych widmo nowego rozbioru [1]. Wszystkie te rachuby, oczekiwania i możliwości przecięła równoczesna podwójna pacyfikacja. Turcja konwencją w Ainali Kawak (21 maja 1779) uznawała Szachina i rozszerzyła przywileje dla księstw naddunajskich i handlu rosyjskiego. Austrja w układzie cieszyńskim 13 maja zadowalniała się skrawkiem Bawarji nad Innem. W Rzpltej wiadomość o pokojowem załagodzeniu zatargów pozostawiła uczucie żalu z tylu nieziszczonych nadziei i słabą wiarę, że dyplomacja francuska i rosyjska zajmie się na kongresie ulżeniem położeniu Rzpltej [2].

Oczekiwanie to stanowiło nowy dowód, jak mało orjentowały się przodujące koła polskie w istotnych dyspozycjach Wersalu. W przesileniu bawarskiem Francja wywarła pewien wpływ na orjentację polityki polskiej, ale stało się to poniekąd przypadkowo. Poseł austrjacki Rewiczki stwierdzał, że nastrój w Rzpltej był naogół dobry dla cesarza, dopóki przypuszczano, że dwór francuski z racji sojuszu i pokrewieństwa poprze jego sprawę. Usposobienie to uległo radykalnej zmianie z chwilą, gdy Wersal zdeklarował się w odmiennym sensie, Breteuil zaś napisał w tym duchu do marszałka nadw. Rzewuskiego [3]. Doniesienie Rewiczkiego potwierdza raz jeszcze potężny wpływ, jaki zachowała Francja w ogromnej części społeczeństwa polskiego. Vergennes daleki był wszelako od zużytkowania tego wpływu w jakimkolwiek kie-

[1] Szereg relacyj Bonneau, Géraulta i Jakubowskiego w A. E. Wroughton 1 marca 1777: wobec grożącego przesilenia krymskiego »it is probable that the King of Prussia is not idle in engaging the force of Russia again on that side, that the may be more at liberty to realize his views on the side of Dantzig and Poland«. Tenże 17 maja: »In case a war should again take place between Russia and the Porte, it is probable the former will be desirous of engaging Poland, as a corps of this nation's cavalry would be a great aid to her. I cannot say what party this court would be induced, or rather forced to adopt as there are many considerations even for Russia to make, but it is to be apprehended that such an event would be productive of consequences important, and perhaps fatal to the Republic and it is suspected that with this view the King of Prussia is, and has been working to bring it about«. R. O. Askenazy, Przymierze polsko-pruskie (1918), str. 27. Forst-Bataglia 198 i n.

[2] Bonneau 13 marca 1779: »...j'aperçois des regrets sur les projets qu'on avait à demi formés; des éspérances vagues que la France et la Russie s'occuperont au congrès du sort de la Pologne; du reste je vois une pleine inactivité«. A. E.

[3] Rewiczki 22 kwiet. 1778. Arch. Domu, Dworu i Państwa w Wiedniu.

runku lub poruszania spraw polskich w związku z zawikłaniami europejskiemi. Zaprzątnięty świeżo rozpoczętą wojną amerykańską, pracował na terenie europejskim jedynie dla sprawy pokoju, nakłaniając Turków do ustępstw i miarkując wraz z Rosją zaborcze zakusy Habsburgów. Nic dziwnego, że przy podobnych dyspozycjach umysłu miał dla Polaków jedno tylko wskazanie, dyktowane zresztą przeświadczeniem o całkowitej ich bezsilności i czyhających zewsząd niebezpieczeństwach »Polacy tak są nieszczęśliwi — pisał — że z natury rzeczy mają otwarte oczy na wszystkie okoliczności, które mogą zmienić ich los; im jednak sąsiedzi ich stają się silniejsi, tem bardziej powinni się oni lękać rozdrażnienia ich... Najlepsza rada, jakiej można im udzielić, to dokładne wniknięcie we własną słabość i spokojne wyczekiwanie wyników wstrząśnień, które zagrażają ich sąsiadom«. Wiadomości o nurtujących społeczeństwo pragnieniach wzięcia czynnego udziału w rozgrywających się wypadkach przejmowały go nietyle może niepokojem, co nietajoną irytacją. »Największem nieszczęściem, jakie może dotknąć Polskę, byłoby dać się wciągnąć do wojny, tem bardziej zaś rzucić się w nią« — przestrzegał przez usta Du Ponsa magnatów polskich. »Nie należy mieszać się w spory pomiędzy wielkiemi mocarstwami, skoro się jest tak słabym i tak mało pewnym siebie«. W reskryptach do konsula razporaz powtarza się nakaz hamowania niewczesnych zapędów i przekonywania Polaków, że jedynem w tej chwili wyjściem jest zachowanie ścisłej neutralności. »Aczkolwiek ta odrobina rozsądku, jaka pozostała Polakom, powinna im nakazywać unikania kroków, któreby robiły wrażenie sprzyjania jednej lub drugiej stronie, może się zdarzyć, że lekkomyślność ich lub pieniądz któregoś z zainteresowanych państw pociągnie przynajmniej poszczególne jednostki. Dla Polski stanowiłoby to nowe źródło nieszczęść« [1]...

---

[1] Vergennes do Brunattiego, 28 lipca 1778: »Les Polonais sont si malheureux, qu'il est naturel qu'ils ayent les yeux ouverts sur toutes les circonstances qui peuvent changer leur sort, mais plus leurs voisins seront en forces, plus ils doivent craindre de les irriter. Si jamais une révolution change le sort de ce Royaume il n'y a nulle apparence qu'elle puisse s'opérer par les Polonais eux-mêmes, il est plus probable que leur inquiétude les porterait, si la guerre était longue, à quelque démarche inconsidérée. Le meilleur conseil à leur donner, Monsieur, c'est de bien se pénétrer de leur faiblesse pour attendre tranquillement ce qui résultera des secousses dont leurs voisins sont menacés«. Tenże 27 sierp. 1778: »Il paraît que les têtes travaillent en Pologne à l'occasion de la guerre entre la maison d'Autriche et le Roi de Prusse. Ce serait le plus grand mal qui peut arriver à ce Royaume que de se laisser entrainer dans cette guerre, a plus forte raison de s'y jeter. Vous êtes à portée, Monsieur, de voir des grands seigneurs polonais. Si, ce qui est vraisemblable, ils vous parlent de leurs projets guerriers, tâchez de calmer leurs esprits, et de leur faire entendre que quand on est aussi faible et aussi peu sûr de soi qu'ils le sont, il ne faut pas se mêler dans les querelles des

Powściągająca akcja Vergennesa skojarzyła się na terenie polskim z analogicznym wpływem Rosji. Stackelberg, wychodząc zapewne z innych aniżeli minister francuski założeń, dochodził do analogicznych konkluzyj unicestwienia Rzpltej na widowni międzynarodowej. Zupełnie w duchu wskazań Vergennesa gasił porywy Polaków, ostrzegał przed nierozsądnemi krokami, szafował zapewnieniami, że Rosja czuwa nad interesami Rzpltej i żąda w tej chwili jednej przysługi: całkowitej w sporze państw niemieckich neutralności [1]. Pierwszy raz doszło wówczas do uzgodnienia w sprawach polskich polityki zwalczających się dotąd antagonistów. Dla Stackelberga nic nie mogło być bardziej pożądane. Czujny strażnik króla i Rzpltej nietylko tłumił z miejsca najlżejsze odruchy samodzielności w łonie społeczeństwa, ale nieżyczliwem okiem spoglądał na działania innych dworów, które, werbując sobie w Polsce stronników, uszczuplały tem samem niepodzielną wszechwładzę Rosji. W rzędzie współzawodników postronnych najpocześniejsze może stanowisko zajmowała Francja, której imię wciąż magnetyczny wywierało urok, budziło wspomnienie walk o niepodległość... Prawda, że obecna jej postawa zdolna była ostudzić gruntownie te wspomnienia. Vergennes nietylko nie przysparzał najmniejszych Rosji trudności,ale w wielu razach szedł jej w sprawach polskich na rękę. Doradzając Stanisławowi bezwzględne trzymanie się protekcji carowej, wpajając w naród przeświadczenie o całkowitej jego bezsilności, konsolidował panowanie Stackelberga nad Rzpltą. Prokonsulowi było tego wszakże za mało. Pragnął on wyciągnięcia ze świeżej przyjaźni najdalej sięgających korzyści. Francja nietylko zrzec się miała dotychczasowego patronatu nad niezawisłością Rzpltej, ale rzucić swoje wpływy na szale interesów rosyjskich, dać swym stronnikom niedwuznacznie do zrozumienia, że nowa sytuacja wymaga wyrzeczenia się dotychczasowych orjentacyj, pogodzenia z faktem supremacji Rosji. Związek obu państw, który w rachubach Stanisława Augusta przynieść miał Rzpltej ulgę, w oczach Stackelberga przeznaczony był do ostatecznego ugruntowania panowania rosyjskiego w Polsce przez wydarcie jego przeciwnikom resztek nadziei na pomoc zzewnątrz.

---

grandes puissances; on s'expose à donner un prétexte contre soi pour faire ensuite les frais de l'accommodement«. Tenże 15 list. 1778: »Quoique les Polonais pour peu qu'il leur reste de prudence doivent éviter de faire la moindre démarche qui paraisse favoriser l'un ou l'autre parti, il est possible que leur légereté ou l'argent de l'une des puissances intéressées portent du moins quelques particuliers à se mettre en avant. Ce serait une nouvelle source de malheur pour la Pologne, et le Roi ne l'apprendrait pas sans peine. Tâchez, Monsieur, d'être instruit de ce qui aura rapport à cet objet, et faites sentir aux Polonais dans l'occasion que la plus parfaite neutralité est le seul rôle qui leur convienne«. A. E.

[1] Gérault 21 list. 1778. A. E.

Do dzieła tego przystępował prokonsul w podobny sposób, jak nadzorowany przezeń monarcha. Starał się wzbudzić zaufanie dworu wersalskiego, deklarując się niejednokrotnie najgorętszym zwolennikiem współdziałania z Francją. »Je suis français jusque dans la moelle des os«, wykrzykiwał wobec Géraulta[1]. Jako pośrednika w porozumiewaniu się z Wersalem obrał sobie osobistość zawsze tam mile widzianą, generała Andrzeja Mokronowskiego. Dawny prowodyr republikantów, jeden z najwybitniejszych szermierzy orjentacji przeciwrosyjskiej, u schyłku swych dni znalazł się w obozie, który przez dziesiątki lat zwalczał z energją i pomysłowością swej bogatej natury, tyle że w nierównie smutniejszych, lichszych warunkach. Zamiast iść z Czartoryskimi, przeżywającymi górny okres walki o przebudowę państwa w oparciu o zaprzyjaźnioną, zdawało się, Rosję, służył radą i pomocą bezsilnemu pod obuchem protekcji carskiej pseudokrólowi, stał się mężem zaufania prokonsula Katarzyny w przeświadczeniu, iż w ten sposób przyczynia się do uratowania całości Rzpltej przed zachłannością obu dworów niemieckich[2]. Stackelberg używał nieraz usług generała, gdy chodziło o subtelniejsze sprawy dyplomatyczne, zwłaszcza o trafienie pośrednią a skuteczną drogą do Wersalu. W czasie wojny bawarskiej był Mokronowski rzecznikiem polityki francuskiej, zarazem zaś intencyj Stackelberga przy boku St. Augusta, którego zachęcał do przestrzegania ścisłej neutralności. Równocześnie pracował nad rzuceniem pomostu pomiędzy Rosją a Francją, sprowadzeniem dawnej i świeżej orjentacji do wspólnego mianownika ku największemu pożytkowi Rzpltej. W korespondencji z Vergennesem unosił się nad frankofilskiemi przekonaniami Stackelberga, który dzięki bliskim stosunkom z Katarzyną wpłynąć może wydatnie na zbliżenie obu państw. »Urzeczywistnienie tego wydarzenia — pisał — jest jednem z mych najgorętszych życzeń, jak również wszystkich prawdziwych patrjotów, którzy przypominają sobie czasy, kiedyto Francja zaszczycała nas swoją protekcją. Pragniemy tego tem goręcej, że byłby to jedyny środek przywrócenia Francji tego wpływu,

---

[1] Gérault do Vergennesa 5 sierp. 1780. St. August do Moneta 24 stycz. 1779: Stackelberg »est celui de tous les Russes que je connaisse qui a le plus d'inclination pour le système qui unirait la France et la Russie«. A. E.

[2] Orjentację swą uzasadnił Mokronowski szczegółowiej w liście do niewymienionego przyjaciela we Francji (b. d.): »Si les autres passions se sont éteintes chez moi, celle du bonheur de ma patrie ne m'abandonne pas, et je l'ai vu presque toujours dans le danger de la voir fondue par quelque nouveau partage, conséquemment bien malheureuse. Depuis l'époque de ce premier malheur qu'elle a éprouvé ce projet couvait et aurait eu peut-être son execution, si la Russie n'avait pas le plus grand intérêt à tenir eloignées de ses frontières deux puissances aussi formidables et surtout aussi avides. Elle n'a donc point voulu entrer dans ce système; nous voilà donc forcés d'être bien avec la Russie qui a été l'origine de nos mal-

jakiego zawsze u nas zażywała; nadto zyskalibyśmy korzyść skuteczniejszego używania jej medjacji i dobrych usług dla obronienia się przed okrutną grabieżą i straszliwemi więzami, które odczuwamy w naszem najbardziej wymuszonem położeniu. Czulibyśmy się wówczas zabezpieczeni od nowych klęsk, które może nam zagrażają i nie przestaną zagrażać, póki pozostaniemy bez oparcia«. Zaklinał Vergennesa, by nie odrzucał tej oferty, ofiarowywał swe usługi dla dopięcia wielkiego celu. »Moje stosunki z ambasadorem, pewność jego charakteru, zaufanie, na jakie sobie zasłużył u swej władczyni, pozwalają mi się spodziewać powodzenia« [1].

Położenie Vergennesa było w tym wypadku dosyć drażliwe. Z przekonań i oportunizmu zwolennik podporządkowania się Rzpltej wpływom rosyjskim, daleki był jednak od brania w tym procesie czynnego udziału. Czuł dobrze, że związek z Rosją, do którego tak gorąco zachęcał go Mokronowski, w praktyce odmienne wyda owoce, aniżeli oczekiwał dwór warszawski. Kooperacja z Rosją najmniej mu się uśmiechała w obrębie spraw polskich. Tem bardziej zależało na tem Stackelbergowi. Wyczuwając trudność położenia, prowadził grę misterną a zdradliwą. Polegała ona na wysuwaniu pod adresem Vergennesa drogą pośrednią niewinnych napozór żądań, informowaniu go w sprawach, z których wynikłaby potrzeba uzgodnienia działań obu państw w stosunku do Rzpltej, by nieznacznie a stopniowo, wciągnąwszy ministra

---

heurs. Heureusement aussi que Mr de Stackelberg, ambassadeur de Russie, homme éclairé, rempli de bonnes intentions et conduit par la vraie politique, se sert du grand crédit qu'il a auprès de l'impératrice pour faire sentir la nécessité d'empêcher la destruction de la Pologne et pour la conserver, il ne cesse de représenter à sa cour qu'il est de son intérêt d'être bien avec la France qui conserve beaucoup d'amis ici et pour laquelle la Pologne a toujours la plus haute considération et ce penchant de préférence que lui ont donné ces anciennes liaisons. Ce qui a donné lieu à la Russie de penser ainsi, c'est que lorsque j'ai été maréchal de la Diète (moi qu'ils connaissent pour être le chef du parti de la France), ils ont été étonnés de voir l'unanimité qui n'a cessé de regner, ce pui provenait effectivement de la confiance avec laquelle se livreraient les Polonais à tout ce qui aurait l'air de lui être proposé par la France ou à quoi celle aurait quelque part, même indirecte, ceux-ci n'ayant point oublié qu'ils étaient plus heureux quand la France avait plus d'influence dans ce pays. Cette conduite de M. l'Ambassadeur qui a en moi, j'ose le dire, une confiance sans bornes, jointe au système qui semble avoir adopté M. de Vergennes, de maintenir dans ces circonstances surtout, une bonne intelligence avec la Russie, tout cela a contribué à me lier, on ne peut plus intimement, avec l'Ambassadeur, dans la vue de pouvoir être de quelque utilité à la France et à me faire rentrer dans les affaires, malgré mon âge et mes infirmités« Bibl. Ord. Krasińskich.

[1] Mokronowski do Vergennesa 19 maja 1778. A. E.

francuskiego w obręb swej polityki, zmusić go wkońcu do złożenia pożądanej deklaracji wspólnictwa.

Pierwszy krok na tej drodze nastąpił w związku ze staraniami o dopuszczenie Boscampa do Konstantynopola. Stackelberg, który początkowo odnosił się do jego misji życzliwie, zwrócił się do Jakubowskiego z prośbą, by wobec nieżyczliwego stanowiska St. Priesta zechciał podszepnąć Vergennesowi poparcie tej sprawy. Prośba ta, związana z zapewnieniami przyjaznych uczuć dla Francji, kryła próbę uzyskania poparcia dyplomacji wersalskiej w sprawie dotyczącej Polski, i to na szczególnie śliskim gruncie stambulskim, widowni tylu zmagań obu mocarstw. Vergennes musiał snadź wyczuć utajone na dnie konsekwencje, odpowiedź jego bowiem nacechowana była wstrzemięźliwością i chęcią utrzymania całej sprawy w głębokiej tajemnicy. Udzielając odpowiedzi przez Géraulta, zalecał mu »najbardziej bezwzględny sekret«, polecenie tej sprawy traktował jako dowód zaufania do jego »gorliwości i dyskrecji«. Gérault miał znaleźć sposobność porozumienia się ze Stackelbergiem »bez rozgłosu i bez przesady« i zapewnić go, że minister Króla Arcychrześcijańskiego jest wrażliwy na motywy, z których wyniknął prawdopodobnie krok ambasadora, jednakowoż zaszła tu najwidoczniej pomyłka, albowiem dyplomacja francuska nie piętrzyła na drodze Boscampa żadnych trudności i nie zamierza czynić tego w przyszłości [1].

Sposobność do analogicznego wystąpienia dała Stackelbergowi misja Glayre'a. Z początkiem czerwca 1777 wystąpił wobec Mokronowskiego ze skargami, że wysłannik królewski przysłał z Berlina list

---

[1] Jakubowski do Vergennesa 30 sierpn. 1776. Vergennes do Géraulta 24 wrześn. 1776: »M. Jakubowski m'a mandé, Monsieur, que M. le bar. de Stackelberg l'avait chargé de m'insinuer qu'on avait l'avis que l'Ambassadeur du Roi à la Porte Ottomane s'opposait à l'admission d'un ministre polonais à Constantinople. Je crois devoir faire passer ma réponse par votre canal en vous recommandant le secret le plus absolu. Vous voudrez donc bien chercher l'occasion d'entretenir l'ambassadeur russe sans éclat et sans affectation et lui dire que je suis sensible aux motifs que je présume l'avoir engagé de me faire passer l'avis dont il s'agit, mais vous l'assurerez en même temps que l'ambassadeur du Roi s'est si peu opposé à la mission dont il s'agit, que ce n'est que par les avis des Polonais que nous avons connaissance de ce projet dont il ne nous est rien revenu de Constantinople. Vous ajouterez au reste que M. le Cte du St. Priest devant être parti dans ce moment-ci de Constantinople pour revenir en France, il ne serait plus en mesure de susciter les difficultés dont on parle, et que le chargé d'affaires qui suivra la correspondance pendant son absence n'aura que les instructions les plus limitées pour les affaires courrantes. Vous voudrez bien, Monsieur, me rendre compte de la manière dont M. de Stackelberg aura reçu ces assurances, et vous reconnaitrez dans cette commission une preuve de ma confiance dans votre zèle et dans votre discrétion«. A. E.

pełen entuzjazmu dla Fryderyka II i najwyraźniej usiłuje wciągnąć Stanisława Augusta w związki z Prusami. Ambasador wyraził obawę, że król gotów jest przechylić się w tym kierunku i zużytkować pobyt Glayre'a w Paryżu dla wywiedzenia się, jakie stanowisko zajmuje w tym względzie dwór wersalski, oraz ewentualnego pozyskania jego poparcia, dla swojej orjentacji prusofilskiej. Odpowiedź Vergennesa wypadła w tym wypadku najzupełniej zadowalająco. Wprawdzie Glayre nie wystąpił otwarcie ze swemi pomysłami związania Stanisława Augusta z Berlinem, niemniej usłyszał z ust swego dostojnego interlokutora dostateczną naukę, że najniebezpieczniejszym sąsiadem Rzpltej jest król pruski, gdyż ciągnie on najznaczniejszą korzyść z utrzymywania jej w stanie wycieńczenia. Rosja natomiast najbardziej jest zainteresowana w zapewnieniu Rzpltej nietylko jej bytu, ale pewnej trwałości [1].

Wypowiedzenie się Vergennesa stanowiło niewątpliwy sukces dyplomacji stackelbergowskiej. Minister francuski oświadczał się nietylko jako zwolennik orjentacji polsko-rosyjskiej, ale burzył nadzieje wszystkich żywiołów niezadowolonych, które upatrywały przeciwwagę supremacji moskiewskiej w łączeniu się z Prusami pod patronatem Wersalu. Zachęcony tem przeszedł Stackelberg do następnego uderzenia. Tym razem chodziło o wystąpienie Vergennesa jako zwolennika systemu rosyjskiego przeciw partji austrjackiej. W listopadzie 1778 r. zwrócił się znów za pośrednictwem Mokronowskiego i Géraulta do Wersalu z alarmującemi wiadomościami o intrygach dworu wiedeńskiego, który usiłuje zawiązać przeciw Rosji konfederację wśród Polaków galicyjskich i negocjuje w tej sprawie z hetmanem polnym Rzewuskim. Intrygi te mogą doprowadzić do nowego rozbioru Polski, dlatego dwór wersalski dla odwrócenia grożących jej niebezpieczeństw winien wystąpić w Wie-

[1] Gérault do Vergennesa 7 czerwca 1777. Vergennes do Géraulta 27 czerwca 1777: »J'ai vu M. de Glayre dont vous me parlez Monsieur, et contre les vues politiques duquel vous avez été chargé de me prémunir. Il ne s'est pas assez ouvert à moi pour me faire pressentir que son voeu serait de mettre le Roi de Pologne dans les mains du Roi de Prusse, mais en raisonnant généralement je lui en ai dit assez pour lui faire sentir que ce serait de tous les partis le plus dangereux. En effet de tous les copartageants celui qui paraît avoir l'intérêt le plus réel à tenir la Pologne dans un état d'affaiblissement est sans contredit le Roi de Prusse, quand même il n'aurait plus de vues d'envahissement; le royaume dénué des forces lui offre de très grandes ressources et dans plus d'un genre. La puissance au contraire qui semblerait la plus intéressée à rendre à la Pologne son existence et même à lui donner de la consistance serait la Russie, si elle pesait soigneusement les changements qui se sont faits dans sa position à ces égards. J'ignore au reste quels sont les principes que la cour de Pétersbourg peut avoir adoptés par rapport à la Pologne, mais elle tombera dans une erreur grave si elle laisse saisir les rênes de la principale influence par le Roi de Prusse. Elle n'en sentira pas elle-même moins les inconveniens que la Pologne«. A. E.

dniu w duchu uspokajającym. Vergennes wgłębi duszy dzielił te obawy; stąd jego bezwzględnie negatywna postawa wobec wszelkich prób wciągnięcia Polski na arenę czynnej polityki. Żądanie wystąpienia w Wiedniu w charakterze rzecznika pragnień Rosji było wszelako zbyt śmiałe. Wyczuł, że Stackelbergowi chodzi o nowy pretekst zbliżenia do Francji na terenie spraw polskich i poprzestał na zbagatelizowaniu całej sprawy, twierdząc, że ambasador, kierując się zwykłą mu troską o spokój i pomyślność Rzpltej, padł w tym wypadku ofiarą niesprawdzonych pogłosek. Dwór wiedeński daleki jest od przypisywanych mu projektów, zresztą Francja nie ma prawa krępować sojusznika w doborze środków walki. Odmowę osłodził Vergennes zapewnieniem, że gdyby z Wiednia zwrócono się w tej kwestji o radę do Ludwika XVI, nie omieszkałby on wypowiedzieć się przeciw zamierzonej konfederacji [1].

Odpalony z niczem, nie dał Stackelberg za wygraną i powrócił do ataku na tym samym punkcie. Znów chodziło mu o intrygi cesarskie na terenie Rzpltej, w których dopatrywał się niebezpieczeństwa nietylko dla Rosji, lecz również dla Francji. Narzędziem tych machinacyj na dworze jest »klika włoska«, na której czele stoi prałat Ghigiotti, dopomaga mu malarz Baciarelli, najwyższe zaś kierownictwo sprawuje Poniński. Ludzie ci wysługują się za pieniądze dworowi austrjackiemu, pracują nad oderwaniem króla od Rosji, rozwijają w tym duchu agitację po województwach. Wobec Francji zajmują stanowisko wrogie, zgodnie z dyrektywami Wiednia, który urabia swych stronników na przyjaciół Anglji. Sam ambasador niejednokrotnie był przy stole królewskim świadkiem obelg, które ci duchowni, począwszy od

---

[1] Gérault do Vergennesa 21 list. 1778. Odpowiedź Vergennesa 13 grud. 1778: »J'ai lieu de croire, Monsieur, que M. le Cte de Stackelberg a eu plus en vue en vous faisant parler par M. le gén. Mokronowski de paraître entrer dans les vues de sa cour en nous donnant des marques de confiance, que de parer à des entreprises de la Cour de Vienne dont il est difficile qu'il fut convaincu. En effet ce serait un projet bien vaste pour la Cour de Vienne ayant le Roi de Prusse en présence d'attirer les Russes dans la Gallicie. Cette Cour n'est pas assez sûre de ses nouveaux sujets pour les mettre en jeu sans danger... Je ne tarderai pas d'être instruit par M. le Bar. de Breteuil du plus ou moins de probabilité de ce plan, en attendant, Monsieur, vous pouvez remercier M. le Gén. Mokronowski de la confidence à laquelle il s'est prêté, et lui dire que sur le compte que vous m'avez rendu de sa conversation, je vous ai répondu pour qu'il voulut bien le rendre à M. de Stackelberg, que S. M. n'ayant aucun droit de gêner son allié sur les moyens de se défendre, ne pourrait pas agir auprès de l'Imp. Reine pour lui faire changer un plan qu'elle aurait formé, mais que nous sommes persuadés que la Cour de Vienne n'a pas pris une résolution capable de mettre la Pologne en feu... que si elle s'ouvrait au roi sur le projet d'une confédération, S. M. le lui déconseillerait tant parce qu'elle le croirait dangereux pour cette cour même, que parce qu'il n'en pourrait résulter que la perte de la Pologne«. A. E.

nuncjusza, rzucali pod adresem Wersalu. »Trzeba było całej mojej zimnej krwi, by nie wybuchnąć, wiesz WPan bowiem, jak dalece jestem przyjacielem Francji« — wywodził Stackelberg Mokronowskiemu. »Niezależnie od przekonań przez wdzięczność służę interesom Francji. Pan Vergennes wyrażał się znów o Rosji wobec ks. Sułkowskiego w sposób najbardziej uprzejmy. Cesarzowa odczuwa żywo to postępowanie, ja zaś nie omieszkam podnieść jego znaczenia« [1].

Oferta Stackelberga była tym razem zbyt jasna, by można było przejść nad nią do porządku dziennego. Vergennes uznał, że pod niewiążącą formą mieści się tu zupełnie oficjalna propozycja zdeklarowania stanowiska Francji w sprawach polskich i pospieszył z odpowiedzią, która, lubo wyrażona również w liście prywatnym do Géraulta, posiadała najzupełniej znaczenie wystąpienia urzędowego. Dokument to pierwszorzędnej wagi. Zamykając niejako cały okres polityki Francji wobec Rzpltej, rzuca szereg myśli, które stanowić miały linje wytyczne przyszłej ewolucji. Stwierdza Vergennes głęboką zmianę, jaka zaszła w położeniu Polski wskutek pierwszego rozbioru. Dotychczasowe zadanie Polaków polegało na obronie całości i niepodległości państwa przeciwko zachłannym ambicjom zarówno Rosji, jak Prus. Mocarstwa zaprzyjaźnione użyczały im w tym względzie poparcia. Obecnie zmieniła się postać rzeczy. Polska zbyt jest słaba, by walczyć na wszystkich frontach, musi zatem obejrzeć się za punktem oparcia. Dostarczy go to z państw sąsiednich, które najmniej jest zainteresowane w jej upadku. Państwem tem będzie oczywiście Rosja, która dzięki swemu położeniu, siłom i sojuszom politycznym ochronić może Polskę przed zaborczością dworów germańskich, a nawet stworzyć z niej skuteczne przedmurze przeciw atakom zzewnątrz. Łączenie się z Austrją czy Prusami pociągnęłoby dla Polaków następstwa katastrofalne. Związek z Rosją naraża ich na to, że nigdy nie będą naprawdę panami swego domu, lecz stan taki istnieje już teraz, i trudno się zeń oswobodzić; zresztą lepiej mieć do czynienia z Rosją protektorką, lubo mało wygodną, aniżeli z nieprzyjaciółką. Z obserwacyj tych powinni Polacy wyciągnąć praktyczne zasady postępowania, a mianowicie zacząć traktować Rosjan jako sąsiadów najmniej niebezpiecznych, starać się pozyskać ich okazywaniem względów, na które są oni szczególnie wrażliwi, nie dawać powodów do podejrzeń, posługiwać się wreszcie ich wpływem dla odwrócenia nowych klęsk ze strony Prus i Austrji.

Zamykając w ten sposób cały okres polityki francuskiej, którego hasłem było ratowanie niezawisłości Polski przed Rosją, zdawał sobie Vergennes sprawę z osobliwego położenia, w jakiem znajdą się niedo-

[1] Gérault do Vergennesa 9 paźdz. 1779. A. E.

bitki tego kierunku, wyczekujący wciąż zbawienia z Wersalu. Likwidując system, dawał zarazem jego zwolennikom możność przejścia do przeciwnego obozu. Za pośrednika w tej ewolucji obrał człowieka, który najmocniej związany przeszłością z dawną polityką francuską, potrafił obecnie przedzierzgnąć się w zwolennika pożycia z Rosją. »Generał Mokronowski dzięki swej powadze i umiejętności kierowania swymi ziomkami może przyczynić się znacznie do zwrócenia ich ku temu systemowi... Jeżeli można nazwać stronnictwem francuskiem tę garstkę ludzi, którzy po wszystkiem, co zaszło w Polsce, wierzą jeszcze w życzliwość N. Pana dla ich ojczyzny..., nietrudno będzie ich przekonać, że Król nie weźmie im za złe, jeżeli zwrócą się tam, skąd przyjść może ratunek dla państwa. Generał Mokronowski zbyt jest rozumny i oświecony, by nie móc ocenić, że N. Pan, nie występując w niczem przeciw przymierzu, które jest dlań cenne, może pragnąć, nawet dla dobra swego sprzymierzeńca, aby Polska nie stała się nowem jabłkiem niezgody, i że może ustąpić przed okolicznościami, które nie pozwalają mu osądzać nadal wpływów rosyjskich w Polsce tak, jak to czynił zawsze jego dziad królewski. Jeżeli więc generał Mokronowski wskutek swego przywiązania do Francji uważa, że potrzebne mu jest zezwolenie Króla, by uzgodnić swoje poglądy z hr. Stackelbergiem, powiesz mu WPan, że J. K. Mość, daleki od uważania jego stosunków z ambasadorem rosyjskim za coś niestosownego, przekonany jest, że zarówno on, jak jego przyjaciele, mogą wyciągnąć stąd sporo korzyści« [1].

W tym samym duchu wypowiedział się Vergennes w kilka miesięcy później w liście, wystosowanym wprost do Mokronowskiego. Z tonu jego przemawia głęboka rezygnacja. Minister zdawał się wyczuwać, że w tej chwili odsyła w dal może bezpowrotną wszystko, czem żyła i karmiła się polityka francuska przez tyle lat dziesiątków na Wschodzie. »Ileżto rzeczy zdarzyło się — stwierdzał z melancholją — od czasu, kiedy zmarły król Ludwik XV szukał niezmordowanie środków uchronienia Polski od nieszczęść, które przewidywał, a nie był w stanie ich odwrócić. Stan Rzpltej i jej stosunki z sąsiadami uległy takiemu przeobrażeniu, że dobrzy obywatele winni szukać w nowych zasadach i nowych kombinacjach jedynych środków ratunku, jakie im pozostają dla zapewnienia przynajmniej egzystencji państwa«. Wypowiadając całkowitą zgodę na dotychczasowe stosunki pomiędzy Mokronowskim a Stackelbergiem, dawał wyraz nadziei, że ambasadorowi uda się wpłynąć na jego władczynię w korzystny dla Rzpltej sposób, przekonywując ją, że »wyciągnie z Polaków nierównie więcej korzyści, znajdując w nich naród zaprzyjaźniony, którego przywiązanie do jej

[1] Vergennes do Géraulta 31 paźdz. 1779. A. E.

korony oparte będzie na zaufaniu, aniżeli trzymając ich pod jarzmem«. Wyrzeczenie się dotychczasowego patronatu Francji nad niepodległością Rzpltej osładzał minister zapewnieniami niezmiennej przyjaźni i zainteresowania jej losami. »Wiesz WPan dobrze, jak obecne okoliczności odejmują dobrej woli Króla wobec Polski wszelką niemal skuteczność, bądź jednak głęboko przekonany, że N. Pan czuwa w cichości nad szczęściem i pomyślnością tego królestwa i przygotowuje się, by w odpowiedniej chwili przywrócić mu jakowąś możność żywotnego rozwoju. Sprawisz mi zawsze przyjemność, komunikując mi poglądy, mogące natchnąć mnie właściwem wyobrażeniem o prawdziwym stanie rzeczy. Bieg wypadków może również nastręczyć mi sposobność doradzania WPanu, co możnaby uczynić dla wzmocnienia stronnictwa dobrych patrjotów. Nie przestanę zwracać na tę sprawę uwagi« [1].

Pod mało głośną, nieznaczącą formą prywatnej korespondencji pomiędzy ministrem francuskim a agentami jego na Północy dokonał się doniosły treścią, brzemienny w następstwa fakt dziejowy. Miast dyplomatów, żołnierzy i subsydjów na organizowanie walki o niepodległość, pierwszy raz słała Francja nad Wisłę wezwanie do kapitulacji i skarbienia sobie względów wszechwładnej Rosji. Vergennes zrywał ostatnie nici, wiążące go z tradycją Pléla, Brogliego, Choiseula i Vioménila, wstępował na szlak, po którym kroczyć miało w przyszłości tylu francuskich mężów stanu. Był tylko mniej od nich szczery, mniej może życzliwy. Udzielał Polsce tych samych rad, jakie w połowie następnego wieku miał dla nich Lamartine, jakich za naszych dni nie szczędził Ollivier. Nie zdobył się wszelako ni razu nawet w poufnej korespondencji dyplomatycznej na wypowiedzenie słów, które z taką szczerością rzucali późniejsi mężowie stanu: że Francja, zachęcając Polaków do ugody z Rosją, ma przedewszystkiem na oku własny interes, chce strząsnąć z ramion brzemię niewygodnej opieki, pogrzebać »nieszczęsną sprawę«, wnoszącą rozdźwięk w stosunki z upragnionym sojusznikiem. Istotną wartość jego życzliwych uczuć i rad wykazać miały najbliższe lata. Wystarczyło przesilenie polityczne nad Złotym Rogiem, by tak dbały o całość Rzpltej i pokojowe jej współżycie z Rosją minister nawrócił do dawnej koncepcji konfederacji antyrosyjskiej, równocześnie zaś dla utrzymania zagrożonej równowagi europejskiej sięgnął po potępiany tylokrotnie środek okrojenia granic polskich.

---

[1] Vergennes do Mokronowskiego 29 maja 1780. A. E.

ROZDZIAŁ IV.

Wobec przesilenia krymskiego.

Przesunięcia w aljansach po wojnie bawarskiej. Martwota życia politycznego w Rzpltej. Wybuch przesilenia krymskiego. Niebezpieczeństwo położenia Polski. Apel Stanisława Augusta do Francji. Akcja Vergennesa w obronie Turcji. Plan konfederacji antyrosyjskiej na terenie Rzpltej. Równoczesne wysiłki w kierunku pacyfikacji. Rekompensata dla Prus kosztem Polski. Zakusy Fryderyka na Gdańsk. Niechęć Francji do interwenjowania w obronie miasta. Likwidacja przesilenia. Mylne przekonanie opinji polskiej o zbawczej roli Vergennesa.

Najbliższe lata po przesileniu krymsko-bawarskiem były w Europie okresem głęboko sięgającego przeobrażania się systemu aljansów. Rosja, wyciągnąwszy wszystkie zyski z przymierza pruskiego, zmierzać musiała skolei do złączenia się z Austrją, jako państwem zdolnem poprzeć, zarazem pokrzyżować jej widoki na bliskim Wschodzie. Wstąpienie na tron Józefa II skierowało politykę domu cesarskiego na niebezpieczny szlak wygórowanych ambicyj, niespokojnych porywów, ryzykanckich dążeń do wywrócenia systemu aljansów i granic europejskich. W roku 1780 nastąpił zjazd mohylewski, w rok później przymierze austro-rosyjskie, w 1782 projekt grecki przybrał pod piórem Katarzyny konkretne kształty. W powietrzu wisiała aneksja Krymu, w dalszej przyszłości majaczyła nieuchronna rozprawa dworów cesarskich z półksiężycem.

Z temi ogromnemi zmianami na widowni europejskiej w dziwny sposób zdawała się kontrastować martwota życia politycznego w Rzpltej. »Rząd tego kraju pozostaje ciągle w tej samej bezczynności, Rada Nieustająca w tej samej nicości, król taksamo opuszczony przez wszystkich«, zdawał sprawę Bonneau. »Pomijając sprawy prywatne, Polska zdaje się nie dostarczać więcej tematu do zajmujących relacyj dla W. Ekscelencji; chyba przyjdzie się zająć upadkiem wewnętrznym, w który pogrąża się coraz głębiej, i ubóstwem. Wśród powszechnej słabości i nieładu, potęgowanego w nieskończoność przez Rosję, mocarstwo to zdobywa tu coraz bardziej zdecydowaną władzę i bez trudności nagina wszystko do swych najdrobniejszych zachcianek. Postępy tego państwa z jednej, niszczenie Rzpltej z drugiej strony — oto jedyny przedmiot, o którym można donieść« [1]. Szczególnie uderzała uwagę Bonneau zupełna dekadencja bujnego niegdyś, pełnego rozmachu i gwaru życia parlamentarnego [2]. »Nic bardziej posępnego — pisał — nic smutniejszego i mniej imponującego, aniżeli sejm. Co dwa lata ujawnia się w tym kraju w stosunku do zamożności i pomyślności mieszkańców

[1] Bonneau 8 kwiet. 1780. A. E.

[2] Bonneau 18 paźdz. 1782. Rp. B. Pol. w Paryżu 70.

zmiana na gorsze, która wprawia w zdumienie samych Polaków. Warszawa jest niemal bez życia: nikt się nie porusza, nikt nie wydaje pieniędzy. Przychodzi się do izby poselskiej: brak jakiegokolwiek tumultu, krzyku, intrygi. Oglądano tylko zabiegi wcelu przeprowadzenia wyboru kandydatur króla i Stackelberga do Rady i komisyj, dla zdobycia dwunastu tysięcy złp. wynagrodzenia«. Typowym zwrotem, przewijającym się przez ówczesne relacje agentów francuskich, jest: »nic nowego«, »bez zmian«. Gdyby nie szereg spraw natury prywatnej, w których uczestniczyć musiała dyplomacja francuska, jak rozwikłanie komplikacyj spadkowych po zmarłym w Marsylji prymasie Podoskim, opieka nad majątkiem przebywającego w Strasburgu marszałka generalności barskiej Paca, nieudałe wstawiennictwo w Petersburgu za hetmanem litewskim Ogińskim, stosunki pomiędzy obu państwami byłyby pozbawione jakiejkolwiek treści.

W atmosferę zgniłego pokoju poczęły znagła bić jeden po drugim gromy wielkiej, europejskiej zawieruchy, jaka zerwała się od strony Krymu. W czerwcu 1782 r. wybuchnęły wśród Tatarszczyzny zaburzenia, zdradzające wyraźnie prowokatorską rękę Rosji. W r. 1783 nastąpiło przygotowywane stopniowo od traktatu kainardżyjskiego wcielenie Krymu i Kubania do cesarstwa rosyjskiego. W widokach Katarzyny, bardziej zaś jeszcze Potemkina, akt ten stanowić miał wstęp do generalnego rozprawienia się z Portą. Od pierwszej chwili stało się widoczne, że zarówno wojskowe, jak polityczne następstwa ogarniającego Europę przesilenia poniesie przedewszystkiem Rzplta. Jak w toku wszystkich wojen wschodnich, jej województwa południowe posłużyły za punkt oparcia wojskom rosyjskim: pierwszy korpus pod Repninem usadowił się pod Humaniem, drugi pod Sałtykowem wpobliżu Kamieńca. Krajem wstrząsnęła obawa dostania się w sferę przewidywanych działań wojennych. Rada Nieustająca postanowiła zachować ścisłą neutralność i poczyniła zarządzenia wcelu utrzymania Kamieńca wobec ewentualnych zakusów Rosji. Mówiono o zawiązaniu konfederacji, mającej utrzymać naród w spójności w okresie przesilenia wojennego. Środek ten tem bardziej był wskazany, że istniały czynniki, którym zależało na wciągnięciu Rzpltej w wir wojny i katastrofy. Idący w planach tureckich nierównie dalej od samej Katarzyny Potemkin rozpoczął wówczas na terenie Rzpltej zdradliwą robotę, której nić podjąć miał w kilka lat później w przededniu Sejmu W. Zausznik jego, Ksawery Branicki, krzątał się już około przyszłej konfederacji, mającej zniweczyć neutralizującą politykę kierowniczych czynników polskich [1].

[1] Jakubowski 20 czerwca 1783: »Les préparatifs de la guerre de la Russie contre la Porte... effrayent les Polonais, parce qu'au cas de la rupture formelle entre ces deux puissances, ils y seraient infailliblement entraînés par la Russie«.

Równolegle z zawikłaniami południowo-wschodniemi otwierało się, jak w każdej trudnej dla Rzpltej sytuacji, niebezpieczeństwo na Zachodzie. Jedyną siłą, mogącą sparaliżować skutecznie akcję dworów cesarskich, był stary Fryderyk. Imperatorowa słusznie jednak przewidywała, że skorzysta on raczej z przesilenia tureckiego dla dokonania zaboru Torunia i Gdańska. Istotnie monarcha pruski upatrzył sobie właśnie ów moment za najsposobniejszy dla rozpoczęcia z Gdańszczanami zatargu o błahy przedmiot. Wojska jego otoczyły miasto ze wszystkich stron i rozpoczęły regularną blokadę. Nie wątpiono, że pod pozorem represyj gospodarczych kroi się tu nowy rozbiór, któremu nikt w owej chwili nie był w stanie przeszkodzić [1].

W tem położeniu pełnem grozy myśl narodu znów instynktownie zwracała się w stronę Francji. Oczekiwano po Vergennesie, że dyplomacją swoją zapobiegnie powszechnej pożodze i uratuje Rzpltą od tragicznych następstw [2]. Do Wersalu zakołatał też po ratunek Stanisław August. W r. 1782 podjął on dawniejszą myśl sprzymierzenia się

Bonneau 5 lipca 1783: »J'ai eu l'honneur de transmettre à V. E. copie de la note remise par S. M. Pol. et le Conseil Permanent à M. de Stackelberg à l'occasion de l'entrée des troupes russes en Pologne. Cette pièce par le ton timide et menagé dont elle est conçue confirmera l'opinion que j'en ai déjà donnée; savoir que le gouvernement en la remettant a eu uniquement pour intention de se laver de tout reproche de connivence en cette rencontre vis-à-vis de la Porte et les puissances qui lui sont attachées et de manifester son impuissance contre les voies de fait dont la Russie use à son égard sans l'en prévenir«. Jakubowski 22 wrzes. 1793: »Il est presque indubitable que la Pologne malgré elle et toute sa prudence y sera intrainée par une confédération en faveur des Russes, parce qu'au cas de mauvais succès pour eux ce pays-ci serait entièrement perdu par les incursions des Turcs indépendamment des voisins qui ne manqueraient pas d'en profiter et de pêcher dans ces troubles. Cette confédération se prépare déjà par le projet presque décidé de M. de Branicki, allié si proche par son mariage du Pce Potemkin, d'abandonner pour un temps la charge de Gd. Général pour se mettre à la tête de la Pologne confédérée. On n'agit en tout ici que par l'esprit de l'ambassadeur de Russie et on ne s'y conduit que par ses impulsions«. A. E.

[1] Jakubowski 26 wrześn. 1783: »Le sort de la Pologne dépend du succès de la Russie qui l'entrenerait infailliblement dans cette guerre. Le Roi de Prusse n'attend que l'occasion pour en profiter... Il est déjà à présumer que la ville de Dantzick pressée par lui de tous côtés se soumettra de gré ou de force à sa domination«. St. August do Moneta 24 paźdz. 1783: »Le Roi de Prusse de son côté suit avec constance ses vues et son système; il veut ou assujettir ou anéantir Dantzick. Il a saisi le moment d'une guerre turque pour décider le partage de la Pologne; il prend celui où elle est imminente pour une nouvelle usurpation«. A. E. Por. Kutrzeba, Gdańsk (1928), str. 122.

[2] Bonneau 2 lipca 1783: »...on se flatte que les soins de la France retiendront l'Autriche et la Prusse dans l'inaction et que la guerre, si elle vient à s'allumer, se concentrant ainsi uniquement entre la Russie et la Porte, la confédération projetée ne sera point nécessaire«. A. E.

z dworem rosyjskim przeciw Porcie. W r. 1783, w pełni przesilenia krymskiego, widział jasno, jak widoki poprawy wysuwają mu się z rąk, natomiast zewsząd walą się na Rzpltą mniejsze lub większe klęski, na widnokręgu zaś rysuje się widmo dalszych rozbiorów. Być może, że wyzbył się w tym czasie przesadnych nadziei pomocy z Wersalu. Doświadczenie kilku lat nauczyło go, że Rosja nie ścierpi odwoływania się do Francji nawet zaprzyjaźnionej, nawet służącej jej interesom na terenie Rzpltej. Starając się w r. 1779 cichaczem o pomoc dyplomacji Króla Arcychrześcijańskiego w sprawach handlu z m. Czarnem, motywował swą ostrożność »krańcową zazdrością Rosji na punkcie wszelkich ściślejszych związków, jakie mógłbym zadzierzgnąć z Francją niezależnie od niej« [1]. »Najgorszą rzeczą w naszem położeniu jest to, że nie pozwala nam ono wzywać głośno poparcia państw, które są zainteresowane w bronieniu nas przed uciskiem« — skarżył się w kilka lat później przed Monetem. »Gdyby wezwanie to odkryto, poczytanoby nam je za zbrodnię, niewiele zaś brakuje, by nie nazwano go zamachem i buntem« [2]. Pocichu więc, kryjomą drogą roztaczał przed Vergennesem obraz rozlicznych bolączek, trapiących Rzpltą. Jeden to z wymowniejszych dokumentów epoki. Bezsiła, beznadziejność, poniżenie Rzpltej przemawiają zeń w przejmujący sposób. Tłumaczy król na wstępie przyczyny zaniechania od dłuższego czasu korespondencji z dworem francuskim. Przedmiotem jej muszą być ustawicznie doznane lub przewidziane klęski i nieszczęścia Rzpltej, obawiał się przeto znudzić Vergennesa. Dopiero wyrażone przezeń świeżo zapewnienia przyjaznych uczuć dla Polski wciskają mu znów pióro do ręki. Następował opis udręki Rzpltej ze strony wszystkich trzech sąsiadów. Rosja skłonna jest niewątpliwie świadczyć Rzpltej raczej dobro aniżeli zło. Rozumie ona, że zdobywszy w niej wpływ przytłaczający, jest obecnie zainteresowana w ochranianiu swej klientki; jak często niestety zbacza sama z tej drogi! Niedawno Stackelberg wniósł skargę na właścicieli polskich, którzy ułatwiają rosyjskim chłopom ucieczkę na terytorjum Rzpltej. Król wydał odpowiednie zarządzenia i sprawa wydawała się załatwioną, gdy nieoczekiwanie oddział wojska rosyjskiego przekroczył granicę polską i uprowadził setki wieśniaków »wśród nadużyć i gwałtów, które wzdragam się szczegółowo opisać«. Za ten akt brutalności otrzymał Stanisław August zaledwo cień formalnego zadośćuczynienia ze strony imperatorowej. »Oto los Polski, cierpieć od wszystkich, którzy ją otaczają, w różnym tylko stopniu i z różnemi następstwami«. Nadużycia ze strony Prus odmienny noszą charakter. »Stanowią one

[1] St. August do Moneta 22 września 1779. A. E.
[2] St. August do Moneta 10 grud. 1783. A. E.

rezultat polityki zawsze czynnej, zawsze związanej z jednym projektem powiększenia się naszym kosztem i wydarcia nam w trakcie wypadków, którym daje ona początek, tego, czego odmówiły jej negocjacje rozbiorowe — posiadania Gdańska«. Przejawem tej dążności — obecna blokada miasta. Dwór cesarski na inny znów sposób łamie zobowiązania wobec Polski, nałożywszy bezkarnie podwójny podatek na tych »sujets mixtes«, którzy nie spędzają połowy roku w Galicji [1].

Odpowiedź Vergennesa nacechowana była tonem współczującej przyjaźni, jaki zawsze potrafił wydobyć dla osłonięcia faktycznej odmowy na przedkładane mu prośby. »Niepodobna — pisał — rzucić okiem na to, co się dzieje na wschodzie Europy, nie odczuwając wzruszenia spowodu sytuacji, w której znajduje się wielki naród i król, godny tego, by być szczęśliwym, którzy, padając ofiarą przewinień ich przodków, muszą bać się dzisiaj wszystkich sąsiadów. Król polski może być przekonany, że podobnie jak żadne zło, trapiące Polskę, nie wyszło od Francji, tak nie zaniedba ona żadnego środka złagodzenia go, jeżeli tylko okoliczności pozwolą J. K. Mości dać dowód swej sympatji dla Rzpltej i jej władcy«. Po tych zapewnieniach roztrząsał Vergennes widoki najbliższej przyszłości w sposób, mogący przejąć wtajemniczonego w zakulisową grę dyplomatyczną najwyższym niepokojem. Zapowiadał, że obecny kryzys doprowadzi do przewrotów, »których następstwa są nieobliczalne«, albo do zgody, która pozwoli rozpatrzyć na nowo uciążliwe dla Polski postanowienia. Król francuski jedynie w drugim wypadku widzi możność dopomożenia Polsce i będzie mieć stale oczy otwarte na wszystko, co zdolne będzie przywrócić pomyślny stan Rzpltej [2].

Pisząc o nieobliczalnych następstwach przesilenia wschodniego, nie przesadzał Vergennes ani trochę. Agresywne wystąpienie Rosji stworzyło sytuację, kryjącą możliwości najdalej sięgających zmian. Dotyczyło to w pierwszym rzędzie obu państw na wschodzie Europy, którym wiek XVIII w samem swem zaraniu wypisał wyrok zagłady. Los Porty zdawał się być przesądzony. »Panuje tu przekonanie, że żadna siła ludzka nie zdoła powstrzymać Rosji od zadania cesarstwu ottomańskiemu śmiertelnego ciosu« — donosił z Wiednia dyplomata francuski Barthélémy [3]. St. Priest wniósł do Vergennesa prośbę o zwolnienie z posterunku stambulskiego, by nie być świadkiem ruiny Turcji. Twierdził, że wojna jest nieunikniona, gdyż Porta nie pozwoli wydrzeć sobie bez wystrzału Krymu i Kubania, opór — beznadziejny,

[1] St. August do Moneta 8 paźdz. 1783. Mottaz 172 i n.

[2] Vergennes do Moneta 30 paźdz. 1783. A. E.

[3] Barthélémy do Vergennesa 27 kwiet. 1783. Question d'Orient. Correspondance diplomatique 1783 (przedruk z Monitora 1855), str. 6.

w dodatku zaś Turcy przed wydaniem stolicy w ręce wroga urządzą powszechną rzeź chrześcijan. Minister, zachęcając go do wytrwania, przyznawał zarazem słuszność ponurym jego przewidywaniom. »Czuję, — pisał — że nie jest dla Pana miłą rzeczą narażać się na to, by zostać może świadkiem upadku olbrzyma, który, będąc tak długo przedmiotem postrachu, dziś jest tylko — litości« [1].

Z możliwością tą nie chciał się jednakowoż Vergennes pogodzić. W żadnym może momencie swojej karjery ministerjalnej nie rozwinął on tak wytężonej i rozległej działalności. Kontrast pomiędzy martwą biernością w stosunku do Polski a gorączkowem krzątaniem się około ratowania Turcji bije w oczy. Mąż stanu, który nie widział nic niepokojącego w potężniejącej z każdym rokiem wszechwładzy Rosji nad Wisłą, dwoił się teraz i troił dla przekonania Europy o złowrogich dla niej następstwach wzmocnienia pozycji caratu nad m. Czarnem. »Rosja,—w tych wymownych słowach apelował do wczorajszej antagonistki Anglji — usadowiwszy się na Krymie i, by tak rzec, w obliczu Konstantynopola, będzie utrzymywała tę stolicę w ustawicznej trwodze, będzie przygotowywała środki opanowania jej w razie nadarzającej się korzystnej sposobności. Nie sądzę, aby wywrócenie się cesarstwa ottomańskiego w Europie, kiedykolwiek ono nastąpi, mogło być wypadkiem obojętnym dla któregokolwiek mocarstwa«... Rząd sardyński zapewniał, że Francja »nie opuści sprawy Europy« [2]. W parze ze słowami szły przygotowania, robiące wrażenie, jakoby Francja, zgodnie z pogróżkami swego ministra, skłonna była poświęcić w obronie Porty »ostatni grosz i ostatniego żołnierza« [3].

W rozległej koalicji, którą Vergennes zamierzał powołać do życia wcelu zaszachowania dworów cesarskich, miejsce naczelne przypadło Prusom. Zbliżenie austro-rosyjskie stanowiło dla Fryderyka cios najsroższy. Mieściło ono nietylko widoki zwichnięcia równowagi europejskiej przez powiększenie się obu mocarstw kosztem Turcji, ale w dalszej perspektywie zagrażało bezpiecznemu posiadaniu Śląska. Józef II, świadom nieubłaganej nienawiści, zarazem niespożytej energji przeciwnika, przewidywał z jego strony najpoważniejsze przeszkody na drodze do urzeczywistnienia »projektu wschodniego«. Zawczasu radził też Katarzynie ubezpieczyć się przed jego zamachami przez skoncentrowanie kilkudziesięciotysięcznej armji wzdłuż linji Wisły i Warty, i sojusz

[1] Vergennes do St. Priesta 17 czerwca 1783. Ponowne pismo St. Priesta 17 lip. 1783: podkreśla swą bezużyteczność w Konstantynopolu, gdyż »lorsqu'il, ne s'agit que de se laisser écraser par la chute d'un empire qui croule, tous les talents sont égaux«. A. E.

[2] Vergennes do Adhèmara w Londynie 20 czerw., do Choiseula w Turynie 12 sierp. 1783. Question d'Orient, 14, 28.

[3] Mercy do Kaunitza 28 grud. 1782. Arneth-Flammermont I 149.

z elektorem saskim, którego można znęcić obietnicą polskiej korony. Imperatorowa odrzuciła oba projekty, zaznaczając, że korona polska może się dostać tylko Piastowi [1]. Z wszystkich mężów stanu w Europie Fryderyk najwcześniej może przewidział nadciągające wypadki. Gdy Vergennes łudził się jeszcze nadzieją pokojowego zażegnania konfliktów, on zapowiadał gotujący się rozbiór Turcji. Poseł jego w Stambule, Gaffron, miał zlecone napełniać uszy ministrów tureckich alarmującemi wieściami o awanturniczych zamiarach dworów cesarskich i popędzać ich do energicznych zbrojeń [2]. Obrót spraw na Wschodzie przyznał królowi rację. Vergennes, który uprzednio starał się rozproszyć jego nieufność do polityki cesarskiej, teraz pragnął ją spotęgować do stanu najwyższego napięcia. »Jest rzeczą niemożliwą, — pisał — aby król pruski patrzył bez niepokoju na przygotowujący się nowy porządek rzeczy« [3]... W widokach Vergennesa leżało użycie Prus jako głównego narzędzia powstrzymania Rosji w jej pochodzie ku Stambułowi. Sprzymierzeńcami Fryderyka zostać miała Szwecja i — Polska. Szczegół ten działalności Vergennesa, najgłębszą okrywany tajemnicą, znalazł ułamkowe odbicie w jednem tylko źródle. Lucchesini, który po przybyciu do Polski wszedł w kontakt z kołami antyrosyjskiemi, donosił 19 listopada 1788, co następuje: »Oglądałem listy tego ministra do hr. Rzewuskiego, pozostającego wówczas w Paryżu, z których jest widoczne, że hr. Vergennes, przewidując obecną wojnę pomiędzy Portą a obu dworami cesarskiemi, pragnął uzyskać możność utworzenia w Polsce konfederacji, podtrzymywanej pieniędzmi Francji i Hiszpanji, oraz złączyć z nią potęgę W. K. Mości wraz z dywersją, której król szwedzki winien był popróbować w Finlandji« [4]. Ułamkowa ta wiadomość nie pozwala oczywiście przeniknąć sprawy do gruntu. Trudno orzec, czy plan Vergennesa pozostał w sferze zamierzeń, czy też przedsięwziął on jakieś kroki wcelu urzeczywistnienia go. Jedno wszelako wydaje się jasnem. Minister francuski, którego cała działalność obliczona była na celowe i świadome burzenie tradycyj tylu jego poprzedników, obrońców Rzpltej wobec zalewu Rosji, w r. 1783 pod wpływem groźby upadku Turcji nawracał do stworzonej przez nich koncepcji »barjery wschodniej«.

Wojna turecko-rosyjska i akcja Vergennesa otwierały przed Rzpltą perspektywę radykalnych zmian w jej położeniu. Gdyby koalicja przeciwrosyjska doszła do skutku, zrodziłaby się o kilka lat wcześniej sytuacja

---

[1] Koser, Geschichte Friedrichs des Grossen, t. III (1913), str. 491.

[2] Peters, Die Orientpolitik Friedrichs des Grossen nach dem Frieden von Teschen (1914), str. 29 i n.

[3] Vergennes do Esterna 10 sierp. 1783. A. E.

[4] Lord, The second Partition of Poland (1915), str. 70.

z doby Sejmu W., w której miejsce Londynu przypadłoby Wersalowi, rolę zaś Pitta Młodszego odegrałby Vergennes. Sprawy rozwijały się wszelako innym torem. Europa okazała się głucha na ostrzeżenia Wersalu. Wezwania Vergennesa do obrony Porty przechodziły bez echa. Napróżno zapytywał poseł francuski w Londynie szefa gabinetu Foxa: »Powstawaliście tak przeciw rozbiorowi Polski — wskutek jakiej niekonsekwencji pozostajecie bierni w chwili, gdy Europie zagraża rozbiór o donioślejszem jeszcze znaczeniu?« Znakomity przywódca whigów nie troszczył się jednak o losy Turcji[1]. Fryderyk dałby zapewne wiele, by móc przekreślić plany dworów cesarskich, wszelako oceniając trzeźwem spojrzeniem całokształt stosunków europejskich, zdawał sobie sprawę z niemożności udzielenia Porcie pomocy. Na poparcie W. Brytanji nie liczył, Francja wyczerpana była świeżą wojną amerykańską, Szwecja niezdolna do wystawienia 5.000 żołnierza, Polska pod knutem rosyjskim[2]. Co najgorsza sam Vergennes nie wierzył w możliwość ratowania Turcji wobec nieuleczalnego rozkładu wewnętrznych jej stosunków. Nakreślony przezeń w liście do St. Priesta obraz położenia tchnął beznadziejnością: Cesarstwo tureckie na wszystkie strony podminowane niebezpieczeństwami, emisarjusze rosyjscy krzątają się po jego prowincjach, wspomagani przez Greków, zwłaszcza duchowieństwo prawosławne. Władca Gruzji Herakljusz ogłosił się królem i wasalem Rosji; Ali Murat z Persji maszeruje na Armenję. Stanowisko Egiptu wysoce niepewne. U czynników kierowniczych Porty — beztroska i apatja. Wśród mocarstw europejskich Anglja, związana oddawna z Rosją węzłami gospodarczemi, pragnie odnowić z nią dobre stosunki, Fryderyk stary i nie łatwo da się wciągnąć w wojnę, w której wszystko trzeba będzie postawić na kartę. Hiszpanji względy religijne nie pozwolą wystąpić w obronie państwa muzułmańskiego. Francja, wyczerpana wojną, mogłaby się zaledwie zdobyć na dywersję dla Turków we Włoszech i Niderlandach, nie dosięgając głównego antagonisty — Rosji[3].

Najlepsze wyjście widział Vergennes w dobrowolnem zrzeczeniu się przez Turcję Krymu i Kubania: byłaby to ofiara ciężka, ale lepsza od całkowitego zburzenia państwa[4]. Sytuację komplikował fakt, że obok zachłanności Rosji musiał się on również liczyć z apetytami Austrji. Jej rozrost terytorjalny na wschodzie pociągnąłby zwichnięcie równowagi politycznej i konieczność odpowiednich rekompensat dla innych uczestników zespołu europejskiego. Wszystkie te możliwości

---

[1] Adhèmar do Vergennesa 26 kwiet., 18 lipca 1783. Question d'Orient 18, 21 i n.
[2] Peters, Die Orientpolitik, 31.
[3] Vergennes do St. Priesta 3 paźdz. 1783. A. E.
[4] Vergennes do St. Priesta 6 czerwca 1783. A. E[2]

roztrząsnął Vergennes w tajnym memorjale dla króla. Ostateczna jego konkluzja brzmiała: »Gdyby Turcy zdecydowali się patrzeć spokojnie na zmianę panowania w prowincjach tatarskich, i gdyby cesarz ograniczył się do zaboru jednej lub dwóch prowincyj tureckich, równowaga sił pomiędzy tym władcą, Francją i Prusami zostałaby zachwiana; dałoby się to jednak łatwo naprawić przez ekwiwalenty. Król pruski znajdzie je w sąsiedztwie, król zaś ma je pod ręką. Wydaje się, że ta metoda byłaby bardziej użyteczna i pewna, aniżeli wojna, która spowodowałaby wielkie wydatki i której rezultat byłby równie niepewny, jak czas trwania. Można przypuszczać, że plan ten uzyskałby zgodę króla pruskiego. Wolno wierzyć, że władca ten, w tym wieku, czuć będzie odrazę do wojny i będzie nad nią przekładać nabytki pokojowe« [1].

Enuncjacja ta łacznie z uprzedniem świadectwem zamysłów konfederacji w Rzpltej na wypadek wojny z Rosją stanowi nieocenione dopełnienie obrazu polityki polskiej Vergennesa. Od kilku lat wpajał on w Polaków zasadę, iż dobro ich ojczyzny wymaga związania się z Rosją. W roku przesilenia krymskiego 1783 przybył do Paryża Mokronowski i zapytał Vergennesa, jaką politykę zaleca królowi. »Związać się ściśle z Rosją — brzmiała odpowiedź — bez względu na obecną przykrość tego położenia« [2]. Równocześnie myślał minister francuski o wciągnięciu Polski w walkę przeciw Rosji, bardziej beznadziejną, aniżeli ta, do której zachęcali Polaków w czasie przedostatniego bezkrólewia Fleury i Chauvelin, bardziej szaleńczą, aniżeli planowana przez Napoleona w r. 1807 dywersja na Wołyniu, skazaną zgóry na katastrofę o nieobliczalnych dla Rzpltej następstwach. Niedość na tem. Występując tylokrotnie w roli życzliwego doradcy Polaków, dbałego o całość i spokój ich ojczyzny, obecnie pierwszy oświadczył gotowość przyłożenia ręki do nowego rozbioru. Zjawisko tem bardziej uderzające, że nie kto inny, jak Vergennes ostrzegał stale Polaków przed zaborczemi dążeniami Prus, nie kto inny też piorunował właśnie z racji gotującego się zaboru Krymu na zgubny system powszechnego pościgu za rekompensatami. »Cóż stanie się z Europą, — zapytywał patetycznie — jeżeli kiedyś, co nie daj Boże, rozszerzy się ten potworny system? Wszystkie węzły polityczne zostaną rozwiązane, bezpieczeństwo publiczne zburzone, Europa stanie się niedługo widownią zaburzeń i zamętu!« Głosząc te wzniosłe zasady, któremi usiłował trafić nawet do Fryderyka, równocześnie w tajnych memorjałach wywodził królowi, że »jeżeli Rosja ograniczy się do Krymu i Ku-

---

[1] Flassan, Histoire générale de la diplomatie française, t. VII (1811), str. 385 i n.

[2] Komarzewski, Coup-d'oeil rapide sur les causes réelles de la décadence de la Pologne (1807), str. 192.

bania, cesarz zaś do jednej lub dwóch prowincyj tureckich, »król oraz władca Prus wezmą, każdy ze swojej strony, odszkodowanie« [1]. Hasła poszanowania cudzych praw i granic znajdowały zastosowanie w sprawach tureckich lub bawarskich, gdzie wchodziły w grę namacalne interesy Francji. Odnośnie do Polski obowiązywała w gabinecie wersalskim moralność starego Fryderyka, który przed kilkunastu laty również uważał, że lepiej będzie okroić słabego sąsiada, aniżeli dopuścić do nadmiernego wzrostu potęgi rosyjskiej kosztem Turcji i narażać Europę na nową, powszechną konflagrację.

Odpowiedzialność Vergennesa zwiększa fakt, że układane w ciszy jego gabinetu plany rozbiorcze każdej chwili znaleźć mogły w Europie grunt doskonale przygotowany. Skoro tylko horyzont krymski zaciągnął się chmurami, jak na umówione hasło poczęto nagle rozprawiać w świecie dyplomatycznym o gotującym się zamachu na całość Rzpltej. Nie trzeba było nadmiaru przenikliwości, by wyczuć, że dzięki wzajemnemu powiązaniu spraw polskich i wschodnich agresywne zamierzenia dworów cesarskich nastręczają Fryderykowi wyśmienitą sposobność posunięcia linji granicznej wgłąb Rzpltej [2]. Blokada Gdańska stanowiła aż nadto wymowny dowód prawdziwości tych przypuszczeń. »Czego najbardziej się obawiam, — pisał St. Priest — to tego, aby król pruski, który dopiero co szukał waśni z Gdańskiem, nie przeszedł na drogę czynów i nie oświadczył, że skoro dwór petersburski rozszerzył swe granice, cesarz zaś, skupiając swe wojska na granicy ottomańskiej, zdaje się gotować coś podobnego, tedy i on postanowił wystarać się również o rekompensatę, opanowując Gdańsk, Toruń i część Polski« [3]. Podobne plany istotnie rozważane były w Berlinie. Za zaborem Gdańska i Torunia przemawiał niestrudzony Hertzberg, sekundował mu poseł pruski

---

[1] Flassan l. c.

[2] Vergennes do St. Priesta 15 maja 1783: »Je sais, Monsieur, qu'on a pensé que les deux cours impériales s'étaient flattées d'obtenir le consentement du Roi de Prusse aux grandes entreprises qu'elles se proposent en lui offrant quelque portion de la Pologne, mais toutes mes notions jusqu'ici me prouvent que si ce projet a eu lieu, S. M. Prussienne n'y est point encore entrée«. St. Priest do Vergennesa 10 wrześn. 1783: »L'internonce m'a dit. que ce monarque (Fryderyk) arme vivement pour être en mesure de se mettre en possesion d'une partie de la Pologne dès que les cours impériales auront tiré le premier coup de fusil. C'est la marche dont je l'ai toujours soupçonné«. Vergennes do St. Priesta 14 paźdz. 1783: »L'internonce impérial est mal instruit s'il croit le Roi de Prusse occupé de s'assurer des équivalents en Pologne. Rien dans ce moment ne donne lieu de présumer que ce soit l'intention de ce prince, la suite des événements pourrait l'y disposer, si la guerre s'allumat«. A. E. Vergennes do Adhèmara 7 lipca 1783. Question d'Orient, 19.

[3] St. Priest do Vergennesa 21 paźdz. 1783. A. E.

w Wiedniu, Riedesal[1]. W lipcu 1783 rozeszły się jakoby obliczone na odświeżenie reminiscencyj pierwszego rozbioru pogłoski, że rząd pruski pod pretekstem zarazy zamierza utworzyć na granicach Rzpltej kordon sanitarny[2]. Sam Fryderyk zajmował stanowisko chwiejne. W r. 1779 odrzucił insynuowany mu przez Potemkina plan całkowitego rozdrapania Rzpltej. W r. 1782 zdawał się okazywać apetyt na nowe zdobycze, wkrótce cofnął się do uprzedniej rezerwy, powtarzając, że zależy mu na utrzymaniu dawnych nabytków, nie na przysparzaniu nowych[3]. Trudno wszelako wątpić, że w rozstrzygającym momencie drapieżna natura bez trudności wzięłaby górę nad przelotnemi wahaniami. Przemawia za tem fakt, że król dał się skłonić lekceważonemu zwykle Hertzbergowi do rozpoczęcia blokady Gdańska[4].

Owóż stanowisko Francji w tej sprawie również nie było pozbawione głębszej wymowy. Od chwili objęcia kierownictwa francuskiej polityki zagranicznej ustawicznie stykał się Vergennes z najeżonym trudnościami problemem gdańskim. Dawne emporjum handlu bałtyckiego, szukając osłony przed walącemi się nań zewsząd ciosami, często kołatało do gabinetu ministerjalnego w Wersalu. Siedzący w Gdańsku konsul Króla Arcychrześcijańskiego, Du Pons, przywiązawszy się snadź do nieszczęsnego miasta, starał się przełamać rezerwę swego ministra, przypominając, że przed podcięciem pomyślności gospodarczej potężnego niegdyś portu handel jego z Francją wynosił dwanaście miljonów liwrów rocznie, sławiąc męstwo i determinację Gdańszczan w walce o swe prawa, podnosząc ich przywiązanie do Francji[5]. Vergennes, podobnie jak w stosunku do Polski, miał dla magistratu gdańskiego słowa pociechy i bezsilności. »Nie mam WPanu nic więcej do powiedzenia o sprawie myślenia J. K. Mości odnośnie do usiłowań, tak mało godnych wielkiego władcy« — pisał w r. 1778 spowodu nowych zakusów Fryderyka. »Ponieważ nie jesteśmy w stanie przeszkodzić podobnym gwałtom, przestano się nam skarżyć; nie powinniśmy podejmować żadnych kroków wcelu okazania naszej nagany, które mogłyby tylko pogorszyć nieszczęścia Gdańszczan«[6]. Gwałtowne targnięcie się Prus na

[1] Peters, Die Orientpolitik, 33.

[2] Esterno 19 lipca 1783: »On parle très vaguement de former un cordon sur les frontières de Pologne sous prétexte de la peste. Ce prétexte pourrait couvrir de vastes projets«. A. E.

[3] Koser, Geschichte Fridrichs des Grossen III 490. Lord, The second Partition of Poland, 70.

[4] Esterno 2 grud. 1783: »Le Roi de Prusse mécontent au dernier point témoigne toute l'humeur possible à M. le Baron Hertzberg, son ministre d'état; il a seul embarqué toute cette affaire«. A. E.

[5] Du Pons do Vergennesa 24 kwiet. 1778. A. E.

[6] Vergennes do Du Ponsa 22 kwiet. 1778. A. E.

dawną metropolję nadbałtycką w r. 1783 wywołało wśród dyplomacji państw europejskich żywe wrażenie, zwłaszcza że blokada dotknęła wszystkie okręty obce, które zarzuciły kotwicę w Gdańsku. Vergennes, naciskany o interwencję nietylko z Polski, ale co ważniejsze przez dwór angielski, uczynił wezwaniu zadość, ale w jakiej formie! »Przypuszczam, — pisał do posła francuskiego w Berlinie d'Esterno — że baron Goltz złożył swemu dworowi relację z rozmowy, jaką z nim miałem w sprawie miasta Gdańska. Prosiłem tego ministra o doniesienie, że dwór brytyjski wezwał mnie do wstawienia się u króla pruskiego za Gdańskiem, ja zaś nie mogłem odmówić uczestnictwa w tym kroku. Jeżeli ministrowie pruscy będą o tem mówić z WPanem, powiedz im, że w intencjach N. Pana nie leży w żadnej mierze mieszanie się w spór króla pruskiego z Gdańszczanami, lecz że N. Pan nie widzi, by sprawiał temu władcy przykrość, wzywając go do traktowania miasta Gdańska z pobłażliwością i dobrocią, i urządzając sprawy w ten sposób, by handel postronnych nie cierpiał stąd szkody«. Dobitne podkreślenie obojętności dworu francuskiego na los Gdańszczan znalazło najżyczliwszy oddźwięk u Fryderyka, który nie omieszkał podziękować za przyjacielski sposób, w jakim interwencja doszła do skutku [1]. Równocześnie naciskał minister z całych sił na władze gdańskie, by skłonić je do zastąpienia dotychczasowej hardości najdalej idącem podporządkowaniem się woli Fryderyka. »Usiłuj WPan — pisał do Du Ponsa — przekonać magistrat, że nie może uczynić zbyt wiele, by przeszkodzić królowi pruskiemu w powzięciu postanowień, które będą mogły być niesłuszne i spotkają się z powszechną naganą, lecz które niemniej pociągają za sobą zgubę Gdańska« [2]. Przy podobnem usposobieniu Vergennesa i tonie jego rokowań z obu zwaśnionemi stronami sprawa gdańska mogła najspokojniej staczać się po równi pochyłej aż do pochłonięcia miasta przez Prusy. Na szczęście wyrósł mu inny, bardziej energiczny opiekun. Dwór rosyjski, odpłacając się Fryderykowi za podżeganie oporu Turków, wystąpił z uprzejmem, ale pełnem stanowczości wstawiennictwem za Gdańszczanami. Pod jego naciskiem zdecydował się Fryderyk na zwinięcie blokady i rozpoczęcie z przedstawicielami miasta rokowań w Warszawie, pod wysokim patronatem Stackelberga. »W ten sposób Katarzyna II zabiera się do wykonania swojej dyktatury. Przemawia, a najwięksi władcy poniżają się« — konkludował d'Esterno [3].

---

[1] Vergennes do Esterna 5, 19 paźdz. 1783. Esterno do Vergennesa 31 paźdz., 3 list. 1783. A. E.

[2] Vergennes do Du Ponsa 22 paźdz. 1783. A. E.

[3] Esterno 2 grud. 1783. A. E.

Osobliwszy bieg wydarzeń sprawił, że działalność Vergennesa w dobie przesilenia krymskiego, tak w gruncie rzeczy Polsce nieżyczliwa, brzemienna tak niebezpiecznemi dla niej możliwościami, w ostatecznym wyniku wyszła jej chwilowo na korzyść. Przekonawszy się o niemożliwości wydarcia Rosji jej krymskiej zdobyczy, a zaniepokojony rosnącą zachłannością Austrji, zdecydował się minister francuski wejść na najcięższą, odpychaną zrazu stanowczo drogę nakłaniania Porty do dobrowolnego usankcjonowania doznanych świeżo krzywd. Zbiorowy wysiłek dyplomacji europejskiej złamał wkońcu opór dostojników Dywanu, do ostatka podtrzymywany z Berlina. W styczniu 1784 r. przesilenie krymskie zakończyło się drugą konwencją w Ainali Kawak, oddającą Tatarszczyznę pod panowanie Rosji. Groźba wojny powszechnej została zażegnana. Większość bliższych i dalszych uczestników transakcji wyszła z niej niezadowolona. Nie mówiąc o ograbionej sromotnie Porcie, dwór wiedeński zionął wściekłością ku Vergennesowi za udaremnienie nowych zaborów. Potemkin żałował straconej sposobności całkowitego zburzenia cesarstwa ottomańskiego; Berlin — wymykających się z rąk zdobyczy polskich. W Wersalu odczuwano dotkliwie, jak dalece rola dyplomacji francuskiej odbiegła w tym wypadku od tradycyj Villeneuve'a. Pomiędzy Vergennesem a St. Priestem wybuchnął spór, kto ponosi odpowiedzialność za przyłożenie ręki do pokojowego rozbioru Turcji [1]. Dla Rzpltej stanowił wreszcie zabór Krymu na dalszą metę wzrost niebezpieczeństw, czyhających ze strony Rosji, oraz groźny precedens łupienia słabszych w czasie najgłębszego pokoju. Bezpośrednio jednak przyjęto konwencję w Ainali Kawak z uczuciem ulgi. »Muszę uważać ten wypadek za nader korzystny dla Polski, którą wszystkie wielkie przewroty zewnętrzne narażają na niebezpieczne przesilenia« — pisał Stanisław August. »Aż nazbyt jest pewne, że wojna sprzymierzonych armij cesarza i Rosji przeciw Turkom zakończyłaby się powiększeniem obu cesarstw, zwichnięta zaś przez to równowaga zostałaby przywrócona naszym kosztem. Oddaję się przyjemności czerpania z tego wypadku zarówno pocieszenia, jak zachęty. Usuwa on niebezpieczeństwo bezpośrednio zagrażające, oraz napawa lepszą nadzieją na przyszłość, okazując, że Francja działa podług planu, mającego na widoku zachowanie Polski, że czuje odrazę do kombinacyj i środków, które mogłyby uczynić jej egzystencję wątpliwą«... Uczucie wdzięczności dla Vergennesa przenikało szerokie koła zwolenników królewskich. »Wszyscy radują się tu, przypisując słusznie talentom, geniuszowi, wziętości W. E. pokój pomiędzy Portą a Rosją. Panuje przekonanie, że dokonując zbawiennego dla tych państw dzieła, miałeś

[1] Relacja Staël-Holsteina 11 paźdz. 1784. Corespondance diplomat. 4.

również na widoku Polskę, by w ten sposób uratować ją przed całkowitą ruiną i rozdarciem. Trudno zdobyć się na właściwe słowa pochwały dla pacyfikatora świata i pierwszego ministra Europy« — w tych słowach palił Vergennesowi kadzidła Jakubowski[1]. Niewielu jego rodaków przenikało w tym czasie istotne dane polityki francuskiego męża stanu, który, podejmując myśl Choiseula zużytkowania sił polskich przeciw Rosji, przeświadczony był chyba zgóry o wyniku podobnej imprezy, oświadczając zaś gotowość obdarowania Fryderyka nowym szmatem polskiej ziemi, wiedział również, że za cenę tej bolesnej operacji Rzplta nie zyska nic, chyba wyższy jeszcze stopień słabości i uzależnienia od Rosji.

ROZDZIAŁ V.

Lata schyłkowe.

Pierwsze przejawy odrodzenia Rzpltej. Niechęć Vergennesa do rewizji poglądów. Zacieśnienie stosunków rosyjsko-francuskich przy coraz głębszem obezwładnieniu Rzpltej. Bankructwo orjentacji francuskiej. Wymiana zdań pomiędzy Vergennesem a Ignacym Potockim. Jak pragnał ratować Rzpltą Bonneau. Tradycje Vergennesa w polityce jego następcy. Sprawa ustanowienia konsulatu francuskiego w Rzpltej. W dobie Sejmu Wielkiego. Spuścizna Vergennesa.

Przesilenie krymskie było ostatnim momentem, w którym Vergennes zetknął się z Polską na widowni międzynarodowej i pod naporem konieczności zajął wobec niej aktywne stanowisko. Lata po aneksji Krymu stanowią w stosunkach polsko-francuskich okres najbardziej jałowy i pozbawiony treści. Minister, powróciwszy do wypracowanego uprzednio systemu niewzruszalnej bierności, trwał w nim konsekwentnie, niewrażliwy na dolatujące z Polski żale, prośby i wezwania. A jednak w tych właśnie schyłkowych latach mogło było nastąpić przeobrażenie w jego ustosunkowaniu do Rzpltej. Dokonywujący się w głębiach życia polskiego wielki proces odrodzeńczy coraz częściej wystrzelał na powierzchnię objawami, które nie powinny były ujść uwadze bacznego obserwatora. Coraz częściej obijały się o ściany gabinetu wersalskiego odgłosy rodzącego się w Polsce nowego życia. Zapowiedzi te nie były wszelako w stanie wyrugować z umysłu Vergennesa utrwalonych doświadczeniami dziesiątków lat przekonań. Schodząc z widowni wprzededniu Sejmu Wielkiego, zabrał z sobą do grobu obraz Polski nieuleczalnie chorej i oczekującej bezwolnie ostatecznego ciosu.

Pierwszym wyraźnym przejawem dźwigania się ducha publicznego w Polsce, który dotarł do świadomości dworu francuskiego, był sejm

[1] Stan. August do Moneta 30 stycz. 1784. Jakubowski 23 lut. 1784. A. E.

1784 roku. Relacja Bonneau nastrojona była na odmienny niż zazwyczaj ton. Surowy krytyk polskiego ustroju i życia publicznego tym razem zauważył w obradach zgromadzonych stanów dwie zmiany, zwiastujące zwrot ku lepszemu. Pierwszą było widoczne zbliżenie pomiędzy królem a narodem, ujawniające się nietylko w formach zewnętrznych, ale w bardziej widocznym wpływie Stanisława Augusta na tok obrad, w większej liczbie posłów, opowiadających się za widokami dworu. »Druga zmiana, korzystniejsza i większej wagi, polega na tem, że dała się zauważyć większa zgodność umysłów, więcej łączności, większe przykładanie się do osiągnięcia zgody i jednomyślności, więcej dążności i wysiłków w sprawach, których użyteczność została powszechnie uznana. Skłonności te, poczytywane za zmianę, jaka dokonała się nakoniec w charakterze i sposobie myślenia narodu, napawają niektórych patrjotów nadzieją, że Rzplta będzie mogła w przyszłości osiągać bardziej istotne rezultaty, nawet na wolnych sejmach. Inni przejęci są obawą, że te niedoskonałe początki zgody i współdziałania nie wyjdą na dobre Rosji, która, chcąc zapobiec zbyt wielkiemu postępowi, mogącemu zachwiać jej panowaniem, użyje wszystkich środków, których dostarcza jej obecny wpływ, by siać niezgodę i zamęt«. Istotnie Stackelberg, zostawiając zgromadzonym stanom napozór wszelką swobodę, pocichu udaremnił wzięcie pod obrady dwóch projektów o zakroju reformatorskim: chodziło mianowicie o przedłużenie czasu trwania sejmów o trzy tygodnie i zorganizowanie po województwach milicji szlacheckiej. Bonneau nie wątpił, że nowości te spotkałyby się z entuzjastycznem przyjęciem, a również z uznaniem podnosił przedstawiony przez nowego marszałka Rady Nieustającej Chrapowickiego projekt zreformowania tej magistratury w kierunku nadania jej realnej siły i wydobycia przez to Polski ze stanu nicości [1].

Przebłyski poprawy okazały się krótkotrwałe. Już w następnym roku wstrząsnęła opinją kraju i zagranicy ohydna afera trucicielska Dogrumowej. Efekt jej był jakgdyby obliczony na zatarcie w umyśle Vergennesa dodatniego wrażenia poprzednich relacyj, pogłębienie przeświadczenia o deprawacji polskich umysłów i charakterów, której dowody zdawali się teraz składać najpierwsi przedstawiciele społeczeństwa. Minister francuski informował się dokładnie o przebiegu sprawy i znalazł słowa ostrej, tym razem uzasadnionej nagany dla rozdzierających możnowładztwo polskie animozyj osobistych i zaciekłości partyjnej. »Ileż refleksyj budzi ten osobliwy wypadek odnośnie do panującego obecnie w Polsce ducha, i jak jest możliwe, aby proces, mogący zostać rozjaśnionym przez najlichszego kryminalistę w ciągu dwóch go-

---

[1] Bonneau 11 grud. 1784, 1 stycz. 1785. A. E.

dzin, narobił tyle hałasu i pociągnął za sobą tak przykre następstwa« — zapytywał zgorszony. Nie szczędząc zarzutów, oddał jednak Vergennes Polsce w tym wypadku pewną przysługę, zabroniwszy pismakom rozszerzać po Francji wiadomości o procesie, oraz rozprzedawać wydany przez opozycję magnacką paszkwil na Stanisława Augusta[1].

Miesiąc wlókł się leniwie po miesiącu pod znakiem potęgującej się coraz bardziej wszechwładnej protekcji rosyjskiej nad Rzpltą. Nic smutniejszego nad odbicie ówczesnych spraw polskich w relacjach cudzoziemców, których niepodobna oskarżać o nieżyczliwe względem nas uczucia. »Rada Nieustająca — ubolewał Bonneau — wśród tysiąca spraw publicznych, domagających się jej uwagi, zdaje się zapoznawać swą własną władzę lub wyrzekać się coraz bardziej robienia z niej właściwego użytku. Jest ona niezdolna do innych poruszeń, jak wychodzących z impulsu króla i ambasadora rosyjskiego. Obaj pozwalają jej obumierać w całkowitym bezwładzie, pierwszy wskutek zależności, w jakiej się znajduje, drugi z racji powziętego bezwątpienia planu doprowadzenia kraju do coraz większego upadku wewnętrznego«. W stanie najgłębszego pokoju coraz nowe gwałty i wymuszenia. Wojska rosyjskie pod pretekstem chwytania zbiegłych poddanych przesiedlały masowo polskich chłopów do nowych kolonij rosyjskich nad m. Czarnem, a przykład ten pobudzał do naśladownictwa oba dwory niemieckie. Dla tem pełniejszego utrwalenia swych wpływów Katarzyna osadziła na Ukrainie biskupa prawosławnego Wiktora i domagała się natarczywie zwrócenia prawosławnym dóbr cerkiewnych. Agenci francuscy alarmowali swój

---

[1] Vergennes do Moneta 31 marca 1785: »Il est bien affreux qu'un pays où l'on aurait tant d'intérêt de s'occuper de concert de la chose publique, soit livré à des querelles personnelles qui ne peuvent qu'aggraver ses malheurs«. Tenże 4, 22 lipca: »C'est une chose étonnante que dans un pays où toute la noblesse est obligée de connaître les loix criminelles et où un grand nombre des gentilhommes ont siégé dans les tribunaux, il y ait deux opinions sur cette affaire. On pourra dans la suite, Monsieur, citer cet exemple comme un de ceux qui démontrent le mieux le danger de l'esprit de parti. Malheureusement ce fléau de la Pologne semble y avoir pris racine«. Rezolucja Vergennesa w sprawie ogłoszenia relacji o procesie 26 VII 1785: »Cette affaire tient trop à la politique et l'esprit de parti l'a trop dénaturé pour qu'il convienne d'en entretenir le public français«. Tenże do Vidanda 9 czerw. 1780: »Wrogowie St. Augusta wynajęli niejakiego Lingueta do opisania sprawy Dogrumowej: »L'Europe a été trop étourdie de cette affaire dans laquelle l'esprit de parti s'est manifesté d'une manière aussi ridicule qu'atroce, pour qu'on doit craindre que la brochure du Linguet fasse beaucoup de sensation, mais comme S. M. Polonaise pourrait trouver mauvais qu'elle se distribuat dans Paris avec permission du gouvernement, je vous prie, Monsieur, de n'en point permettre la vente«. Tenże do Auberta 9 lip. 1786: »L'ouvrage de M. Linguet sur le procès du Pce Czartoryski a été envoyé ici, mais on n'en permettra la distribution. L'honneur de la Pologne est intéressé à ce que cette affaire soit oubliée«. A. E.

dwór przypuszczeniami, że akcja ta stanowi wstęp do zagarnięcia polskiej Ukrainy, potrzebnej Rosji do zaokrąglenia posiadłości czarnomorskich [1]. Dwór polski raz jeszcze ujawnił zwykłą bojaźń i bezsilność. »Nie pomyślano o zaradzeniu temu, gdyż nie myśli się wogóle o niczem... Pan Stackelberg traktuje wszystkich z wyniosłością, którą trudno sobie wyobrazić« — donosił Aubert [2]. Vergennes w odpowiedzi uderzył w zwykły ton. »Naj. Pan — pisał — tem bardziej czuje się zraniony stanem Polski, że mało jest nadziei, by uległ on poprawie« [3].

Równolegle z tem dokonywał się proces coraz ściślejszego zbliżenia francusko-rosyjskiego. Vergennes przeszedł prędko do porządku nad nowem okrojeniem Porty i myślał tylko o najprędszem ugłaskaniu urażonego nań dworu petersburskiego. Idealnego wykonawcę znalazła jego orjentacja rosyjska w przybyłym w początkach 1785 r. nad Newę nowym przedstawicielu Francji, hr. Ségur, który nietylko podbił w krótkim czasie cesarzową, ale pozyskał uprzedzonego dotąd względem Francji Potemkina, roztaczając przed jego oczyma obraz olbrzymich zdobyczy handlowych i cywilizacyjnych, jakie osiągną oddane jego pieczy południowe prowincje cesarstwa przez nawiązanie bezpośredniego handlu pomiędzy Chersoniem a Marsylją. Ambicją ks. Tauryki było zapewnienie handlowi południowemu przewagi nad bałtyckim, to zaś zapewniało Francji potężne atuty w stosunku do dysponującego dotąd wszechwładnie rynkami rosyjskiemi kupiectwa angielskiego [4]. Jedyną chmurą na widnokręgu stosunków francusko-rosyjskich była w dalszym ciągu sprawa Turcji. Utrata Krymu rozbudziła chwilowo kierowników polityki Dywanu z odrętwienia i kazała im pomyśleć o podjęciu zbrojeń. Rosja widziała w tem odżyciu ducha militarnego Osmanlisów skutek podszeptów francuskich. Poseł carowej w Stambule Bułhakow pozostawał w ustawicznych tarciach z przedstawicielem Króla Arcychrześcijańskiego, Choiseul-Gouffierem, który mimo zdecydowanych sympatyj helleńsko-rosyjskich z racji swego stanowiska urzędowego pracował nad utrzymaniem państwowości tureckiej. Dwór rosyjski nie szczędził wobec tych przejawów polityki francuskiej oznak niezadowolenia [5].

[1] Bonneau 29 lipca, 3 sierp. 1785: »L'on pense donc essentiellement et en premier lieu, que la cour de Pétersbourg étant intentionnée de s'approprier tôt ou tard les provinces fertiles de l'Ukraine devenues surtout à sa bienséance depuis les établissements qu'elle a réussi à former autour de la mer Noire, elle travaille à s'affectionner et à augmenter de plus en plus les Grecs désunis de ces provinces qu'elle va gouverner dès à présent au moyen d'un évêque qui ne suivra que ses impulsions«. Tenże 13 sierpnia, 12 list. 1785. A. E.

[2] Aubert 3 sierp. 1785. A. E.

[3] Vergennes do Auberta 1 wrześ. 1785. A. E.

[4] Ségur, Mémoires I 358 i n.

[5] Calinière 14 czerwca, Ségur 26 sierp. 1785. A. E.

Vergennes, przyznając, że nie życzy sobie upadku cesarstwa ottomańskiego, wysuwał na pierwszy plan momenty gospodarcze, jako posiadające we wzajemnych stosunkach pomiędzy państwami bardziej istotne znaczenie, aniżeli przelotne kombinacje polityczne [1]. »Każdy dzień wzmacnia we mnie nadzieję, że usposobienie dworu rosyjskiego ulegnie całkowitej zmianie na naszą korzyść...« — donosił Ségur. »Już teraz nieufność ustępuje miejsca zaufaniu najmniej oczekiwanemu; po najbardziej akcentowanej oziębłości przychodzą objawy przyjaźni, słowa poparte są działaniem... Uprzedzenie cesarzowej względem nas oparte było na dwóch błędnych wyobrażeniach... Była ona przekonana, że Francja spogląda z zazdrością na rozwijającą się pomyślność i rodzącą wielkość Rosji i że król będzie korzystał ze wszystkich okoliczności dla wstrzymania tej nowej potęgi, pobudzając ustawicznie jej sąsiadów do wojen, lub wzniecając rewolucje we wnętrzu cesarstwa. Pogląd ten tłumaczył jej cierpkość i skłaniał ją do uważania nas za naturalnych nieprzyjaciół... Otwartość, z jaką upoważniłeś mnie Pan do rozwinięcia wobec ks. Potemkina systemu naszego dworu, rozproszyła te dwa błędy niemal całkowicie. Cesarzowa nabrała obecnie przekonania, że król zbyt jest pewny własnej wielkości, by jej zazdrościć jakiemukolwiek państwu, i że daleki od uważania pomyślności Rosji jako sprzecznej z interesem Francji jest zdania, że oba państwa mogą i powinny być złączone wzajemnemi korzyściami handlowemi. Zarazem jednak cesarzowa zaczyna rozumieć, że jeżeli król uznaje wzrost Rosji dzięki rozwojowi pokojowemu i wysiłkom czynnej administracji, jest on daleki od spokojnego przyglądania się wszelkiego rodzaju wzrostowi lub rewolucji, które zmieniłyby ogólną równowagę Europy, i użyje wszystkich sił, by się temu przeciwstawić« [2].

Jednym ze zwolenników przyjaźni francusko-rosyjskiej był oddawna Stackelberg. Teraz chodził w chwale, wynosząc swoje w tym kierunku wysiłki i trafne przewidywania. »Od dziesięciu lat — wywnętrzał się przed Aubertem — pracuję nad wytłómaczeniem potrzeby i użyteczności związku, którego cel musi przynieść obu narodom korzyść bez domieszki obawy ni zazdrości. Położenie ich nie pozwala na wzajemne lękanie się ani szkodzenie« [3]. Istotnie prokonsul, ogarniając sytuację z wieży zamku warszawskiego, znajdował dostateczne powody do zadowolenia. Refleksy porozumienia obu państw na terenie Rzpltej przyczyniały się do tem jaskrawszego uwydatnienia całkowitego zwycięstwa Rosji. Związane z orjentacją wersalską Mokronowskiego i Stanisława

[1] Vergennes do Ségura 28 lip. 1785. A. E.
[2] Ségur 15 sierp. 1785. A. E.
[3] Aubert do Vergennesa 5 list. 1785. A. E.

Augusta oczekiwania rozwiewały się wniwecz. Francja nie robiła absolutnie nic dla ulżenia Rzpltej, Rosja wyciągnęła z nowego aljansu wszystkie atuty dla tem mocniejszego skrępowania Rzpltej. Śmierć wojewody mazowieckiego (1784) oznaczała symboliczne poniekąd zamknięcie pokolenia, które pracowało dla niepodległości kraju z oczyma utkwionemi w Wersal.

Czy równe zadowolenie przenikało duszę Vergennesa? Czy przy rozważaniu bilansu swej polityki wschodniej nie budził się w nim odruch żalu, gdy oglądał dawny posterunek wpływów Francji, ulegający całkowitemu zaprzepaszczeniu? Częściową odpowiedź na to pytanie da osobliwa wymiana zdań, jaka znalazła miejsce w r. 1783 pomiędzy ministrem francuskim a polskim magnatem. Był nim Ignacy Potocki. Trzydziestotrzechletni wówczas marszałek Rady Nieustającej, organizator Komisji Edukacyjnej i wolnomularswa polskiego, świeżo obdarzony mniejszą laską litewską, nie wchodził dotąd Potocki w bliższe z Francją stosunki, atoli o jej wobec Rzpltej postawie, o metodach jej postępowania wyrobił sobie sąd trafny i gruntowny, jak mało kto ze współczesnych. W czasie swojej podróży po Europie zaprzyjaźnił się w Lyonie ze słownikarzem de Royerem i w rozmowach z nim dotykał niejednokrotnie tego tematu, w jak odmiennym jednak tonie, aniżeli to czynił tylokrotnie Stanisław August. Ani śladu płaczliwych lamentów, uniżonego odwoływania się do wspaniałomyślności Francji i życzliwych dyspozycyj Vergennesa. Przemawiał mocno, z godnością dygnitarza Rzpltej, członka wielkiego narodu, przyszłego sternika jego przeznaczeń. Błędy polityki francuskiej odsłaniał ręką śmiałą i zdecydowaną. »Zaliż dla Francji jest rzeczą obojętną nie utrzymywać z Polską stosunków? Bez wątpienia nie. Utrzymuje je wszak z mniejszemi państwami, Polska zaś może dźwignąć się i odegrać wielką rolę, jak za Kazimierza W., Batorego i Sobieskiego. Trzy mocarstwa sąsiednie oderwały od niej pięć miljonów mieszkańców, pozostało jej jeszcze dziesięć. W narodzie jest jeszcze moc. Dać mu króla wojownika i z genjuszem, a wszystko da się naprawić... Czy macie swego ministra w Warszawie? Jest niejaki Gérault, który nie rozwija żadnej czynności i nie ma akredytywy, następnie starzec, nazwiskiem Mokronowski, któremu Francja płaci 30.000 liwrów pensji. Niema jednak człowieka, z którym możnaby toczyć negocjacje, który mógłby chociaż osłaniać Francuzów w charakterze urzędowym. Jaki Francuz nadawałby się na to stanowisko? Musiałby to być człowiek uczciwy, wykształcony, światły, o słusznych poglądach. Nietrudno przyszłoby mu czuć się tam dobrze i oddać wiele usług«.

Uwagi te dotarły za pośrednictwem Royera do kierownika polityki francuskiej. Vergennes zareagował na nie w sposób nacechowany

specyficznie wzgardliwą niechęcią, która nie opuszczała go, ilokrotnie wyrażał się o sprawach polskich, mając pewność, że słowa jego nie dojdą do samych Polaków. »Zwierzenia polityczne, z któremi hr. Potocki wystąpił wobec Pana, niezbyt mnie zdziwiły« — pisał do Royera. »Polacy odczuwają niejako potrzebę rozprawiania o interesach publicznych, że zaś wyobraźnia ich naogół bardziej jest płodna, aniżeli uporządkowana, niema jednego wydarzenia, w którem nie wyznaczyliby czynnej roli swojej oczyźnie. Na nieszczęście mają oni rząd, który bardziej jeszcze aniżeli ich charakter przeszkadza wykonaniu każdego projektu, wymagającego konsekwencji i energji«. Po tej lapidarnej charakterystyce polskiego ustroju i charakteru następowało sformułowanie zasad postępowania politycznego wobec Rzpltej, brutalną dobitnością przewyższające wszystko, co kiedykolwiek wyszło spod pióra ministra: »Polska, lubo umieszczona pomiędzy czterema wielkiemi państwami, nie może stanowić ośrodka rokowań. Jak długo los jej będzie zawisły od czyjejś łaski, może stanowić przedmiot spekulacyj politycznych, nikt wszelako nie będzie myślał o wprowadzeniu jej w czynną politykę *(mettre en mouvement«)*. W tych niewielu słowach zawarty był cały Vergennes. Nawet Royer uczuł się dotknięty zarówno niepochlebnym sądem o Polakach, który nie znajdował zastosowania do osoby uwielbianego przezeń Potockiego, jak apodyktycznem przesądzaniem losu Polski. Rozżalony wypalił ministrowi kilka cierpkich słów: »Zważyłem dojrzale treść pańskiego listu; pogląd ogólny na ustrój tego kraju odpowiada w zupełności opowiadaniu mego przyjaciela. Czy jednak nie może on ulec zmianom i poprawie? Jeżeli trzy mocarstwa sąsiednie zadały mu w czasie pokoju głęboką ranę, która do tej chwili krwawi, czyż nie można jej zasklepić? Czyż naród, odrętwiały za Sasów, nie może się rozbudzić? Dostrzegł on już błąd swego ustroju i braki swego charakteru, z niecierpliwością znosi dziwaczne jarzmo, nałożone mu przez trzech sąsiadów... Wszak to ten sam naród, który oswobodził Wiedeń!« [1].

Nie było to jedyne wezwanie do zmiany polityki wobec Polski, jakie wyszło pod adresem Wersalu z ust Francuza. Z obszernym, gruntownie przemyślanym programem wystąpił człowiek, który, wyszedłszy z Francji, poznał Rzplitą do głębi, oceniał jej stosunki okiem krytycznem, ale bez uprzedzeń, przedewszystkiem zaś przywiązał się do niej gorąco. Memorjał Bonneau z lipca 1786 roku stanowi jeden z najwszechstronniej, najtrafniej odmalowanych wizerunków stanu Rzpltej w przededniu Sejmu W., autorowi zaś jego zapewnia, wśród tylu in-

[1] Royer do Vergennesa 18 list., 29 grud. 1783. Vergennes do Royera 4 grud. 1783. A. E.

nych zasług, prawdziwie zaszczytne miejsce na kartach stosunków polsko-francuskich. »Niesposób ukrywać, że Polska, w jej obecnym stanie zachowuje słabą zaledwie resztkę bytu« — tak rozpoczyna swe rozważania, nacechowane trzeźwym realizmem i wytrawną znajomością rzeczy. Zamiast jednak utartym sposobem rozwodzić się nad wadami polskiej konstytucji i niezdolnością szlachty do kierowania losami państwa, stwierdza Bonneau bez ogródek, że nieszczęściem Polski jest nierząd i ubóstwo, w jakie spychają ją sąsiedzi. Rosja, zdobywszy po pierwszym rozbiorze wyłączne w Rzpltej panowanie, nie umiała wyzyskać usposobienia znacznej części Polaków, którzy spodziewali się po niej osłony przed drapieżnością dworów niemieckich i zaprowadzenia pewnego ładu. Polityka jej zasadza się na podsycaniu wewnętrznych antagonizmów, obezwładnianiu króla i Rady Nieustającej, niedopuszczaniu do twórczej pracy sejmów. Rezultat odpowiada jej rachubom: autorytet tronu i rządu upada z każdym dniem, serca obywateli odwracają się od ojczyzny bezsilnej, »naród znajduje się w stanie rozprężenia, rozkładu, rozdarcia«. W parze z tem idzie powszechne zubożenie, dzieło polityki dworów ościennych. Fryderyk, niedość że zabija handel polski cłami, ale przy pomocy osadzonej w stolicy kompanji handlowej wysysa stopniowo bogactwa Rzpltej i staje się panem jej życia gospodarczego. Austrji płaci Polska 14 miljonów zł. rocznie za sól wielicką, nie licząc importu wyrobów przemysłowych i win węgierskich. Rosja wyludnia kraj i wyciąga zeń tyle, co oba dwory niemieckie razem wzięte. W tych warunkach Rzpltej grozi zagłada, jeżeli jakieś państwo przyjazne nie wesprze jej i nie pozwoli przetrwać do lepszych czasów. Zadanie to spełnić może tylko Francja, ku której po dawnemu zwracają się nadzieje otoczonych zewsząd wrogami, bezsilnych Polaków.

Dla uratowania Polski konieczne jest obdarzenie jej silnym rządem i otwarcie nowych źródeł bogactw. Ponieważ wewnętrzne stosunki Rzpltej zależne są jedynie od Rosji, przeto akcja dyplomacji francuskiej winna iść w kierunku przekonania dworu petersburskiego o niewłaściwości dotychczasowych metod rządzenia. Jakiż interes ma Rosja w utrzymywaniu Rzpltej w stanie całkowitej słabości, z której skorzystają kiedyś dwory germańskie? Czy nie lepiej przeciwstawić się polityce austrjo-pruskiej i pozwolić Polakom na użycie tej formy rządu, którą otrzymali w r. 1775, dla usunięcia najbardziej jaskrawej anarchji i nabrania pewnego zasobu sił? Wojując temi argumentami, zapożyczonemi od samych Polaków, należy przesięwziąć równocześnie kroki, mające uchronić Rzpltą przed wstrząsem bezkrólewia, a to przez ustanowienie nowego władcy już za życia Stanisława Augusta, co również odpowiada życzeniom narodu. Podniesienie życia gospodarczego przyjdzie z chwilą zorganizowania handlu czarnomorskiego, który da pro-

duktom polskim nowy rynek zbytu i zmusi Prusy do obniżenia ceł. Wszystkie te środki uważa jednak Bonneau za tymczasowe. Byt państwa nie zostanie ugruntowany, jak długo zachowa ono przeżytą formę rządu, źródło rozstroju i nieszczęść. Polska musi się przeobrazić w monarchję dziedziczną, z władcą popularnym w narodzie, a dostatecznie potężnym i mającym oparcie w Europie, by zapewnić krajowi niepodległość i dokonać koniecznych reform. Przeprowadzenie tej zasadniczej zmiany wyobrażał sobie Bonneau również w drodze rokowań z zainteresowanemi mocarstwami, bez uprzedniego porozumienia się z Polakami, zaznaczał jednak, że społeczeństwo dojrzało już do przyjęcia tej reformy. Ostatnie dziesięciolecie przyniosło w Polsce głęboko sięgające zmiany. Niema już dawnej szlachty, zazdrosnej o swe przywileje, burzliwej, gotowej dla błahych powodów mącić spokój państwa. Magnaci, zubożawszy, stracili zarazem dużo śmiałości, potęgi i zaufania wśród mas. Zniknęły wielkie ministerstwa, niegdyś rywalizujące z tronem. Rada Nieustająca z łatwością stanie się w rękach nowego władcy sprawnem narzędziem rozległej, sprężystej władzy. Osobę panującego najchętniej pragnął Bonneau wziąć z dynastji saskiej, wykluczał natomiast króla-rodaka [1]. Żądanie tak gruntownego przeobrażenia ustroju Rzpltej w ustach człowieka, który nie zwykł był wznosić zamków na lodzie, miało w owym momencie swoją wymowę. Bonneau wyczuwał dokonującą się w umysłach wielką przemianę. Niebawem doniesie swemu dworowi o fakcie szczególnym: wyjścia dzieła politycznego, które sprzedawane publicznie u księgarza dworskiego, z takim rozchwytywane jest zapałem, że nie jest on w stanie nastarczyć egzemplarzy. Dziełem tem były »Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego«. Najistotniejszy punkt leżał. zdaniem korespodenta dworu wersalskiego, w żądaniu tronu dziedzicznego z królem-cudzoziemcem [2].

Memorjał Bonneau był ostatnim zapewne głosem w sprawie polskiej, który doszedł Vergennesa. Przed śmiercią (13 lutego 1787) było mu jeszcze dane cieszyć się najcenniejszą zdobyczą swojej orjentacji rosyjskiej, traktatem handlowym, który otworzyć miał rozległe imperjum carów dla wyrobów przemysłu francuskiego, zarazem zaopatrzyć Francję w niezbędne dla niej surowce. Ten wielki triumf dyplomacji Króla Arcychrześcijańskiego, realizacja pragnień całego pokolenia polityków i ekonomistów, znaleźć miał drobny, ale jakże znamienny epilog na ziemiach Rzpltej. Traktat kainardżyjski, który otworzył morze Czarne dla handlu rosyjskiego i wprowadził go przez to w bezpośredni kontakt z Francją, panią Lewantu, zdawał się również zapowiadać do-

[1] Memorjał Bonneau 2 lipca 1786. A. E.
[2] Bonneau 21 marca 1787. A. E.

niosły zwrot w życiu gospodarczem Polski. Dławiona łańcuchem ceł pruskich, instynktownie zwróciła się ku południu, spodziewając się znaleźć w bezpośrednim handlu z Francją źródło odnowy gospodarczej. Jednym z najczynniejszych promotorów tej sprawy był Bonneau. Dwór wersalski w uznaniu wybitnych jego zasług, jak również potrzeby stałej opieki nad interesami handlowemi swych poddanych w Rzpltej zamianował go w 1786 r. konsulem. Natychmiast wystąpił Stackelberg z protestem, grożąc gniewem swojej władczyni. Oficjalnie motywował ten krok zarzutami przeciw osobie nowego konsula, przypominając, że w r. 1775 przyłapano jego relacje do ówczesnego posła francuskiego w Petersburgu, Juignégo, w których przedstawiał on w ujemnem świetle rządy rosyjskie w Polsce. Odczuto powszechnie, że był to pretekst, pod którym kryją się głębsze racje. Glayre przypuszczał, że Rosja zamierza pokrzyżować w ten sposób udział Rzpltej w handlu czarnomorskim. Sam Bonneau tłumaczył krok ambasadora zwykłą jego podejrzliwością, która kazała mu doszukiwać się w niewinnej całkiem sprawie intrygi politycznej Stanisława Augusta. W wykładni tej zdaje się tkwić sporo racji. Dyplomacja rosyjska tak dalece przesiąknęła myślą izolowania Rzpltej, że nawet w reprezentacji konsularnej Francji dopatrywała się niebezpieczeństwa dla swych interesów. Następca Vergennesa, Montmorin, rozpoczął w tej sprawie kroki dyplomatyczne w Petersburgu. Ministrowie carscy poparli Stackelberga, dowodząc, że Bonneau jest zaciekłym paszkwilantem, szarpiącym honor nietylko imperatorowej, ale samego króla polskiego. Montmorin skapitulował i wycofał nominację, udzielając nadobitkę niedoszłemu konsulowi admonicji, by w przyszłości wystrzegał się w relacjach ostrych wyrażeń przeciw dworom, które rządzą dziś Rzpltą [1].

Nadszedł rok 1788 i oto przewidywania Vergennesa poczęły przyoblekać się w realne kształty. Polska, dźwigając się z nicości politycznej, znów poczęła skupiać na sobie uwagę dworów europejskich. Sygnalizowane tylokrotnie przez Bonneau dworowi wersalskiemu nastroje przeciwrosyjskie przeobraziły się w żywiołowy pęd do strząśnięcia jarzma imperatorowej. Drogi oficjalnej polityki Polski i Francji rozeszły się. Sejm warszawski wziął zdecydowany kurs w kierunku Prus i Anglji, za któremi stały w odwodzie naturalne Rzpltej aljantki, Szwecja i Turcja. Dawna protektorka barjery wschodniej znalazła się po przeciwnej stronie. Pragnieniem Katarzyny było przeciwstawienie związkowi państw morskich czwórprzymierza dworów carskich z Francją i Hiszpanją. W tym duchu wywierała nacisk na Wersal, zachęcając wręcz do wydobycia oręża przeciw partji orańskiej w Holandji wcelu

[1] W sprawie nominacji Bonneau obszerna korespondencja w A. E.

skierowania wzburzenia wewnętrznego na drogę zewnętrznej ekspansji [1]. W obręb tej koncepcji wchodziło oczywiście ustosunkowanie się do Polski; wiążąc się z Rosją, tem samem przeciwstawiała się Francja orjentacji stronnictwa patrjotycznego. Zewnętrzną pokrywką miało być ratowanie integralności Rzpltej przed zachłannemi widokami Prus. »Gabinet wersalski — donosił Mercy d'Argenteau — zdecydował się nareszcie przechylić do żądanej przez Rosję gwarancji Polski przeciw projektom króla pruskiego« [2]. Za przeciwstawieniem się zaborczości pruskiej przemawiał gorąco Ségur, akcentując szkodliwość rozbioru Polski z punktu widzenia interesów francuskich [3]. Sam natomiast Montmorin okazał w tej sprawie dużą rezerwę, uchylając się od wyraźnych zobowiązań. Linją przewodnią polskiej polityki Francji pozostało utrzymanie Rzpltej jaknajdalej od czynnego udziału w sprawach europejskich. »Im większą winni Polacy zwracać uwagę na wszystko, co dzieje się koło nich, — brzmiała jakgdyby żywcem wyjęta z ust Vergennesa jego instrukcja — tem bardziej interes ich wymaga wyzbycia się wszelkiej chęci uczestniczenia w tych wydarzeniach« [4]. Życie przeszło do porządku nad podobnemi radami. Polska wróciła na arenę polityki międzynarodowej, a jednym z zewnętrznych tego przejawów było pojawienie się w Warszawie pierwszego po ćwierćwiekowej przerwie urzędowego reprezentanta Króla Arcychrześcijańskiego, którym był margr. Descorches de Sainte-Croix. Udzielona mu przez Montmorina instrukcja znów uderzała w dobrze znany ton: poseł miał zapobiec ustaleniu się opinji, jakoby Francji zależało na wskrzeszeniu oddanego jej stronnictwa na terenie Rzpltej, oraz »starannie unikać odezwania się z czemkolwiek, co mogłoby wskazywać, iż J. Król. Mość pragnie wziąć bezpośredni udział w wewnętrznych lub zewnętrznych sprawach Polski« [5]. Inne stanowisko zajął w tym czasie względem Rzpltej poseł francuski w Berlinie, Moustier. Opracowany przezeń dla użytku dworu rosyjskiego memorjał przewidywał przeciągnięcie Prus na stronę dworów cesarskich za cenę rozbioru Polski i posiadłości tureckich na lewym brzegu Dunaju pomiędzy trzy mocarstwa wschodnie. Do trójprzymierza tego przystąpi również Francja, której zysk polegać będzie na wcieleniu Belgji i rozszerzeniu handlu czarnomorskiego [6].

---

[1] Dembiński, Rosja a rewolucja francuska (1896), str. 18 i n.

[2] Mercy do Józefa II 14 wrześ. 1788. Arneth-Flammermont II 188.

[3] Ségur do Montmorina 18 wrześ. 1788. Odpowiedź tegoż 23 list. 1788. Rambaud II 443, 446.

[4] Montmorin do Bonneau 18 maja 1788. A. E.

[5] Instrukcja dla Descorchesa 9 maja 1791. Farges II 316.

[6] Memorjał Moustiera, załączony przy relacji Alopeusa z 13 kwietnia 1791. Dembiński, Źródła do dziejów drugiego rozbioru Polski (1902), str. 138.

Tak brzmiały ostatnie słowa ginącej Francji monarchicznej w stosunku do tylowiekowego sprzymierzeńca. Przy całej różnicy, jaka dzieli przeniknięte prawdziwą troską o całość Polski słowa Ségura od skrzętnego wymijania spraw polskich przez Montmorina i cynizmu rad Moustiera, nietrudno stwierdzić, że wszystkie te koncepcje wyrosły na wspólnym pniu. Pragnienie utrzymania Rzpltej w absolutnej zawisłości od caratu jako mniejsze zło, aniżeli ewentualne okrojenie przez Prusy, zalecanie jej bierności w momentach wielkich przesileń europejskich, wreszcie szafowanie całością jej terytorjum dla zaspokojenia Prus i osiągnięcia korzyści dla Francji — wszystkie te elementy wchodziły w zakres systemu politycznego Vergennesa. Reasumując bilans jego działalności na tym odcinku, wypadnie orzec, że przedstawiał się on dla całokształtu spraw polskich fatalnie. Przyczyniając się w swym zakresie do wzmożenia wszechwładzy rosyjskiej w Rzplitej, zalecając Polakom zdanie się bezwarunkowo na łaskę caratu, nie zrobił nic, by im tę ugodę ułatwić i wytargować możliwe warunki, jak w swoim czasie będzie usiłował Napoleon III. Pierwszy w polityce francuskiej dał konsekwentny do samego końca przykład traktowania wielkiego narodu jako całkowitej nicości, zaś jego terytorjum jako przedmiotu operacyj podziałowych i zyskownych transakcyj. Wśród tylu bankructw i załamań *ancien régime'u* nie na ostatniem miejscu przyjdzie postawić końcowe jego posunięcia w sprawie polskiej. Trzeba będzie dopiero rozpadnięcia się w gruzy dawnej monarchji, gigantycznej walki młodej republiki z całą Europą, wystąpienia Napoleona, by Polska znów ujrzeć mogła we Francji to, czem była dla niej przez długie lata: źródło natchnień, sił i pomocy w walce o niepodległość.

Skorowidz osób.

Aiguillon 51, 55
Aleksander II 5
Anthoine 25
Argenson 22—23
Askenazy 5
Aubert 27, 47, 93, 95

Baciarelli 74
Bariatyński 59
Barthélemy 41
Baudeau 30, 31
Bausset 19
Bonac 21, 22
Bonneau 27, 28, 53, 65, 66, 78, 92, 93, 97—100
Bonneval-Pasza 18
Boscamp 58—64, 72
Branicki Jan Klemens 10, 12
Branicki Ksawery 55, 65, 79, 80
Breteuil 20, 59, 67
Broglie A. W. 4
Broglie K. F. 10, 15, 19, 30, 38, 77
Bułhakow 94

Cardonne 5
Chauvelin 86
Chénier 41
Choiseul 4, 9, 11, 12, 20, 22, 38, 57, 77, 91
Choiseul-Gouffier 25, 41, 94
Chrapowicki 92
Corberon 20, 29
Coyer 32
Czartoryski Adam K. 67, 93

Dalrymple 29
Descorches de St. Croix 101
Dogrumowa 93
Duhamel de Précourt 34, 35
Du Pons 27, 46, 68, 88, 89
Durand 28, 57, 59
Du Teil 19
Dymitr Samozwaniec 21

Esterno 89
Eugenjusz Sabaudzki 40

Favier 15
Filip Orleański 22
Fleury 86
Fox 85
Fryderyk II 10, 17, 48, 49, 50, 57, 64, 65, 73, 80, 83—91, 98

Gaffron 84
Geoffrin 57
Gérault 27, 28, 70, 72, 73, 75, 76. 96
Ghigiotti 74
Glayre 59—61, 72, 73, 100
Godunow 21
Goltz 89
Grimm 5
Gustaw III 14, 38

Hages de Caurmenin 21
Hennin 48
Henryk Pruski 11
Hertzberg 66, 87, 88

Iwan Groźny 17, 31

Jakubowski 27, 29, 72, 91
Jan Kazimierz 18
Jerzy I 22
Józef II 16, 40, 78, 83
Juigné 100

Katarzyna II 16, 20, 23, 24, 31, 34, 36, 37, 39, 40, 42, 64, 66, 69, 70, 75, 78, 79, 80, 83, 93, 95. 100
Kaunitz 8, 9, 10, 40
Korzon 28
Ksawery Saski 66

Laharpe 41
Lamartine 2, 77
Languet 17
Le Bas 63
Leclerc 25
Linguet 93
Loménie de Brienne 18
Lucchesini 84

Ludwik XIII 21
Ludwik XIV 1, 18, 21, 38, 41
Ludwik XV 2—5, 8, 10, 11, 15, 19, 20, 22, 30, 53, 76
Ludwik XVI 2, 5, 6, 22, 27, 36, 53. 57, 74, 77, 86, 87, 95

Mably 4, 23, 31, 34
Maksymiljan Józef 64
Malczewski 10
Marja Teresa 15. 40, 64
Margaret 21
Massalski 31
Mazarin 1, 2
Mercier de la Rivière 33
Mercy d'Argenteau 8, 15, 40, 44, 101
Miączyński 66
Mikosza 39, 42
Mirabeau 31
Mokronowski 27, 56, 63, 67, 70—72, 86, 95, 96
Monet 27, 57, 81
Montmorin 100—102
Moustier 101, 102
Münnich 42

Napoleon I 2, 86, 102
Napoleon III 2, 4, 102
Numan-Bej 60, 61

Ogiński 79
Ollivier 5, 77
Ostrowski 51

Pac Jan Krzysztof 79
Peyssonel 25
Piotr I 20—25
Piotr III 11
Pitt Młodszy 85
Plélo 77
Podoski 28, 79
Poniński 74
Potemkin 49, 79; 80, 90, 94, 95
Potocki Ign. 96, 97
Puysieulx 18
Pyrrhis de Varille 51

Radziwiłł Karol 53
Rambaud 4
Raynal 34
Repnin 61, 66
Rewiczki 27. 59, 67
Rexin 11
Richelieu 1, 21
Riedesal 88
Rousseau 4, 24, 33
Royer 96, 97
Rulhière 4, 11
Rzewuski Franciszek 67
Rzewuski Seweryn 73

Sabatier de Cabres 21
Saint-Pierre 32
Saint-Priest 43, 62, 72, 82, 83, 85. 87, 89
Saint-Simon 22
Saldern 71
Sałtykow 79
Ségur 16, 24, 26, 29, 30, 94, 95, 101, 102
Stachiew 60
Sorel 4, 35
Stackelberg 28, 55, 56, 58—60, 66, 69—76, 79—81, 89, 94, 95, 100
Stäel-Holstein 8, 44
Stahremberg 9
Stankiewicz 12
Stanisław August 6, 8, 9, 12, 27, 34, 35, 53—64, 66, 67, 69, 70, 74, 79—82, 90, 95, 96, 98
Stanisław Leszczyński 32
Sully 17, 21
Sułkowski 66, 75
Szachin-Girej 37, 60, 64, 67

Thesby de Belcour 34
Thiers 2
Torcy 21, 38
Tott 43

Vandal 3, 4, 35
Verac 49
Villeneuve 90
Vioménil 77
Volney 41
Voltaire 5, 23, 24, 34, 40

Wroughton 28

Spis treści.

WSTĘP. Str.

Dwa okresy w rozwoju stosunków polsko-francuskich w dobie nowożytnej. Przełomowe znaczenie wystąpienia Rosji jako mocarstwa europejskiego. Analogja problemów polsko-francuskich w wieku XVIII i w epoce porozbiorowej. Odbicie tego zjawiska w nowszej historjografji francuskiej. Rola Vergennesa 1

ROZDZIAŁ I. **Przełom w stosunkach polsko-francuskich w XVIII w.**

Vergennes w świetle sądów współczesnych. Jego karjera dyplomatyczna. Działalność w Turcji w dobie wojny siedmioletniej. Akcja przeciw Rosji w czasie ostatniego bezkrólewia i konfederacji barskiej. Na posterunku sztokholmskim. Położenie Europy w chwili objęcia przezeń ministerstwa spraw zagranicznych. Upadek znaczenia mocarstwowego Francji. Polityka Vergennesa skierowana przeciw Habsburgom i Anglji. Ciążenie ku Prusom. Pragnienie zbliżenia do Rosji. Stanowisko Francji wobec caratu w dobie nowożytnej. Wrogie nastawienie od Sully'ego do »dyplomacji sekretnej«. Ujemne sądy o Rosji u dyplomatów XVIII wieku. Prekursorzy zbliżenia. Przewrót w ustosunkowaniu się Francji do Rosji pod wpływem wzrostu jej potęgi i cywilizacji. Znaczenie czynnika gospodarczego. Nastroje prorosyjskie w dobie Ludwika XVI. Odbicie na stosunku do Polski. Korespondenci francuscy na terenie Rzpltej. Obraz beznadziejności stosunków polskich. Sądy dyplomatów i ludzi pióra. Rady Duhamel de Précourta. Na przełomie stosunków polsko-francuskich 7

ROZDZIAŁ II. **Vergennes wobec zagadnień wschodniej Europy.**

Problem wschodnioeuropejski w połowie XVIII w. Krytyczny sąd Vergennesa o stosunkach rosyjskich. Zainteresowanie dla rozwoju politycznego i gospodarczego Rosji. Pragnienie wyzyskania go na korzyść Francji. Stosunek do Szwecji. Stan państwa tureckiego. Problem jego likwidacji. Vergennes jako protektor Porty. Analogje i różnice pomiędzy sprawą polską a turecką. Odmienność ustosunkowania się Vergennesa: broniąc Turcji rzuca Rzpltą na łup Rosji. Jego pogląd na sprawy polskie. Przeświadczenie o całkowitej nicości i nieuchronnym upadku państwa. Pesymizm w osądzaniu ustroju i charakteru narodowego. Brak skrupułów w stosunku do integralności Rzpltej. Wynikające stąd zasady postępowania: całkowita bierność przy pilnem śledzeniu spraw polskich i utrzymywaniu łączności z przodującemi sferami politycznemi Rzpltej . . . 35

ROZDZIAŁ III. **W dobie wojny o sukcesję bawarską.**

Stosunek opinji polskiej do Francji po pierwszym rozbiorze. Nadzieje przeciwników Rosji. Rachuby Stanisława Augusta. Zbliżenie francusko-

Str.

rosyjskie środkiem złagodzenia nacisku caratu. Pierwsze zawody, Próba rozszerzenia stosunków dyplomatycznych Rzpltej. Misje Glayre'a i Boscampa. Nieżyczliwa postawa Wersalu. Polska wobec przesilenia krymskiego i bawarskiego. Rojenia Stanisława Augusta. Vergennes zaleca najściślejszą neutralność. Polityka Stackelberga. Próby skoordynowania działań Francji i Rosji na terenie Rzpltej dla ostatecznego jej obezwładnienia. Pośrednictwo Mokronowskiego. Pierwsze oferty. Początkowy opór Vergennesa. Nacisk Stackelberga. Zasadnicze oświadczenie ministra pod adresem Géraulta i Mokronowskiego. Ich znaczenie. Likwidacja patronatu francuskiego nad niezawisłością Polski 53

ROZDZIAŁ IV. **Wobec przesilenia krymskiego.**

Przesunięcia w aljansach po wojnie bawarskiej. Martwota życia politycznego w Rzpltej. Wybuch przesilenia krymskiego. Niebezpieczeństwo położenia Polski. Apel Stanisława Augusta do Francji. Akcja Vergennesa w obronie Turcji. Plan konfederacji antyrosyjskiej na terenie Rzpltej. Równoczesne wysiłki w kierunku pacyfikacji. Rekompensata dla Prus kosztem Polski. Zakusy Fryderyka na Gdańsk. Niechęć Francji do interwenjowania w obronie miasta. Likwidacja przesilenia. Mylne przekonanie opinji polskiej o zbawczej roli Vergennesa 78

ROZDZIAŁ V. **Lata schyłkowe.**

Pierwsze przejawy odrodzenia Rzpltej. Niechęć Vergennesa do rewizji poglądów. Zaciśnienie stosunków rosyjsko-francuskich przy coraz głębszem obezwładnieniu Rzpltej. Bankructwo orjentacji francuskiej. Wymiana zdań pomiędzy Vergennesem a Ignacym Potockim. Jak pragnął ratować Rzpltą Bonneau. Tradycje Vergennesa w polityce jego następcy. Sprawa ustanowienia konsulatu francuskiego w Rzpltej. W dobie Sejmu Wielkiego. Spuścizna Vergennesa 91

Skorowidz osób 103

Spis treści 105